Nr 2 (3037) · czerwiec 2025

cena 12 zł (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE



Podniebne aspiracje miasta

Czy okolice dużego ronda na zjeździe do Stalowej Woli z S74 rozświetli neon „Turbia Airport”?

Ze Stalowej Woli na szczyt światowego tenisa stołowego

Niezwykła historia Katarzyny KUBAS-ZIEMIAŃSKIEJ

Zamieszanie z planem ogólnym, czyli chaos zamiast porządku

Sprawdź czy prawo budowlane wpłynie na twoje plany

9 771232 302255 18

ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl 657589d533

3 **Słowo wstępne**
- Most na Sanie, port lotniczy w Turbi... dokąd „Sztafeta" zabierze Was dalej?

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Nasi za granicą**
- Ze Stalowej Woli na szczyt światowego tenisa stołowego

12 **Zdrowie**
- Twarda dieta to podstawa

15 **Porady prawne**
- Jak prawidłowo sporządzić testament

16 **Temat numeru**
- Turbia Airport – podniebne aspiracje miasta

18 **Religia**
- Uczniowie ze Stalowej Woli na historycznym wydarzeniu
- Watykan. Czas konklawe

22 **Inwestycje**
- S74: Opóźnienia zagrażają kluczowej inwestycji dla Podkarpacia

25 **Nieruchomości**
- Zamieszanie z planem ogólnym, czyli chaos zamiast porządku
- Jak zmieniały się ceny działek budowlanych

30 **Jubileusz Stalowej Woli**
- Za ciasne granice
- Stalowa Wola. Jak hartowała się władza rady
- Stalowa Wola rosła na polach

38 **Historia**
- Biało-czerwona nad Monte Cassino

40 **Atrakcje regionu**
- Ulanów i jego tajemnice

42 **Kultura**
- Od Cantusa do Kultu
- Turniej Tańców Polskich „O Lasowiackie Serce" zawita w czerwcu do Stalowej Woli
- Spotkanie z Zofią Staniszewską
- Poeta, który powrócił z ciszy
- Powrót do przeszłości – innowacyjna historia
- Lipcowe święto Lasowiaka

50 **Urbanistyka**
- Skate Park tętni życiem – nowe graffiti, młodzież i pasja

51 **Kulinaria**
- Słodko-kwaśna pokusa

52 **Sport**
- Marszałek i Łukasiewicz ponownie najszybsi na Alejach Jana Pawła II
- Jak maj, to tylko z Królową Sportu
- Nikt bardziej na spadek nie zasłużył

60 **Rozrywka i ogłoszenia**

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.
PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek
SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Aleksandra Soból, tel. 509 387 005, asobol@sztafeta.pl
Lilla Witkowska, 509 387 001, lwitkowska@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Stanisław Chudy, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Lilla Witkowska, Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Zdjęcie na okładce: wizualizacja przygotowana przez redakcję

eprasa.pl 657589d533

Most na Sanie, port lotniczy w Turbi... dokąd „Sztafeta" zabierze Was dalej?



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

„Pierwsze spotkanie to początek, drugie to już prawdziwa znajomość." Z radością oddaję w Państwa ręce drugi numer nowej „Sztafety" – dowód na to, że nasza wspólna przygoda z miesięcznikiem dopiero się rozkręca.

Pierwszy numer wywołał reakcje, które przeszły nasze oczekiwania. Pisaliście do nas: „To świetny miesięcznik", „Nareszcie coś na poziomie", „Prawdziwa petarda wśród lokalnych mediów". Niektórzy z Was nazwali nas nawet „powiewem świeżości w regionalnej prasie". Te słowa wiele dla nas znaczą.

Dziękuję za każdy komentarz na Facebooku, za wiadomości na Instagramie i WhatsAppie, za rozmowy przy kawie i za udostępnienia naszych treści online. Dziękuję, że zatrzymaliście się na chwilę w tym zabieganym świecie, by spędzić czas ze „Sztafetą". Wasze zaufanie jest dla nas bezcenne.

W roku, gdy Stalowa Wola świętuje 80-lecie nadania praw miejskich, patrzymy z dumą na wielkie inwestycje, które zmieniają nasze miasto. W pierwszym numerze pisaliśmy o nowym moście na Sanie – który nie tylko łączy dwa brzegi rzeki, ale otwiera nowe możliwości dla mieszkańców. Teraz, w drugim numerze, spoglądamy w niebo – ku portowi lotniczemu w Turbi.

Te dwie inwestycje mówią wiele o duszy Stalowej Woli w jej jubileuszowym roku. Most symbolizuje połączenie, bliskie relacje, wspólnotę. Lotnisko to okno na świat, nowe możliwości, odwaga patrzenia dalej. Trudno o lepszy symbol dla miasta, które przez 80 lat budowało swoją tożsamość łącząc twardość stali z siłą ludzkiej woli. Mamy mocne fundamenty, ale nie boimy się marzyć i sięgać wyżej.

Drodzy Przedsiębiorcy i Reklamodawcy – Wasza obecność w „Sztafecie" to dobra decyzja biznesowa. Widzą to już ci, którzy z nami współpracują. W czasach, gdy trudno przykuć uwagę klientów, my oferujemy coś wyjątkowego – zaangażowanych czytelników, dla których lokalne sprawy naprawdę się liczą. Wspólnie tworzymy nie tylko gazetę, ale prawdziwą społeczność, w której wszyscy – firmy, czytelnicy i redakcja – są ważni.

W epoce, gdy ludzie scrollują ekrany z prędkością światła i rzadko zatrzymują się dłużej niż na trzy sekundy, lokalna, dobrze opowiedziana historia potrafi zrobić coś, co graniczy z cudem – sprawić, że kciuk przestaje sunąć po ekranie. Zaufanie do „Sztafety" budujemy każdym numerem, a to zaufanie przenosi się też na firmy, które się u nas reklamują. Wspieramy lokalną gospodarkę nie tylko przez pisanie o niej, ale przez dawanie jej głosu na naszych łamach.

Zapraszam do lektury drugiego numeru, w którym przyglądamy się możliwościom, jakie daje nam lotnisko w Turbi. Jeśli most na Sanie zbliżył nas do sąsiadów, to port lotniczy otwiera drzwi do całego świata. Dzięki niemu mieszkańcy Stalowej Woli będą mogli rano pić kawę w swoim mieście, a wieczorem podziwiać zachód słońca nad Barceloną czy Rzymem.

W 80. rocznicę nadania praw miejskich, Stalowa Wola potwierdza, że jej nazwa ma głęboki sens – jest w niej stal, ale przede wszystkim jest w niej wola. Wola rozwoju, wola przekraczania granic, wola bycia miastem z przyszłością. A „Sztafeta" będzie tę historię opisywać z numeru na numer, łącząc pokolenia.

A teraz zapraszam do lektury. I pamiętajcie, gdy następnym razem ktoś zapyta: „Co słychać w Stalowej?", możecie z dumą odpowiedzieć: „Czytałem w Sztafecie, że wznosimy się na wyższy poziom... dosłownie :)".

Z uśmiechem i kawą przy drugim numerze



eprasa.pl 657589d533

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP



Świętujmy i budujmy

Nasze miasto świętuje w tym roku 80-lecie nadania praw miejskich. Powodów, dla których warto zwrócić uwagę na ten ważny moment w historii Stalowej Woli jest kilka. Podniesienie rangi hutniczego grodu i potwierdzenie, że przyzakładowe osiedle musi szybko się rozrosnąć, aby zaspakajać potrzeby mieszkańców. Przypomnienie budowniczych i tych, którzy w ekstremalnie trudnych czasach II wojny światowej, a potem lat zależności radzieckiej, nie pozwolili na zatracenie przemysłowego i patriotycznego DNA. Docenienie dorobku 8 dekad pracy ludzi różnych profesji, którzy z pasją i stalową wolą rozwijali nasze miasto jest więc oczywistą powinnością.

Świętując jubileusz trzeba też odpowiedzieć sobie na pytanie: co dalej? Jak nasze miasto ma wyglądać za lat 10, czy w setną rocznicę powstania? Z pewnością musimy nadal dążyć do wybicia się na gospodarczą niezależność. Wizja rozwoju miasta prezydenta Lucjusza Nadbereżnego bazuje na idei COP i jest skutecznie realizowana. Nowy obszar gospodarczy pozyskany na mocy specustawy z 2021 roku wypełniany jest firmami produkcyjnymi. Na jednej z działek HSW S.A. wzmacnia moce wytwórcze niezawodnego sprzętu zbrojeniowego. Na innej koreański potentat lada moment uruchomi nowoczesną fabrykę. Widząc ogromny potencjał, na horyzoncie pojawiają się inni zainteresowani atrakcyjnym terenem. Układ drogowy wewnątrz strefy nabiera kształtu pokazując, że miasto dysponuje idealnym miejscem do inwestowania. Wielka praca została już wykonana, ale wyzwań – jak choćby budowa nowej drogi łączącej strefę z S19 – nie brakuje. Przy zgodzie i skupieniu na wspólnym rozwiązywaniu problemów każdą przeszkodę można pokonać.

Wszyscy więc zgodnie, na odcinku za który odpowiadamy, powinniśmy robić to co do nas należy. Budować dobrą przyszłość Stalowej Woli i całego regionu. To nasza odpowiedzialność, za którą będziemy rozliczani. Od nas zależy jak kolejne pokolenia mieszkańców miasta ocenią trzecią dekadę XXI wieku. Życzę ci więc Stalowa Wolo nie 100, a 1000 lat! Bądź silna, szczęśliwa i bogata. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN w Stalowej Woli



Matura – egzamin dojrzałości czy tylko dla zdających?

W maju uczniowie szkół średnich zasiedli do egzaminu maturalnego. Egzamin ten narodził się w 1788 roku, zainicjowany przez barona Karla von Zedlitza, pruskiego ministra oświaty, który swoje prywatne życie związał z Dolnym Śląskiem i okolicami polskiego dzisiaj Wałbrzycha. Celem tego wówczas eksperymentu, wprowadzonego tylko w kilku szkołach, było danie uczniom możliwości dalszego studiowania lub pełnienia funkcji publicznych. Na ziemiach polskich pierwsze matury przeprowadzono w Księstwie Warszawskim w 1812 roku w tzw. szkołach departamentowych. Od tamtej pory egzamin maturalny wgryzł się w tkankę edukacyjną w większości państw i oczywiście w Polsce. W Stalowej Woli kilkuset uczniów z 8 szkół ponadpodstawowych zasiadło w maju w salach egzaminacyjnych. Egzamin maturalny – choć wielu uczniów traktuje go jak sprawdzian wiedzy – jest czymś więcej. To egzamin, który po dwunastu (liceum) lub trzynastu (technikum) latach edukacji kończy ważny formacyjny okres edukacji, trwający od okresu wczesnego dzieciństwa przez okres adolescencji, aż do okresu wczesnej dorosłości, kiedy właśnie kończą szkołę. Nie przypadkowo więc potocznie egzamin ten nazywa się egzaminem dojrzałości. Matura na przestrzeni lat często ulegała zmianom. Obecna formuła egzaminu jest przeprowadzana od 2005 r. Egzamin ten budzi emocje, zwłaszcza kiedy co roku podawane są w lipcu jego wyniki. Należy jednak pamiętać, że największą wartością obecnej formuły egzaminu jest to, że wszyscy uczniowie rozwiązują te same arkusze egzaminacyjne poprawiane w sposób zestandaryzowany, a ich obiektywny wynik jest przepustką na studia. Dzięki temu egzamin ten daje wszystkim zdającym równe szanse. Pod jednym wszakże warunkiem, że we wszystkich szkołach w Polsce jest on przeprowadzany UCZCIWIE. Stąd musi to być też egzamin dojrzałości nie tylko dla zdających ale i dla tych, którzy odpowiadają za jego organizację na poziomie szkół. Nasi maturzyści muszą być przekonani, że przeżyty stres, nerwy, a przede wszystkim lata przygotowań miały sens, bo zostaną zweryfikowane w UCZCIWEJ rywalizacji. UCZCIWOŚĆ – banalne, zapomniane często pojęcie, warto wyposażyć w nie maturzystów. ■

eprasa.pl 657589d533

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli



Dezyderata na dni, których nie znamy

Koncert „Wspomnienie – Ambasadorzy Stalowej Woli w muzycznym hołdzie" z okazji obchodów 80-lecia praw miejskich Stalowej Woli, wybrzmiał 4 maja w MDK. Autorką jego koncepcji, producentką i wykonawczynią była Milena Lange. Wśród informacji o przygotowaniach, jedna od Mileny była elektryzująca. Oto Zbigniew Preisner zgodził się, by mogła wykonać w Stalowej Woli utwór ze ścieżki dźwiękowej filmu „Podwójne życie Weroniki". Zgoda na wykorzystanie kompozycji Preisnera, z reguły jest mało prawdopodobna. Ale kiedy się o czymś marzy, a w pobliżu jest ktoś, kto te marzenia wysłucha…

Koncert otworzyła więc przejmująca kompozycja Preisnera z wokalizą Mileny. I porzuciliśmy teraźniejszość. Wspomnienia i kolejne utwory niosły przez historie opowiadane muzyką. A myśl Goethego, że „architektura jest zamrożoną muzyką", znalazła sens tu – w MDK. Finał zapowiedział song „Dezyderata" – poemat ze wskazówkami jak dobrze żyć. Następnie „Stalowa Wola", a na bis „Dni, których nie znamy".

Tak skonstruowany program miał swój leitmotiv spinający „Wspomnienie…". Rola ta należy do seniora wśród wykonawców koncertu – Konrada Mastyło. Nasz Ambasador nagrał oryginalną ścieżkę dźwiękową do „Podwójnego życia Weroniki" (1991), „Dezyderatę" grał przed Piotrem Skrzyneckim, Zbigniewem Preisnerem i Zygmuntem Koniecznym podczas castingu na pianistę „Piwnicy pod Baranami" (1981), skomponował pieśń „Stalowa Wola" (2009), występował z Markiem Grechutą i nagrał trzy płyty z zespołem Anawa (m.in. „Wiosna – ach to ty", 1987). „Dezyderatę" wykonaną 4 maja w MDK określił jako „jedną z najlepszych, które słyszał". Sam ozdobił ją bardzo „piwnicznymi", fortepianowymi pasażami.

Koncert Ambasadorów, a w tej roli wystąpili: Milena Lange, Konrad Mastyło, Szymon Jędruch, Marcin Dyjak oraz nowego, uzdolnionego artystycznie pokolenia: Joanny Herdzik, Emmy Herdzik, Olivii Hausner, Kacpra Jocka nie tylko przywołał wspomnienia, ale dał nadzieję na dni, których nie znamy. ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej



Wiara tu jeszcze oddycha

W czerwcu wszystko pachnie życiem. Łąki kwitną, pszczoły pracują nadgodziny, a ludzie – jakby spokojniejsi – zatrzymują się częściej przy polnych kapliczkach. A w ten jeden czwartek – wyjątkowy – wychodzą z wiarą na drogi. Boże Ciało. Święto, które w naszych okolicach wciąż potrafi poruszyć.

Nie ma w tym dniu fajerwerków ani wielkich scen. Jest procesja. Dzieci sypią kwiatki, strażacy niosą baldachim, orkiestra gra piękne, podniosłe pieśni, a ksiądz niesie w monstrancji Kogoś, kto się nie narzuca – tylko kocha. I to wystarczy.

W Nisku, Zarzeczu, Jarocinie, Ulanowie czy Kurzynie – widać ten sam obraz: ołtarze przy domach, dekoracje z brzozowych gałązek, kwiaty z ogródków, żywe róże i te z bibuły. W małych miejscowościach ta uroczystość smakuje szczególnie. Tutaj Jezus idzie naprawdę pośród ludzi – nie tylko między blokami czy przez rynek, ale przez pola, pod lasem, przy kapliczce, gdzie ktoś zapala świecę przez cały rok.

Boże Ciało w naszych stronach to nie „tradycja dla tradycji". To wyznanie wiary. Ciche, skromne, ale głęboko prawdziwe. Może bez medialnego rozgłosu, ale za to z autentycznym wzruszeniem. Bo kiedy widzi się staruszkę klęczącą na skraju drogi albo małą dziewczynkę, która z powagą trzyma koszyczek z płatkami, trudno nie pomyśleć: wiara tu jeszcze oddycha.

Niektórzy mówią, że procesja to tylko folklor. Ale my wiemy, że to coś więcej. To lekcja o tym, że Bóg nie chce być zamknięty w świątyni. Chce być z nami na ścieżkach życia. I w mieście, i na wsi. I wtedy, gdy wszystko układa się jak w czerwcowy dzień, i wtedy, gdy trzeba przejść przez swoje wewnętrzne pole cierniowe.

Tego dnia idziemy za Nim – nie tylko w liturgicznym geście, ale i w decyzji serca. Krok po kroku. W rytmie pieśni, w zapachu trawy, w cichym „Jezu, ufam Tobie", które może nie jest wypowiedziane głośno, ale wybrzmiewa głęboko.

Wśród pól i lasów – właśnie tam Jezus chce być. I dobrze, że w naszych stronach wciąż Go tam zapraszamy. ■

eprasa.pl 657589d533



Ze Stalowej Woli na szczyt światowego tenisa stołowego

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy



Niezwykła historia Katarzyny KUBAS-ZIEMIAŃSKIEJ

– Myślałam, że będzie to przygoda na kilka miesięcy, a niedługo minie 12 lat, odkąd dzielę swój czas między Polską a Dubajem – mówi Katarzyna KUBAS-ZIEMIAŃSKA ze Stalowej Woli, która od kilku lat jest szefową Departamentu Rozwoju w Światowej Federacji Tenisa Stołowego.



Fot. Archiwum Katarzyny Kubas-Ziemiańskiej (4)

Katarzyna Kubas-Ziemiańska znakomicie czuje się w roli trenera tenisa stołowego

– Na czym polega moja praca? Tak jednym zdaniem; zarządzam globalnymi projektami rozwoju tenisa stołowego – opracowuję i wdrażam roczne plany dla poszczególnych kontynentów oraz nadzoruję ich realizację. Więcej? To obozy treningowe, wyszukiwanie młodych talentów i poszukiwanie dla nich najbardziej optymalnych ścieżek rozwoju, programy stypendialne, szkolenia, seminaria oraz inicjatywy wspierające rozwój zawodników, trenerów, sędziów oraz promujące tenis stołowy kobiet i osób z niepełnosprawnościami. Regularnie uczestniczę w międzynarodowych konferencjach, gdzie prowadzę prezentacje dla przedstawicieli związków tenisa stołowego i dzielę się doświadczeniem. Zdarza się, że prowadzę również kursy dla trenerów w różnych częściach świata na przykład w Malediwach czy w Kosowie – mówi Katarzyna Kubas-Ziemiańska, z którą „Sztafeta" spotkała się w czasie jej kilkutygodniowego pobytu w Polsce. To spod Rzeszowa, gdzie zamieszkuje z mężem, zdalnie dyrygowała w tym czasie organizacją, którą zarządza. Po całym świecie!

– Przyzwyczaiłam się już do dynamicznego stylu życia, który wiąże się z częstymi zmianami miejsc. Choć większość czasu udaje mi się spędzać aktualnie w Polsce, znaczną część roku przebywam również w Dubaju, a pozostały czas pochłaniają mi liczne podróże służbowe – wyjaśnia Katarzyna.

Zawrotna międzynarodowa kariera stalowowolanki w świecie sportu zaczęła się w… PSP 12 w Stalowej Woli.

– Byłam bardzo aktywnym dzieckiem, lubiącym gry i zabawy, a w „dwunastce" prężnie działał Uczniowski Klub Sportowy Gim-Tim 5, który prowadziła pani Jadwiga Jankiewicz, była znakomita tenisistka Stali, a także Odry Wrocław i Siarki, medalistka mistrzostw Polski. Zapisałam się na zajęcia pozalekcyjne,

eprasa.pl 657589d533

a za sobą „pociągnęłam” jeszcze kilka koleżanek i kolegów.

Stalowa Wola, Częstochowa, Rzeszów

– Pani Jadzia nie od razu postawiła nas przy stołach. Przez pierwsze miesiące zajęcia odbywały się na zasadzie zabaw z rakietką i piłeczką. Pierwsze ogólnopolskie zawody, które odbyły się w Częstochowie, zaliczyłam już w wieku 8 lat, podobnie jak wyjazd na pierwszy letni obóz do Drzonkowa. Od tego momentu wszystko zaczęło nabierać tempa i powoli zaczęły pojawiać się pierwsze sukcesy – opowiada Head of Development Projects ITTF.

Po ukończeniu podstawówki, Kasia kontynuowała naukę w Gimnazjum nr 5, a później w klasie sportowej w Samorządowym Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Wojska Polskiego. I przez cały czas z powodzeniem łączyła naukę z treningami i występami w zawodach.

– Śmiało mogę powiedzieć, że dobrze odnajdywałam się zarówno w roli zawodniczki, jak i uczennicy. Od szkoły podstawowej trenowałam codziennie, czasami nawet dwa razy dziennie. Weekendy wiązały się z wyjazdami na mecze i turnieje. Z pewnością wymagało to ode mnie dużej determinacji i organizacji, ale prawda jest taka, że bez wsparcia rodziców, pani Jadzi, a także obydwu szkół, w których miałam przyjemność się uczyć, trudno byłoby mi połączyć edukację na odpowiednim poziomie i sport. A przy okazji odnosić sukcesy na obydwu płaszczyznach.

Po zdaniu matury Katarzyna Kubas rozpoczęła studia na Uniwersytecie Rzeszowskim na kierunku „Dziennikarstwo i komunikacja społeczna”. Jeszcze przed studiami podpisała kontrakt z 1-ligową Brzostowianką Brzostek, której barw broniła przez kilka lat.



Czasy w Gim-Tim 5 Stalowa Wola. Od lewej: Karolina Kaczkowska, Katarzyna Kubas, Ewa Olejarz, Katarzyna Szykuła

W tym samym czasie reprezentowała również swoją uczelnię w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych.

– Sport nie stanowił dla mnie żadnej przeszkody w studiowaniu. Ukończyłam studia z oceną „bardzo dobry” na dyplomie, wyróżnieniem i z ogromną satysfakcją – mówi stalowowolanka.

Przecież mam dokąd wrócić

– Był rok 2013. Po studiach pragnęłam zaangażować się w coś, co będzie dla mnie źródłem inspiracji, pozwoli mi się rozwijać i zdobywać nowe doświadczenia – wtedy trafiła do mnie oferta pracy w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Decyzję o wyjeździe do Dubaju musiałam podjąć bardzo szybko. A co tam, pomyślałam. Nie dość, że praca związana będzie z „moim” tenisem stołowym, to przy okazji zobaczę kawałek świata, a jak coś nie pójdzie po mojej myśli, to przecież mam dokąd wrócić. Spakowałam walizki i poleciałam nad Zatokę Perską. Od tamtej pory, a więc od blisko 12 lat, dzielę swój czas między Ojczyzną a Dubajem, który stał się moim drugim domem – mówi Katarzyna Kubas-Ziemiańska.

Polka przyleciała do Dubaju w listopadzie. Dołączyła do istniejącej już akademii tenisa stołowego i zaczęła współpracę jako trenerka oraz ktoś, kto będzie dbał o rozwój akademii oraz o promowanie klubu tenisa stołowego. Katarzyna bardzo szybko pokazała na co ją stać i kilka miesięcy później otrzymała propozycję pracy z kadrą kobiet Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

– Było to wspaniałe doświadczenie, które miało ogromny wpływ na moją karierę trenerki – wspomina Katarzyna Kubas-Ziemiańska. – Z reprezentacją ZEA uczestniczyłam w Mistrzostwach Krajów Arabskich w 2014 roku. Zdobyliśmy brązowy medal. Trzy lata później, w sierpniu 2017 roku, współzałożyłam akademię tenisa stołowego w lokalnym klubie. Zależało mi na tym, żeby powstało miejsce dla ludzi różnych narodowości, których połączy tenis stołowy. Zajmowałam się dosłownie wszystkim; organizacją, zarządzaniem oraz rozwojem akademii, a przy okazji zbudowałam od podstw drużynę kobiet, która wkrótce zdominowała rozgrywki ligowe. Nie miałyśmy sobie równych. Wygrałyśmy wszystkie mecze i zdobyłyśmy tytuł mistrzyń pierwszej edycji Ligi Kobiet. W Dubaju pracowałam również

eprasa.pl 657589d533

dla Nike. Ta praca nauczyła mnie zarządzać dużą grupą ludzi i wieloma projektami. Miałam pod sobą 50 osób.

Więcej zapłacisz za tablice rejestracyjne, niż za samochód

Nie samą na szczęście pracą człowiek żyje. Rzecz jasna tenis stołowy pochłaniał Polce na początku jej pobytu w Dubaju najwięcej czasu, ale obok hali treningowej toczyło się normalne życie.

– Nigdy wcześniej nie byłam w państwie arabskim, więc zżerała mnie na początku ciekawość, jak to wszystko wygląda, jak funkcjonuje. Zawsze uwielbiam podróżować, poznawać nowych ludzi, kultury, tradycje, kuchnie i Zjednoczone Emiraty Arabskie, a szczególnie Dubaj, były do realizacji tego znakomitym miejscem. Wydaje mi się, że całkiem sprawnie poradziłam sobie z aklimatyzacją. Owszem, na początku dawały się we znaki na przykład upały. Szczególnie uciążliwe latem, kiedy temperatura może przekraczać 40–50°C, a wysoka wilgotność sprawia, że przebywanie na zewnątrz staje się niemal niemożliwe. Wtedy Dubaj nie sprzyja pieszym spacerom i trzeba zdać się na samochód albo transport publiczny, a korki bywają męczące. To miejsce pełne kontrastów. Z jednej strony luksus i życie na niezwykle wysokim poziomie, gdzie status społeczny potrafią symbolizować nawet tablice rejestracyjne; ciekawostką jest, że im krótszy lub bardziej unikalny numer, tym wyższa cena – nierzadko przewyższająca wartość samego samochodu. Z drugiej strony dzielnice zamieszkane przez nisko opłacanych imigrantów, pracujących często w trudnych warunkach, gdzie codzienność daleka jest od błysku metropolii. Byłam zdumiona, kiedy dowiedziałam się, że tacy prawdziwi



W Polsce jest wiele miejsc, które lubi odwiedzać Katarzyna Kubas-Ziemiańska. Jednym z nich są Bieszczady

Emiratczycy stanowią jedynie 15 proc. mieszkańców Dubaju. Najwięcej jest Hindusów, Egipcjan, ale też spory odsetek stanowią Pakistańczycy, Filipińczycy i Chińczycy. A ile Polaków się tu zadomowiło? Podobno jest nas już kilka tysięcy. Dla mnie nie ma większego znaczenia, kto z jakiego kraju pochodzi. Świetnie odnajduję się wśród innych kultur, religii czy nietypowo europejskiej mentalności. Wiadomo, trzeba być otwartym na różnice i podchodzić do ludzi z szacunkiem i zrozumieniem.

Gdyby nie znaleźli ropy, dalej łowiliby ryby

Oddalony od Polski 6 tys. km, 3,5-mln Dubaj jest jednym z 7 emiratów wchodzących w skład Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Położony jest na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Arabskiego, nad Zatoką Perską. Graniczy z emiratem Abu Zabi na zachodzie kraju oraz emiratem Szardża na północy i wschodzie. Słynie nie tylko z imponujących budowli, ale także z przepięknych plaż, luksusowych hoteli i nowoczesnej, futurystycznej infrastruktury turystycznej i handlowej. Również stary Dubaj ma wiele do zaoferowania odwiedzającym. Cudownym miejscem dla turystów są historyczne dzielnice miasta: Bur Dubai, Deira czy Al Fahidi.

– Tak, to warte zobaczenia miejsca, ale myślę, że największe wrażenie robi nowoczesny Dubaj, szczególnie Marina – mówi Katarzyna Kubas-Ziemiańska. – Zaskoczyła mnie innowacyjność i szalone tempo rozwoju miejsca, które jeszcze niedawno było w większości pusty-

eprasa.pl 657589d533

nią. Zjednoczone Emiraty Arabskie mają kilkadziesiąt lat, a to tutaj stoi najwyższy na świecie budynek Burj Khalifa i luksusowy, 7-gwiazdkowy hotel Burj Al Arab – przypominający kształtem żagiel statku. Wznosi się na sztucznej prywatnej wyspie i tak naprawdę nielicznych stać jest na to, żeby zapłacić za hotelową dobę. Dubaj to emirat najnowocześniejszych technologii funkcjonujący w duchu Smart City. Żeby się o tym przekonać, wystarczy odwiedzić Arte Museum, Museum of the Future czy spotkać patrolującego ulice robota policyjnego lub doświadczyć planowanej w tym roku dostawy jedzenia dronami. W Emiratach Arabskich organizuje się wielkie eventy, na które zjeżdża śmietanka z różnych stron świata. Bez końca mogłabym wymieniać te miejsca, które na każdym turyście robią wrażenie. Trudno dziś uwierzyć, że zaledwie kilkadziesiąt lat temu Dubaj był jedną z wielu niepozornych wiosek, zamieszkałych głównie przez rybaków. Przełom nastąpił dopiero w latach 60. XX wieku, gdy na terenie Emiratów odkryto ogromne złoża ropy naftowej.

Nie ma idealnego świata. Zło czai się wszędzie

Ale Dubaj ma też mroczną stronę. Początkiem maja cały świat obiegła informacja o odnalezieniu w bardzo ciężkim stanie, ze złamanymi kończynami i poważnym urazem kręgosłupa, 20-letniej Ukrainki. Media informowały, że uczestniczyła w przyjęciu zorganizowanym w rezydencji lokalnego szejka. Radha Stirling, prawniczka i obrończyni praw człowieka w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, powiedziała w rozmowie z jedną z australijskich gazet, że historia skatowanej Marii nie jest odosobniona, że większość takich historii nie wychodzi na światło dzienne. Że podejmowane są w państwie wszelkie działania, aby przedstawić Dubaj jako całkowicie bezpieczne miasto.

– Niestety, wydaje mi się, że na świecie nie ma miejsc całkowicie bezpiecznych. Tragedie, które mrożą krew w żyłach, mogą wydarzyć się wszędzie – bliżej lub dalej – mówi Katarzyna Kubas-Ziemiańska. – Ja zawsze staram kierować się zdrowym rozsądkiem przez co czuję się w Dubaju, jak i w innych miejscach, do których podróżuję, stosunkowo bezpiecznie. Jak wynika z badań ponad 95 proc. kobiet twierdzi, że czuje się bezpiecznie, mieszkając i pracując tutaj. Wbrew pozorom, Dubaj oferuje wiele udogodnień i specjalnych usług dla kobiet, które mogą pozytywnie zaskoczyć, np. różowe taksówki dla kobiet i dzieci, prowadzone przez… kobiety, albo oddzielne przedziały w metrze dla kobiet i dzieci, szybszą obsługę w urzędach – mają oddzielne kolejki – wydzielone strefy lub wydzielone dni dla kobiet na siłowniach, basenach, plażach, z których mogą, ale nie muszą korzystać. Ponadto wiele kobiet zajmuje wysokie, kierownicze stanowiska w instytucjach publicznych i prywatnych, występuje na forach, biorą udział w konferencjach. Moim zdaniem, do spraw bezpieczeństwa poważnie podchodzą w Dubaju i jest to dla nich sprawa priorytetowa, ale wiadomo, nie żyjemy w idealnym świecie.

Moja płeć. Moja siła. Kocham swoją pracę

Rok 2025 była zawodniczka Gim-Tim 5 Stalowa Wola, aktualnie szefowa projektów rozwojowych w Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego, rozpoczęła pracą – wdrażaniem projektu skierowanego do trenerek i trenerów pracujących w Afryce, chcących podnosić swoje kwalifikacje zawodowe i doskonalić warsztat pracy.

– Ostatnia realizacja tego kursu na tym kontynencie odbywała się w 2016 roku, a teraz, w ramach Programu Rozwoju Afryki 2025, wraca on mocno ulepszony i z nową wizją. Czekamy na powitanie nowej generacji certyfikowanych trenerów z trzecim poziomem „wtajemniczenia" – uśmiecha się Katarzyna Kubas-Ziemiańska.

W marcu stalowowolanka rozpoczęła kolejny duży projekt, któremu patronuje generalny dyrektor sportowy ITTF. Skierowany jest do najbardziej utalentowanych młodych sportowców, ale jego misją jest przede wszystkim promowanie jedności, różnorodności i współpracy. Pierwsze międzynarodowe spotkanie w ramach tego projektu odbędzie się w Paragwaju, a czuwać nad organizacją wydarzenia będzie Katarzyna Kubas-Ziemiańska.

Pięć lat temu stworzyła od podstaw program dedykowany dla kobiet pod nazwą „Moja płeć. Moja siła". Obecnie wdrażany jest na wszystkich kontynentach i jest znakomicie odbierany w środowisku nie tylko sportowym. Także w tym roku stalowowolanka wiąże z nim duże nadzieje, bo dzięki takim inicjatywom coraz więcej kobiet odgrywa czołową rolę w sporcie.

– Moja praca to moja pasja, której charakter doskonale mi odpowiada. Jednego dnia czuwam nad wszystkim, pracując zdalnie z domu, współpracując z liderami i reprezentantami federacji z całego świata, a innego wyruszam na drugi koniec świata, spotykając się z nimi oraz innymi kluczowymi osobami na konferencjach, wydarzeniach sportowych czy turniejach – mówi Katarzyna Kubas-Ziemiańska.

Kilka dni po naszej rozmowie, w social mediach można było zobaczyć stalowowolankę obok siedziby głównej MKOl w Lozannie w Szwajcarii. Tam też często bywa. ■

eprasa.pl 657589d533



Dziesięć nowych autobusów dla PKS – poprawa komfortu i bezpieczeństwa

Tabor Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Stalowej Woli zasiliło 10 nowych, niskoemisyjnych autobusów. Inwestycja za ponad 11 mln zł, zrealizowana została przy wsparciu środków zewnętrznych z KPO w wysokości nieco ponad 8,3 mln zł.



PROMOCJA

Nowe autobusy są własnością Powiatu Stalowowolskiego i zostaną wydzierżawione spółce PKS Stalowa Wola. Zastąpią one pojazdy najbardziej wyeksploatowane.

– Bardzo cieszymy się z przekazania nam do eksploatacji tych 10 nowych pojazdów, ale sądzę, że również nasi pasażerowie, nasi podróżni tę wiadomość przyjmą z olbrzymimi zadowoleniem. Te pojazdy będą obsługiwać wszystkie linie i będą widoczne na drogach powiatu stalowowolskiego oraz niżańskiego. Myślę, że to jest taki zakup, który zwiastuje kolejne zakupy dla naszego przedsiębiorstwa – mówił Tadeusz Bąk, prezes PKS w Stalowej Woli.

Są to pojazdy posiadające rozwiązania ułatwiające osobom z niepełnosprawnościami korzystanie ze środków transportu publicznego. Pojazdy częściowo niskopokładowe (niskowejściowe) w zakresie umożliwiającym wjazd pasażera na wózku inwalidzkim lub wózka dziecięcego, wyposażone w rozkładaną ręcznie rampę najazdową, z przestrzenią przystosowaną do przewozu wózka inwalidzkiego lub dziecięcego z bezpiecznym unieruchomieniem osób tam przewożonych.

Obecnie PKS Stalowa Wola eksploatuje 62 autobusy. – Dziesięć nowych autobusów to jest część wymiany naszego taboru. Oprócz tego zakupiliśmy 16 używanych autobusów, czyli w sumie 26 i to są już autobusy spełniające kryteria nowoczesności. Wymiana taboru objęła około 50 procent pojazdów i na pewno się ten proces nie zatrzyma – informuje prezes Tadeusz Bąk.

Nowe autobusy mają system zapowiedzi głosowych dla pasażerów niedowidzących. Ponadto, pojazdy są wyposażone w elektroniczne tablice kierunkowe zewnętrzne, wewnętrzną tablicę informacyjną z wyświetleniem przebiegu trasy oraz przyciski sygnalizujące zamiar wyjścia z autobusu na przystanku. Autobusy są klimatyzowane.

Koszt zakupu autobusów wyniósł 11 377 500 zł, uzyskana dotacja to 90 proc. kosztów kwalifikowanych, a jej wysokość to 8 325 000 zł. Powiat Stalowowolski ze swojego budżetu wyłożył 3 052 500 zł.

Dostawcą autobusów jest SOR Poland Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. ■

eprasa.pl 657589d533

Twarda dieta to podstawa

Aleksandra SOBÓL
dziennikarka



– Z wad wymowy się nie wyrasta. Dzieci utrwalają nieprawidłowe realizacje, swoje schematy i to jak mówią. Im starsze dzieciaki, tym trudniej pozbyć się pewnych nawyków. Co 4 dziecko w wieku przedszkolnym wymaga wsparcia logopedy. Największy napływ dzieci jest między 3. a 6. rokiem życia – mówi Monika BUŁAWA, neurologopeda (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, PSP nr 2 w Stalowej Woli).

Wada wymowy to nieprawidłowa realizacja fonemów czyli głosek. Jest sytuacją patologiczną, którą należy usunąć.

– Wady wymowy – są to zaburzenia realizacji głosek, na przykład szeregu szumiącego, kiedy dziecko nie realizuje głosek sz, ż, cz, dż i zamienia je np. na głoski s, z, c, dz – jest to seplenienie. Jeżeli dziecko zamienia głoskę r na l bądź j jest to rotacyzm. Kappacyzm występuje kiedy dziecko nie mówki k, g, h. Mamy też międzyzębową realizację głosek t, d, n albo międzyzębową realizację głoski l. Czasami rodzice do nas przychodzą i mówią, ale przecież moje dziecko mówi l, ale niejednokrotnie jest to nieprawidłowa realizacja tej głoski, czyli dziecko np. realizuje głoskę l międzyzębowo (wysuwa język między zęby). A głoska l powinna być realizowana z językiem za górnymi zębami. Są też substytucje – s, z, c, dz zamieniane są na ś, ź, ć, dź – wtedy też mówimy o wadzie wymowy. Wszystkie zniekształcenia głosek, które wymagają korekcji przez logopedę, są to wady wymowy – wyjaśnia Monika Buława.

Gdzie leżą przyczyny wad wymowy? – Przyczyny wad wymowy mogą mieć różnorodne podłoże i często wynikają z kilku nakładających się czynników np. nieprawidłowa budowa narządów artykulacyjnych, skrócone wędzidełko języka, które może powodować nieprawidłową realizację głosek, bowiem dziecko nie jest w stanie spionizować języka; przerośnięte migdałki, nieprawidłowa budowa zgryzu, zaburzenia oddychania, połykania, zbyt mała stymulacja językowa w środowisku domowym, naśladowanie nieprawidłowych wzorców, niedosłuch a także przyczyny neurologiczne – tłumaczy Monika Buława.

Dwujęzyczność sama w sobie nie jest przyczyną wad wymowy ale może wpływać na rozwój mowy w sposób, który bywa błędnie interpretowany jako wada.

Co może zdarzyć się u dzieci dwujęzycznych? – Dochodzi do mieszania języków, nietypowa wymowa, trudności z wymową niektórych głosek – mówi Monika Buława.

Wady wymowy, a dieta

Wśród wielu czynników zaburzających prawidłowy rozwój mowy wymienia się m.in. zbyt długie karmienie dzieci pokarmami rozdrobnionymi (papkami), korzystanie z butelek do 3. r.ż., używanie smoczków znacznie powyżej 1. r.ż. Dzieci, które otrzymują pokarm w formie płynnej, nie gryzą i nie żują, nie ćwiczą narządów mowy. Niska sprawność narządów artykulacyjnych: warg, języka, żuchwy, policzków, podniebienia skutkuje nieprawidłową wymową, a czasem wręcz niezrozumiałą mową.

Kluczowe jak się okazuje są decyzje rodziców przy rozszerzeniu diety. – Nie ma lepszego treningu dla naszej buzi, jak gryzienie, żucie i połykanie. Nasze dzieci niejednokrotnie są karmione papkami, miękkimi rzeczami bądź też jarską, beżową dietą – naleśnikami, pierożkami. Zdarza się, że rodzice te miękkie pokarmy kroją na kawałeczki, co skutkuje tym, że dzieci nie odgryzają, nie transportują prawidłowo pokarmu, a to jest najważniejszy trening. I jeżeli dziecko tego nie robi, to nie ma wzmocnionego aparatu, nieprawidłowo połyka, czasami nieprawidłowo żuje albo wręcz nie przeżuwa pokarmu tylko go połyka w całości. Rozszerzanie diety, karmienie i picie z otwartego kubka jest bardzo ważne. I my bardzo z koleżankami walczymy o to żeby dzieci spożywały pokarmy o twardej strukturze. Twarda dieta to podstawa – wyjaśnia Monika Buława.

Nie bez znaczenia jest też sposób w jaki dzieci oddychają. – Zdarza się, że dzieci oddychają buzią, a powinny oddychać nosem (wdech

eprasa.pl 657589d533



https://pl.freepik.com/



FOT. ALEKSANDRA SOBÓL

Monika Buława – neurologopeda

> Nie ma lepszego treningu dla naszej buzi, jak gryzienie, żucie i połykanie. Rozszerzanie diety, karmienie i picie z otwartego kubka jest bardzo ważne. I my bardzo z koleżankami walczymy o to żeby dzieci spożywały pokarmy o twardej strukturze.

nosem-wydech ustami). Dzieci oddychające buzią utrwalają nieprawidłowy tor oddychania. Efektem tego często są częste infekcje, problemy ortodontyczne – spowodowane nieprawidłową pozycją języka (język w spoczynku powinien znajdować się na podniebieniu), jeśli dziecko śpi z otwartą buzią albo w ciągu dnia ma ciągle otwartą buzię język nie znajduje się tam gdzie powinien. Język jest naszym naturalnym aparatem ortodontycznym. I stąd mamy też wady zgryzu, które potem są korygowane u ortodonty – mówiła Monika Buława.

Rodzice często zastanawiają się, czy ich dziecko prawidłowo się rozwija. Rozterki dotyczą także rozwoju mowy u maluszków. – Uważam, że jeżeli mamę coś niepokoi bądź ma jakieś wątpliwości co do rozwoju swojego dziecka, to powinna skonsultować się ze specjalistą. Jeżeli 5-latek nie mówi sz, ż, cz, dż, to warto byłoby już nad tym pracować, żeby pojawiła się głoska r w zasobie dziecka to ma na to czas do 6 roku życia. Jeżeli 3-4 latek seplenni i mówi s między zębami, to już jest wada wymowy i trzeba ją korygować. Im wcześniej tym lepiej. Sprawa jest indywidualna i dziecko musi przyjść na konsultacje, żeby sprawdzić na jakim etapie to dziecko jest, jakie głoski już ma, jakie wymagają korekcji albo jak sprawny jest aparat artykulacyjny. 6-latek w zasobie powinien mieć wszystkie głoski realizowane prawidłowo – wyjaśnia Monika Buława.

Zanim dziecko zostanie skierowane na terapię potrzebna jest diagnostyka. – Logopeda prowadzi badanie, sprawdza wszystkie głoski po kolei, to jak funkcjonuje aparat artykulacyjny, jak dziecko oddycha, połyka, może sprawdzić też napięcie, nie wchodząc w kompetencje fizjoterapeuty, mówię o napięciu w buzi. Układa sobie plan terapii, umawia się z rodzicami na pewne rzeczy, ewentualnie jeżeli widzi jakieś problemy związane z napięciem, to wysyła do osteopaty bądź fizjoterapeuty jeżeli dziecko ma wzmożone albo obniżone napięcie, ze zgryzem do ortodonty. I czasami takie trio ze sobą współpracuje, wtedy ta terapia przynosi efekty – mówi Monika Buława.

eprasa.pl 657589d533

Terapia może trwać od 3 miesięcy do 3 lat

Długość terapii logopedycznej w przypadku wad wymowy zależy od tego czy rodzice pracują w domu, od świadomości dziecka i od tego na ile jest ono w stanie współpracować z logopedą.

– Terapia może trwać 3 miesiące, a może nawet 2 albo 3 lata. Zależy jaką mamy wadę wymowy i czy pacjent nie ma innych problemów rozwojowych. Wszystko zależy od tego czy rodzice będą też pracowali w domu, nie da się pewnych rzeczy wypracować tylko w gabinecie logopedycznym. Zawsze powtarzam rodzicom, że 20 proc. to moja praca, a 80 proc. to praca rodziców z dzieckiem w domu. Nie chodzi o to, że oni mają wyręczać logopedę, tylko utrwalać rzeczy, których logopeda nauczył dziecko na zajęciach. Sukces tkwi w liczbie powtórzeń w domu – mówi Monika Buława.

Dobór terapii logopedycznej dla dziecka jest indywidulany i zależy od jego wieku i predyspozycji.

– Zajęcia polegają na tym, że ćwiczymy przy lustrze i uświadamiamy miejsce artykulacji jakiejś głoski. Czasami zajęcia polegają na zabawie, udajemy drzewo, szumimy, prowadzimy ćwiczenia oddechowe. Czasami są to zajęcia stolikowe, gdzie utrwalamy już głoskę na sylabach, wyrazach, zdaniach, na wierszykach, na piosenkach, czasami zajęcia połączone są z ruchem. Niejednokrotnie jednak musimy zacząć od podstaw takich jak budowanie wspólnego pola uwagi, reagowania na proste polecenia – wyjaśnia Monika Buława.

Z maluszkami praca odbywa się głównie na dywanie. – Bawimy się, modelujemy zabawę, uczymy naprzemienności, budujemy wspólne pole uwagi. Logopeda musi być bardzo kreatywny i znać się na wielu aspektach nie tylko na logopedii. Musi być trochę pedagogiem, trochę psychologiem. Zawsze terapia jest przygotowywana indywidulanie do dziecka. Nie ma jednego schematu, wiadomo wiemy jak mamy wywołać głoski, jak mamy pracować, ale dla każdego dziecka zajęcia przygotowujemy indywidualnie, z racji tego, że każde dziecko jest inne i ma inne potrzeby. To jest ciekawa praca, wesoła, czasami śmieszna ale też wymagająca i odpowiedzialna – mówi Monika Buława.

– Zdarzają się dzieciaki, które tego nie lubią, szczególnie jeżeli dochodzimy już do automatyzacji i powtarzania w trudniejszych sformułowaniach. Powtarzanie wyrazów bywa nudne, ale jak już pani przyczepi na kartach nazwy do sznurka i rzucamy piłeczkami w nie, to już jest wesoło, trafiasz to powtarzasz albo skaczemy, kto wyżej ten powtarza. Oczywiście praca w poradni nie polega tylko na terapii, bo też diagnozujemy dzieci. Mamy różne dzieci, małe, przedszkolne, szkolne i młodzież ze szkół średnich. Sposób swojej pracy musimy dostosować do wieku – dodaje.

Najczęściej diagnozowaną wadą wymowy jest seplenienie. – Ja to nazywam zmorą naszych czasów – mówi Monika Buława.

Wady wymowy można też korygować u osób dorosłych, jednak jest to już znacznie trudniejszy proces. – Osoby dorosłe mają już utrwalone nawyki artykulacyjne. Często dorosłe osoby trafiające do logopedy, to osoby kierowane prze ortodontów, którzy widzą np. nieprawidłową pozycję języka bądź tłoczenie języka na zęby co utrudnia prace ortodoncie – mówi Monika Buława.

Gdzie można szukać pomocy?

– Do wizyty u logopedy w ramach NFZ potrzebne jest skierowanie od lekarza rodzinnego, pediatry, laryngologa lub innego specjalisty. Wystawić może je ten lekarz, który zauważył problem i uważa, że pomoc specjalisty logopedy jest konieczna. Skierowanie powinno być wystawione do poradni logopedycznej. Na terenie woj. podkarpackiego w ramach ubezpieczenia znajdziemy 55 poradni. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby skorzystać ze specjalistycznej pomocy poza Podkarpaciem.

Brak rejonizacji w tym przypadku oznacza, że możemy wybrać dowolną poradnię w ramach ubezpieczenia w całej Polsce. Na terenie powiatu stalowowolskiego jest 6 takich miejsc: „MEDYK" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Stalowej Woli przy ul. Hutniczej 8, MJM CENTRUM Monika Dźwięga w Stalowej Woli przy ul. 1 sierpnia 12/601, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Achilles s.c" w Stalowej Woli przy ul. Wojska Polskiego 5 oraz Poniatowskiego 33, Poradnia Logopedyczna – Adam Przybylski w Stalowej Woli przy ul. Wyszyńskiego 16/15, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Ośrodek Rehabilitacji Leczniczej w Zaklikowie przy ul. Cichej 12. Na terenie powiatu niżańskiego Gabinet Logopedyczny Wioletta Kupiec, ul. Sandomierska 18b, 37-400 Nisko – informuje Rafał Śliż, rzecznik prasowy Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Rzeszowie.

Pomocy można też szukać w Poradniach Psychologiczno-Pedagogicznych, w których nie jest wymagane skierowanie, trzeba natomiast złożyć stosowny wniosek. ■

eprasa.pl 657589d533

Jak prawidłowo sporządzić testament

Anna CUDNA
adwokat



Sporządzenie testamentu kojarzy się z czynnością, której dokonuje osoba w podeszłym wieku lub na łożu śmierci. Jest to myślenie błędne i dlatego warto uporządkować swoje sprawy, również w tym zakresie. W pewnych sytuacjach przyszły spadkodawca niewielkim nakładem pracy może uchronić przyszłych spadkobierców przed wieloletnimi postępowaniami sądowymi.

W polskim prawie występuje kilka form testamentów, przy czym najbardziej popularne to testament własnoręczny i testament notarialny.

Testament własnoręczny można sporządzić bez wychodzenia z domu, na zwykłej kartce papieru. Zgodnie z art. 949 § 1 kodeksu cywilnego: „Spadkodawca może sporządzić testament w ten sposób, że napisze go w całości pismem odręcznym, podpisze i opatrzy datą". Warunkiem ważności takiego testamentu jest sporządzenie go odręcznie przez spadkodawcę – w całości wraz z czytelnym podpisem. Testament taki nie może być napisany na maszynie, nie można też wydrukować gotowego tekstu, który następnie zostanie podpisany przez przyszłego spadkodawcę. Testament ten nie może być też napisany odręcznie przez inną osobę, a jednie podpisany przez testatora. Osoba, która sporządza testament musi napisać go od początku do końca osobiście. Częstym błędem przy sporządzaniu tego typu testamentu jest sporządzenie go łącznie przez dwoje małżonków jako ich wspólnego oświadczenia. Jeżeli małżonkowie chcą sporządzić testament, każdy z nich taki dokument przygotowuje we własnym imieniu, jako dwa oddzielne testamenty.

W testamencie powołujemy jednego lub kilku spadkobierców, wskazując jaki udział w spadku ma im przypaść, czyli wskazujemy osoby, które mają dziedziczyć oraz określamy jaka część spadku ma im przypaść.

Jeżeli spadkodawca chce w testamencie rozporządzić konkretnymi składnikami majątku, czyli jego wolą jest, aby konkretnej osobie przypadł konkretny składnik z jego majątku, należy to uczynić w formie zapisu windykacyjnego. W takim przypadku należy zgłosić się do notariusza, gdyż zapis windykacyjny wymaga formy aktu notarialnego.

Jeżeli sporządzamy testament, warto udać się do notariusza również po to, aby wpisać swój testament do specjalnego rejestru testamentów (NORT) prowadzonego przez Krajową Radę Notarialną. Rejestr ten ułatwia odnalezienie testamentu po śmierci spadkodawcy. Jest to bardzo przydatne narzędzie, ponieważ nie zawsze testator informuje osobę, którą chce powołać do spadku o tym, że sporządził na jej rzecz testament. Wskazany rejestr daje nam gwarancję, że testament nie zaginie. Co ważne, aby dokonać sprawdzenia w rejestrze, należy udać się do kancelarii notarialnej z aktem zgonu osoby, co do której chcemy dokonać sprawdzenia. Sprawdzenia dokonuje się na podstawie aktu zgonu, dlatego jeśli testament będzie umieszczony w rejestrze, a testator nadal żyje, to nie uzyskamy informacji na temat jego testamentów. W rejestrze tym mogą być umieszczane zarówno testamenty własnoręczne, jak i notarialne, a umieszczenie testamentu w rejestrze jest dobrowolne i bezpłatne.

Testament oprócz powołania do spadku konkretnych spadkobierców, czy wskazanego wyżej zapisu windykacyjnego może zawierać również inne postanowienia, dlatego aby nasza ostatnia wola wyrażona w testamencie jak najpełniej odpowiadała naszym oczekiwaniom, przed sporządzeniem testamentu warto skonsultować się z prawnikiem. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 657589d533

Podniebne aspiracje miasta

Stalowa Wola szykuje się do dużej inwestycji w... sąsiedniej gminie. Włodarzom miasta inwestycyjnych skrzydeł dodają wizje o lataniu. Najpierw klasycznie komercyjnym. Czas jednak może wszystko zweryfikować. Jest możliwe, że okolice dużego ronda na zjeździe do Stalowej Woli z S74 rozświetli neon „Turbia Airport". Póki co, szybka droga „74" jeszcze nie wjechała na Podkarpacie, ale plany portu lotniczego w Turbi już są. Nie tylko portu.



Jerzy MIELNICZUK
dziennikarz

Turbia, dziś będąca częścią gminy Zaleszany, blisko dziewięć dekad temu zza opłotków przyglądała się wielkiej budowie miasta, którego jeszcze wtedy nie było na mapie. Miasto, ze swoją hutą i elektrownią, było potrzebne państwu. Państwo zaś potrzebowało lotniska w newralgicznej części Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tak w roku 1938, czyli u zarania Stalowej Woli, na prawie idealnej równinie nadsańskich łąk w Turbi, zostało wytyczone lotnisko Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Niewiele zabrakło, by na zbudowanym pasie wylądowały pierwsze RWD. Jednak obiecane wtedy Stalowej Woli samoloty poleciały na front.

Równo dwa lata temu Stalowa Wola ogłosiła przetarg na opracowanie koncepcji rozbudowy i modernizacji lotniska w Turbi. Koncepcja miała podpowiedzieć włodarzom miasta, czy i jakim kosztem na lotnisku Aeroklubu Stalowa Wola są możliwe starty i lądowania średnich samolotów odrzutowych. Dla takich potrzebny jest twardy pas startowy o długości 1350 m i szerokości 30 m, z drogami kołowania. Ogłaszający przetarg zarezerwowali sobie też wiedzę na temat lądowiska dla helikopterów i potencjalnych kosztów wprowadzenia współczesnych systemów nawigacyjnych. Przy takim lotnisku musi być też odpowiednia stacja do tankowania samolotów z jednej strony, a hotel dla personelu lotniczego z drugiej. Takie opracowanie (koszt blisko 300 tys. zł) jest miastu potrzebne, by wizję rozbudowy lotniska przedstawić Urzędowi Lotnictwa Cywilnego, a po jego akceptacji rozpocząć konkretne prace projektowe i poszukiwanie źródeł finansowania lotniczej inwestycji. Ową Stalowa Wola oszacowała – dwa lata temu przypominamy – na mizernym poziomie 30 mln zł. Nie wiemy, jakie kwoty znalazły się w przetargowych odpowiedziach, ale pewnym jest, że przy obecnych cenach i niemalejących aspiracjach włodarzy miasta, pierwotne finansowe założenia rozbudowy lotniska w Turbi trzeba przynajmniej podwoić. Czy w takim razie Stalowa Wola, która wszak musiała się zadłu-



eprasa.pl 657589d533

żyć na inne nowoczesności, nie zostawi trawiastym lotniskiem, takim jakie ono jest?

– Nie rezygnujemy z planów rozbudowy lotniska w Turbi, a wręcz je rozszerzamy – mówi Tomasz Miśko, zastępca prezydenta Stalowej Woli. – Otwierając się na poważny biznes w tym sektorze zakładamy najpierw uruchomienie biznesowych przewozów pasażerskich. To powinno wzmocnić potencjał naszej strefy gospodarczej, a to przekłada się na pieniądze dla miasta.

Kto sprytny, ten dołoży

Najpierw jednak miasto musi znaleźć pieniądze, które później przysporzą mu podatkowych bonusów. Stalowa Wola nie jest pierwszym posiadaczem aeroklubowej trawy, które lądowisko dla szybowców chce zamienić na pas startowy dla odrzutowców. Regionalnie najbliższe nam Krosno zrobiło to kilkanaście lat temu. I praktycznie za własne pieniądze! Budowa krośnieńskiego pasa startowego (1,1 km.) i infrastruktury mu towarzyszącej kosztowała 38 mln zł. Doszedł do tego wykup działek – czego Stalowa Wola nie musi robić – ale 50 zainwestowanych milionów musiało Krosnu się zwrócić, bądź przynajmniej rozbudzić myśli o poważniejszym biznesie. Nie może być inaczej, bo Krosno rozpoczęło procedury związane z wydłużeniem pasa startowego swojego lotniska do 2 km. Na takim ląduje choćby Embraer 195 i z takiego startuje Boening 737.

Stalowa Wola via Turbia też ma na to szansę. Tym bardziej, że finansowanie lotniczego projektu będzie tańsze. Lotnisko Aeroklubu Stalowa Wola w sąsiedniej gminie było zawsze kłopotem dla obu. Dzieje podatkowych bojów o 55 ha murawy zasługują na szersze ujęcie, a na koniec dało im porozumienie, w którym (najkrócej rzecz ujmując) Zaleszany oddały Stalowej Woli w zarządzanie lotnisko pozbywając się, co prawda złudnych i dalece ewentualnych podatków, ale zachowując całość terytorium. Zgoda buduje. Od momentu parafowania tego porozumienia Stalowa Wola może inwestować własne, właśnie pozyskane czy dostane skądinąd pieniądze na ziemi do niej nienależącej.

Zaleszany już wygrywają

– Jesteśmy na etapie tworzenia dokumentacji finansowej – tak moment inwestycji określa Tomasz Miśko. – Zakładamy finansowanie mniejszych założeń z regionalnym biznesem, ale nie wykluczamy konkretnego udziału państwa. Lotnisko z długim pasem startowym, w swoim komercyjnym założeniu, nie musi być tylko lądowiskiem biznesu.

Każdy odczyta z tego, że na utwardzonym asfalcie w Turbi będą mogły lądować nie tylko cywilne odrzutowce. To żadna nowość, zwłaszcza gdy chodzi o newralgiczny punkt. Ten, chociażby krzyżowanie się ekspresowych „74" i „77", przedstawi Stalowa Wola, gdy wyliczy ile nowe lotnisko będzie ją kosztowało. Kosztów Stalowej Woli nie liczą Zaleszany. Od dekad Zaleszany miały kłopot z lotniskowymi podatkami, ale cierpliwość popłaciła. – Niezwykle rzadko się zdarza, by rozbudowie czegoś nikt nie był przeciwny. W przypadku lotniska w Turbi tak się stało, a to o czymś świadczy – zauważa Paweł Gardy, wójt Zaleszan. Gmina ma plany wiązane tyle samo z lotniskiem, co z przebiegającą po jej bokach drogą ekspresową. I tylko czeka.

A kiedy z Londynu?

Budowa szybkiej S74 się opóźnia i nic nie wskazuje na to, by asfaltowy szlak Opatów – Nisko został oddany kierowcom wcześniej, niż pod koniec 2032. Do tego czasu zaleszański biznes samochodowy nie wytrzyma i drogami swoimi będzie dojeżdżał do celu. A Stalowa Wola? Kiedyś ścigała się, kto ma najlepszą powietrzną taksówkę? „Mewa" z Huty Stalowa Wola była najlepsza. Lekki samolot startował w Turbi i podskokami na kępach trawy budził pasażerów powracając. Hutnicza „Mewa" poszła na żyletki, a jej potencjalni pasażerowie spolonizowanego Pipera przesiedli się do samochodów. Ale, ale… Od dwóch dekad przynajmniej do Stalowej Woli tylko się dojeżdża. Jest szansa, by się dolatywało. Czyż nie jest to piękna wizja? Tym bardziej, tania. ■



Zabudowania na lotnisku w Turbi. Zdjęcie z Archiwum Urzędu Gminy Zaleszany

eprasa.pl 657589d533

Papieski pogrzeb zamiast kanonizacji licealisty

Uczniowie ze Stalowej Woli na historycznym wydarzeniu

Stanisław CHUDY

Polecieli do Rzymu na uroczystości Roku Jubileuszowego 2025, ogłoszonego w maju 2024 r. przez papieża Franciszka, a tymczasem uczestniczyli w... Jego pogrzebie. – To było ogromne, emocjonalne i zupełnie nieoczekiwane przeżycie. 26 kwietnia, na żywo i z tak bliska oglądaliśmy tę historyczną ceremonię – opowiada Iwona ROŻEK, katechetka w Katolickiej Szkole Podstawowej w Stalowej Woli.

Wyjazd do Watykanu i stolicy Włoch szkoła planowała już od listopada 2024 roku. Ostatecznie wyruszyła grupa licząca 23 osoby (14 uczniów z klas V–VIII i 9 dorosłych). Głównym punktem tej pielgrzymki miała być uroczystość kanonizacji błogosławionego Carlo Acutisa, przewidziana na niedzielę, 27 kwietnia, podczas Jubileuszu Nastolatków (Acutis był włoskim licealistą, zmarł na białaczkę w wieku 15 lat w 2006 r.). Uroczystości te, jak i wszystkie wydarzenia towarzyszące, zostały jednak odwołane zaraz

NEKROLOG



eprasa.pl 657589d533



Fot. BW

Pielgrzymi ze Stalowej Woli przed siedzibą Radia Watykańskiego i gazety L'Osservatore Romano (Obserwator Rzymski)

po tym, gdy 21 kwietnia zmarł papież Franciszek.

– We wtorek, 22 kwietnia, podano datę pogrzebu i okazało się, że zamiast na niedzielną kanonizację, jedziemy na sobotnie uroczystości pogrzebowe Ojca Świętego. Musiało minąć trochę czasu, zanim to wszystko do nas dotarło – wspomina Iwona Rożek.

Do Rzymu przylecieli w piątek nad ranem, 25 kwietnia. Kwaterowali w Domu Polskim św. Jana Pawła II (spotkali tu kardynałów Stanisława Dziwisza i Kazimierza Nycza), skąd busami, poruszali się po Wiecznym Mieście, pełnym już różnych umundurowanych służb i ekip medycznych Po ok. 3-godzinnym czekaniu w kolejce, po przekroczeniu Drzwi Świętych, mogli oddać hołd zmarłemu papieżowi, przechodząc obok trumny z Jego ciałem, wystawionej w Bazylice św. Piotra.

W sobotę, w dzień pogrzebu, do Watykanu wyruszyli wczesnym rankiem. Grupa ze Stalowej Woli stała dość blisko centrum żałobnych uroczystości, po prawej stronie Placu św. Piotra, obok charakterystycznej fontanny. Później byli też pod Bazyliką Matki Bożej Większej, gdzie pochowany został papież Franciszek. Wolny czas w czasie pielgrzymki zajęło im zwiedzanie Rzymu i jego największych turystycznych atrakcji. A w menu nie mogło oczywiście zabraknąć włoskiej pizzy.

W niedzielę, 27 kwietnia, uczestniczyli w mszy św. w Bazylice św. Jana na Lateranie, czyli w Katedrze Biskupów Rzymu.

– Zostaliśmy wyróżnieni, bo wyczytano, że nasza grupa z Polski, ze Stalowej Woli, uczestniczy w tej liturgii. Nasi ministranci służyli w czasie tej mszy św., a jeden z nich, Michał, podawał kielich do ołtarza – opowiada Iwona Rożek. Weszli też na Schody Święte (Scala Sancta), znajdujące się naprzeciwko Bazyliki św. Jana na Lateranie (przechodzi się je tylko na kolanach).

Odwiedzili także inny znany rzymski kościół: Bazylikę św. Pawła za Murami. To tutaj, na ścianach naw, ułożone w długi pas, znajdują się medaliony z wizerunkami kolejnych 266 papieży: od św. Piotra do Franciszka. Urzędujący papież jest podświetlany specjalnym reflektorem. Teraz, po śmierci Franciszka, światło było wyłączone. A miejsce obok czekało już na medalion nowego biskupa Rzymu...

– Plany tej pielgrzymki były zupełnie inne, radosne, a tymczasem uczestniczyliśmy w pogrzebie papieża. To niesamowite, że byliśmy tak blisko, tak historycznego wydarzenia. Idąc do trumny Franciszka, przeszliśmy przez Drzwi Święte, czyli dokonaliśmy symbolicznego dzieła w Roku Jubileuszowym 2025, za co otrzymaliśmy potem imienne certyfikaty. Po jego zakończeniu Drzwi zostaną zamurowane od strony bazyliki. Następna taka okazja, kolejny Rok Jubileuszowy, będzie za 25 lat – podsumowuje Iwona Rożek. ■

eprasa.pl 657589d533

Najbardziej oczekiwany dym na świecie

Watykan. Czas konklawe



Stanisław CHUDY
dziennikarz



Fot. BW

„Szybkie" rodzinne ujęcie z wnętrza Bazyliki św. Piotra. Od prawej Dorota i Jan Buczyńscy, syn Ignacy i córka Amelia

– Staliśmy już dość długo w tłumie na Placu św. Piotra, niektórzy zaczęli nawet klaskać, jakby chcieli zdopingować kardynałów do szybszej decyzji. I w końcu pojawił się pierwszy dym... czarny – opowiada Dorota BUCZYŃSKA ze Stalowej Woli, która wraz z mężem, córką i synem była w Watykanie 7 maja, gdy zaczęło się konklawe po śmierci papieża Franciszka.

To był wcześniej zaplanowany, tygodniowy (1–8 maja) wyjazd Buczyńskich do Rzymu w Roku Jubileuszowym. Wylatując, wiedzieli oczywiście, że w Watykanie „zahaczą" o początek konklawe.

– 3 maja byliśmy w Bazylice św. Piotra na żałobnej mszy św. w intencji papieża Franciszka. Sprawowali ją kardynałowie oraz hierarchowie różnych chrześcijańskich kościołów wschodnich ubrani w swe charakterystyczne szaty i nakrycia głowy. Udało nam się zająć miejsca tuż za kardynałami, więc mieliśmy bardzo dobry widok na ca-

eprasa.pl 657589d533





Fot. Vatican News

Pierwszy czarny dym po pierwszym dniu konklawe. I biały dym obwieszczający wybór papieża, jak się okazało, Leona XIV

łą uroczystość – opowiada Dorota Buczyńska.

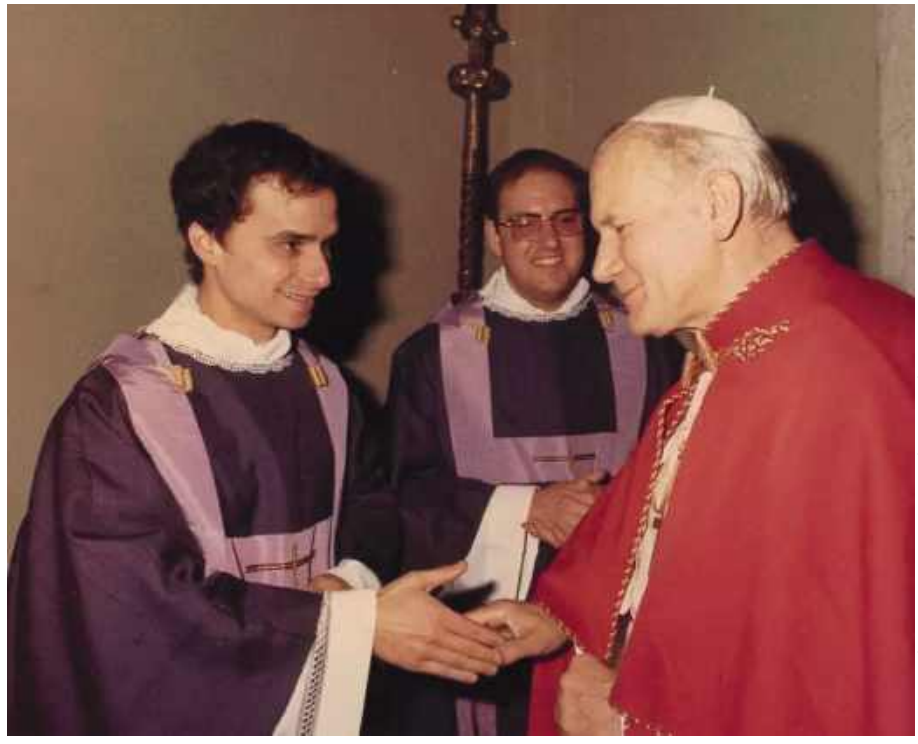
Ale jeszcze bardziej spektakularny widok mieli tego dnia wcześniej, gdy po pokonaniu 541 ciasnych schodków stanęli na tarasie widokowym biegnącym wokół wielkiej kopuły wieńczącej Bazylikę św. Piotra. Pogoda była przepiękna, podobnie jak panorama Wiecznego Miasta.

W końcu przyszedł 7 maja, dzień rozpoczęcia konklawe. Stali w coraz bardziej gęstniejącym tłumie na Placu św. Piotra. Po godz. 16.30 oglądali na telebimie, jak zebrani w Kaplicy Sykstyńskiej kardynałowie składają przysięgę, jak czynią to polscy purpuraci: Konrad Krajewski, Kazimierz Nycz, Stanisław Ryłko i Grzegorz Ryś. Jak drzwi Kaplicy zostają zamknięte.

– Nie liczyłam, że papież zostanie wybrany już w pierwszym głosowaniu, ale czas upływał, a komin „milczał". Robiło się coraz ciemniej i w końcu zaraz po godz. 21 zobaczyliśmy nad Kaplicą Sykstyńską czarny dym – wspomina Dorota Buczyńska.

O wyborze nowego papieża, Leona XIV, dowiedzieli się już w Polsce, gdy późnym popołudniem, 8 maja, wrócili do Stalowej Woli. Biały dym pojawił się wtedy o godz. 18.08. ■

Zaraz po wyborze amerykańskiego kardynała, augustianina Roberta Prevosta na papieża, pojawiły się jego zdjęcia z poprzednimi głowami Kościoła: Janem Pawłem II, Benedyktem XVI i Franciszkiem. Okazało się też, że Robert Prevost co najmniej dwukrotnie odwiedzał Polskę, gdy w latach 2001–2013 był przeorem generalnym Zakonu Świętego Augustyna, i brał udział w kapitułach prowincjonalnych w Krakowie. Na zdjęciu z początku lat 80. młody ksiądz Robert Prevost wita się z Janem Pawłem II.



Fot. Courtesy of the Midwest Augustinian Province of Our Mother of Good Counsel

eprasa.pl 657589d533

S74: Opóźnienia zagrażają kluczowej inwestycji dla Podkarpacia

Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

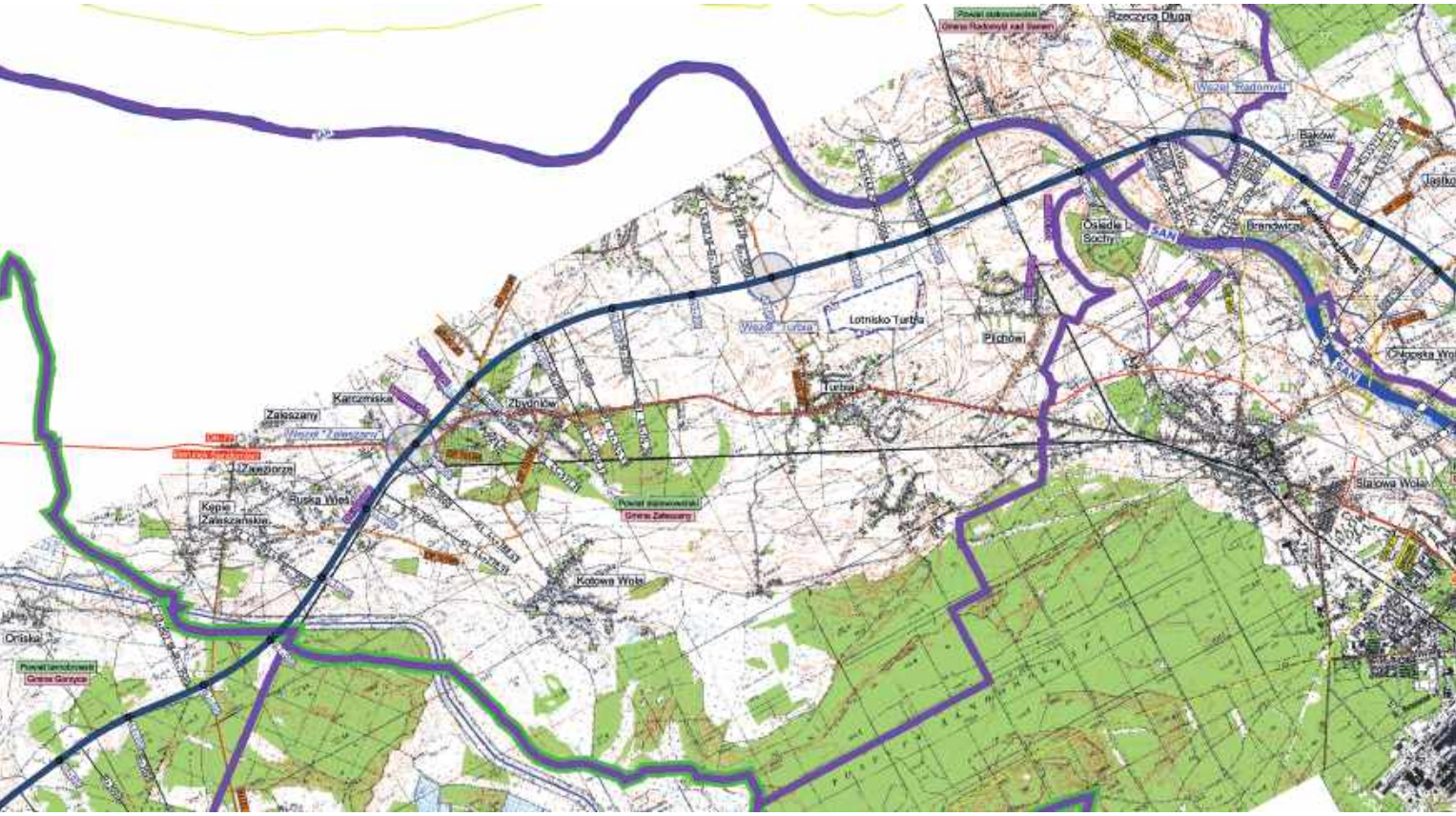


Poseł Rafał WEBER alarmuje: „Nie stać nas na kolejne poślizgi w realizacji tej strategicznej drogi"

Około 73-kilometrowy odcinek trasy ekspresowej S74 od Opatowa do Niska to najmniej zaawansowany fragment całej inwestycji. Pozostałe odcinki o łącznej długości ok. 111 kilometrów są już realizowane w systemie „projektuj i buduj". Tymczasem dla odcinka Opatów – Nisko nie wydano jeszcze nawet decyzji środowiskowej, co oznacza co najmniej 1,5-roczne opóźnienie w realizacji projektu.

Historia inwestycji sięga roku 2018, kiedy projekt drogi ekspresowej S74 został przekazany do prac przygotowawczych. Następnie ogłoszono przetarg na studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe, a umowę podpisano w 2019 roku. W 2022 roku złożono wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla przebiegu drogi S74 na odcinku Opatów – Nisko.

– Zgodnie z informacją przedstawianą przez GDDKiA w Rzeszowie, cały czas trwają prace nad wydaniem decyzji środowiskowej. Gdy opuszczałem resort infrastruktury w grudniu 2023 roku, planowaliśmy uzyskanie tego dokumentu w I kwartale 2024. Niestety, to się nie stało. Opóźnienie jest więc wyraźne – mówi poseł Rafał Weber,



eprasa.pl 657589d533

koordynator Parlamentarnego Zespołu TAK dla budowy drogi ekspresowej S74.

Według aktualnych informacji, decyzja środowiskowa ma zostać wydana w lipcu 2025 r., czyli blisko 1,5 roku później niż zakładał harmonogram z końca 2023 roku.

– Moim zdaniem, zabrakło właściwego nadzoru Ministerstwa Infrastruktury. Rotacja na stanowisku wiceministra odpowiedzialnego za inwestycje drogowe – w ciągu kilku miesięcy zmiana aż 3 razy – nie służy sprawnemu prowadzeniu tych zadań – dodaje Weber.

Wariant społeczny – najlepsza opcja dla regionu

Prace przygotowawcze nad realizacją inwestycji rozpoczęły się od wykonania studium korytarzowego, w którym rozpatrywano 7 wariantów przebiegu drogi. Do dalszych prac zarekomendowano 3 warianty, a jako preferowany wskazano „wariant społeczny". Decyzję podjęto po konsultacjach z mieszkańcami i samorządami gmin, przez które przebiegać będzie ten odcinek.

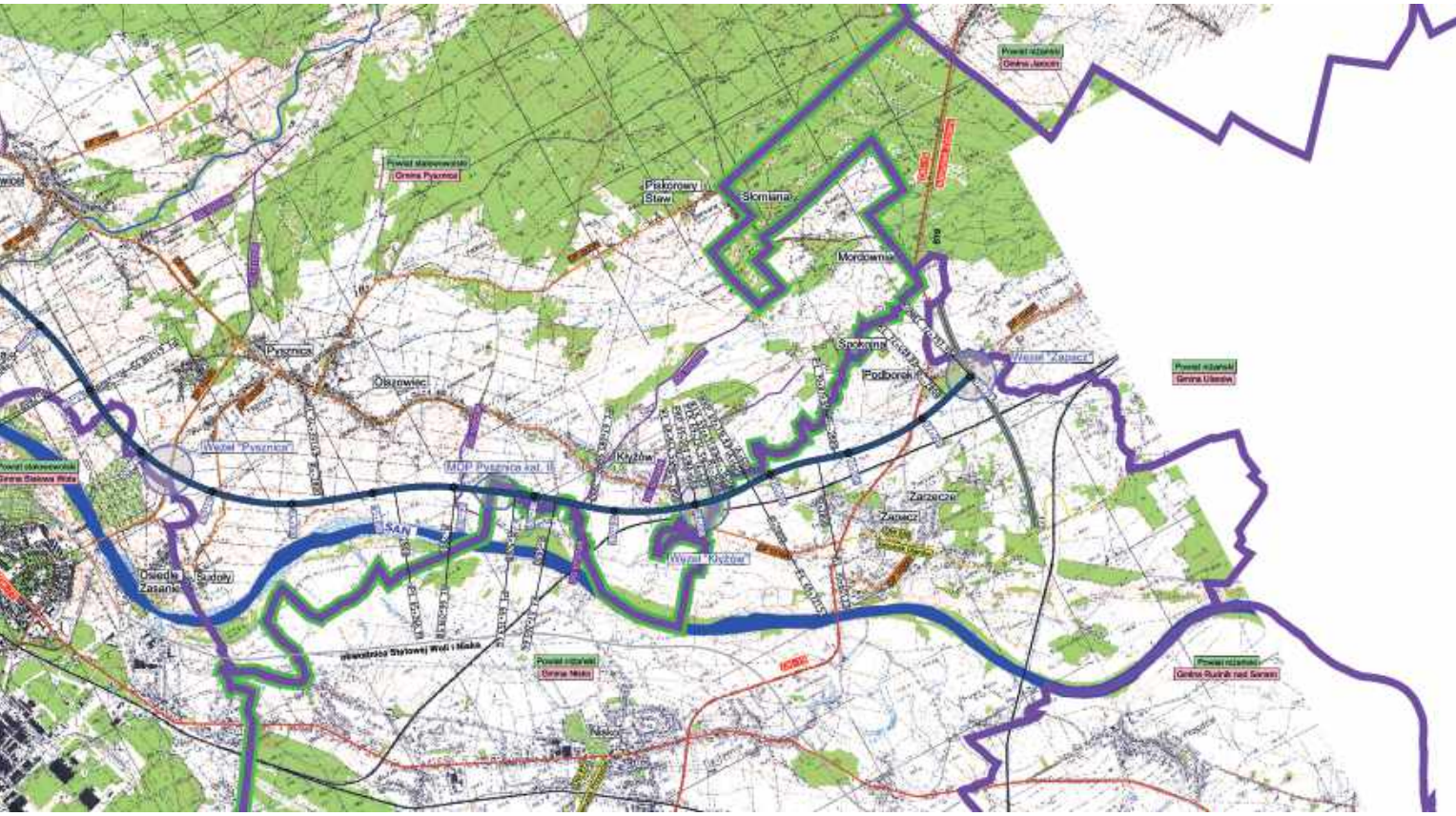
– Podczas spotkania Zespołu Parlamentarnego TAK dla S74 przedstawiono informację, że wariant społeczny na tę chwilę nie jest podważany przez organ wydający decyzję środowiskową (RDOŚ w Rzeszowie). My naprawdę dobrze przeszliśmy proces uzgodnień i konsultacji, wybierając najmniej kontrowersyjny przebieg. Wariant społeczny jest popierany przez wszystkie samorządy na Podkarpaciu, przez które jest prowadzony, to najlepsza ze wszystkich opcji – zapewnia Weber.

Zaproponowany wariant uwzględnia szereg uwag i propozycji społecznych, co czyni go najbardziej akceptowalnym dla lokalnych społeczności. Przyszła droga będzie miała ok. 73 km długości i przebiegać będzie przez tereny województw świętokrzyskiego i podkarpackiego. W województwie świętokrzyskim trasa obejmie 4 gminy: Opatów, Lipnik, Obrazów i Samborzec. Na Podkarpaciu przebieg zaplanowano przez 7 gmin: Tarnobrzeg, Gorzyce, Stalowa Wola, Zaleszany, Radomyśl nad Sanem, Pysznica i Nisko.

Koszty i harmonogram

Koszt budowy odcinka drogi ekspresowej S74 Opatów – Nisko szacowany jest na 3,4 miliarda złotych. Przy już 1,5-rocznym opóźnieniu, utrzymanie tych założeń finansowych staje pod znakiem zapytania.

– Środki w wysokości 3,4 miliarda złotych, zabezpieczone w 2022 roku w Rządowym Programie Budowy Dróg,



eprasa.pl 657589d533

mogą okazać się niewystarczające, jeśli opóźnienia będą się utrzymywać – ostrzega poseł Weber.

Parlamentarny Zespół TAK dla budowy drogi S74 został powołany w 2024 roku, by nadzorować realizację tej inwestycji na Podkarpaciu. Warto przypomnieć, że obecny rząd już raz zrezygnował z wykonania S74 – w 2012 roku przerwane zostały prace przygotowawcze dla strategicznego odcinka Opatów–Nisko.

Plan działania GDDKiA

W lutym 2025 r. odbyło się spotkanie zespołu parlamentarnego, w którym oprócz przedstawicieli samorządów uczestniczył Wiesław Sowa, zastępca dyrektora ds. Inwestycji GDDKiA. Przedstawił on szczegółowy harmonogram dalszych prac:

– Możemy założyć, że końcówka drugiego kwartału będzie tym czasem, gdzie decyzja środowiskowa zostanie wydana. Jeżeli to nastąpi, będziemy mogli ogłosić przetarg na koncepcję programową, czyli dalsze prace przygotowawcze. Zakładamy, że w okresie 7 miesięcy uda się wyłonić wszystkich wykonawców koncepcji programowej i z początkiem roku 2026 zostaną podpisane umowy – zapewnił Sowa.

Prace nad koncepcją programową potrwają około 24 miesięce i obejmą pełne rozpoznanie geologiczne całości trasy. Po ich zakończeniu będzie można ogłosić przetargi w systemie „projektuj i buduj".

– Zakładamy, że rok 2028 będzie rokiem, w którym będzie można ogłosić przetargi na realizację zadania, czyli projekty budowlane i wykonawstwo. Przewidujemy, że wszystko potrwa cztery lata, czyli rok 2032 byłby terminem zakończenia tej inwestycji – dodał przedstawiciel GDDKiA.

Po wydaniu decyzji środowiskowej odcinek S74 zostanie podzielony na cztery części, które będą realizowane równocześnie: Opatów – węzeł Samborzec, Samborzec – Gorzyce, Gorzyce – Radomyśl, Radomyśl – węzeł „Zapacz".

Znaczenie dla regionu

– Mam nadzieję, że termin wydania decyzji środowiskowej nie ulegnie już zmianie. Nie mamy czasu na kolejne opóźnienia. Droga ekspresowa S74 jest kluczowa dla północnego Podkarpacia zarówno pod względem bezpieczeństwa transportu, rozwoju gospodarczego, jak i zwiększania potencjału inwestycyjnego całego regionu. Każdy tydzień kolejnej zwłoki oddala nas od korzyści, które chcemy osiągnąć dzięki S74 – podkreśla Weber.

Kolejne posiedzenie Zespołu TAK dla S74 odbędzie się w razie potrzeby, czyli gdy najbliższy „kamień milowy" – wydanie decyzji środowiskowej w lipcu 2025 r. – nie zostanie dotrzymany.

– Oby to nie miało miejsca i oby termin ten został dochowany. Ale w razie gdyby było inaczej, zwołam Zespół, oczekując informacji, co się stało i jak inwestor chce zaradzić następnemu poślizgowi – zapewnia koordynator zespołu parlamentarnego. ■

REKLAMA



eprasa.pl 657589d533

Lilla
WITKOWSKA
dziennikarka





Zamieszanie z planem ogólnym, czyli chaos zamiast porządku

Intencją ustawodawcy była większa przejrzystość i przewidywalność decyzji planistycznych podejmowanych w gminach. Dzięki tej ustawie mieszkańcy mają wiedzieć co i gdzie może zostać wybudowane w ich sąsiedztwie. I chyba nie ma nikogo, kto skrytykowałby takie podejście do lokalnej urbanistyki, ale... No, właśnie, jest kilka „ale", i to bardzo istotnych, zwłaszcza dla właścicieli gruntów uważanych przez nich za działki budowlane. Po wejściu w życie zapowiadanych zmian może okazać się, że zamiast postawić tam dom, co najwyżej rozbiją namiot.
– Myślę, że pośrednim efektem tej nowej ustawy będzie widoczny kryzys w budownictwie oraz na rynku nieruchomości, chyba że coś się zmieni – mówi Grzegorz JANIEC, naczelnik wydziału architektoniczno-budowlanego ze stalowowolskiego starostwa.

eprasa.pl 657589d533

Plan ogólny to nowy dokument, do stworzenia którego zobowiązane są wszystkie gminy w Polsce. Obowiązek ten wynika ze zmiany przepisów ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zmiana przepisów ma poprawić funkcjonowanie systemu planowania przestrzennego, by w konsekwencji zapobiec chaotycznemu rozwojowi zabudowy.

Rozporządzenie określa 13 stref planistycznych ujętych w planie ogólnym, które definiują charakter i zagospodarowanie przestrzenne poszczególnych obszarów. Są to: strefa wielofunkcyjna z zabudową mieszkaniową wielorodzinną, jednorodzinną i zagrodową, strefa usługowa, handlu wielkopowierzchniowego, gospodarcza, produkcji rolniczej, infrastrukturalna, zieleni i rekreacji, cmentarzy, górnictwa, otwarta oraz strefa komunikacyjna.

Zmiany wejdą później

Plany ogólne miały obowiązywać od 1 stycznia 2026 r., ale termin ten został przesunięty. Prezydent RP Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, która to nowela wydłuża do 30 czerwca 2026 r. termin przygotowania planów ogólnych przez samorządy. Na początku kwietnia br. wiceminister rozwoju i technologii, Michał Jaros, na posiedzeniu sejmowej komisji poinformował, że prace nad planami ogólnymi rozpoczęły się w 1992 z 2477 gmin.

Plan ogólny dla danej gminy obejmie cały jej obszar i będzie stanowił rodzaj nadrzędnej „ramy", do której będą musiały odnosić się wszystkie decyzje planistyczne. Zgodnie z art. 67 ust. 4 reformy bez niego, po 30 czerwca 2026 r. co do zasady nie będzie możliwości uchwalenia nowego lub zmiany obowiązującego planu miejscowego ani wydania decyzji WZ (o warunkach zabudowy) i ULICP (o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego). Plan ogólny będzie więc bezpośrednio wpływał na wydawanie decyzji o warunkach zabudowy.

Nowela ustawy wprowadza również zintegrowane plany inwestycyjne uchwalane przez radę gminy na wniosek inwestora, stanowiące rodzaj miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. To nowe narzędzie planistyczne będzie sporządzane przez inwestora, a nie gminę, i ma przyspieszyć procedurę planistyczną.

Korzyści z reformy

„Głównym celem reformy jest zapewnienie zrównoważonego rozwoju kraju przy zachowaniu ładu przestrzennego oraz uwzględnieniu interesu publicznego" – czytamy na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Zmiana przepisów ma więc zapobiec nadmiernej i chaotycznej urbanizacji. Wydanie warunków zabudowy (WZ) będzie ściśle powiązane z planem ogólnym, co ma zapobiec powstawaniu rozproszonej zabudowy bez dostępu do infrastruktury technicznej, czy komunikacyjnej. Wprowadzenie planów ogólnych ma poprawić przejrzystość i przewidywalność podejmowanych decyzji planistycznych. Mieszkańcy będą wiedzieli, co i gdzie może zostać wybudowane w ich sąsiedztwie.

Wśród powodów przemawiających za nowelizacją ustawy wymieniana jest niska skuteczność planowania przestrzennego. Zaledwie 30 procent powierzchni Polski była objęta miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego (MPZP). Natomiast studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego nie miało mocy prawa miejscowego, więc nie było wiążące przy decyzjach administracyjnych.

Innym podawanym powodem przemawiającym za zmianami był brak narzędzi kontroli i cyfryzacji – dotychczasowy system nie był skoordynowany przestrzennie ani informatycznie. Nie było też centralnego rejestru planów przestrzennych co utrudniało podejmowanie decyzji inwestycyjnych.

Istotna dla ustawodawcy była również rosnąca presja na grunty rolne czy leśne i ponoć zbyt łatwe przekształcanie ich pod zabudowę mieszkalną. Ścisła kontrola zabudowy, według ustawodawcy, będzie korzystnie oddziaływać na środowisko naturalne. Pozwoli chronić grunty rolne i tereny atrakcyjne przyrodniczo, a to pozytywnie przełoży się na klimat i zdrowie mieszkańców.

Za zmianami ma też przemawiać niski udział lokalnych społeczności w procesie podejmowania decyzji o budowie nowych obiektów. Po zmianach partycypacja społeczna ma się zwiększyć poprzez szersze konsultacje i wnioski do planów.

Co się zmienia w planowaniu

Przede wszystkim wprowadzony został obowiązek przygotowania i uchwalenia planów ogólnych, obejmujących obszar całej gminy. Akty te są sporządzane wyłącznie w formie cyfrowej dostępnej online.

Zmieniają się terminy ważności decyzji o warunkach zabudowy. Zgodnie z nowelą ustawy, te wydane od 1 stycznia 2026 r. będą ważne tylko przez 5 lat, licząc od daty uprawomocnienia się decyzji. Dotychczas decyzje były wydawane bezterminowo.

Decyzje o warunkach zabudowy od 1 lipca 2026 r. będą musiały być wydawane zgodnie z uchwalonym planem ogólnym. Dla posiadacza dział-

eprasa.pl 657589d533

ki oznacza to, że gmina będzie mogła uniemożliwić mu budowę domu, jeśli jego działka jest w planie ogólnym zlokalizowana w innej strefie niż zabudowa mieszkaniowa.

Ograniczona zostanie możliwość budowy domów na gruntach rolnych. Nawet rolnik posiadający sporo ziemi, jeśli będzie chciał postawić dom, będzie musiał kupić działkę budowlaną w miejscu wyznaczonym na planie ogólnym do zabudowy jednorodzinnej lub na obszarze przeznaczonym do uzupełnienia zabudowy.

Istotnym elementem wprowadzanych zmian jest chęć bilansowania potrzeb mieszkańców. Ma się to odbywać poprzez ustalanie tzw. chłonności terenów wyznaczonych pod zabudowę proporcjonalnie do prognoz demograficznych. Zapobiegnie to „nadprodukcji" terenów budowlanych i rozpraszaniu zabudowy. Ma to pozytywnie wpłynąć na komfort życia w nowych osiedlach. Zabudowa ma się skupić wokół obiektów użyteczności publicznej, skoncentrować przy drogach publicznych.

Nowe przepisy w praktyce

Ustawa o planowaniu przestrzennym ma kilkanaście aktów wykonawczych, które od 2023 roku były zmieniane. Pojawia się na przykład pojęcie „chłonności terenów niezabudowanych". Urbanista przygotowując plan ogólny nie rozpatruje danej miejscowości, tylko patrzy na całą gminę z perspektywy wskaźnika intensywności zabudowy, średniej liczby mieszkańców gminy, powierzchni tych terenów. Wyliczenia opiera na specjalnych algorytmach zawartych w nowych przepisach. Gminy będą musiały prognozować liczbę ludności i na tej podstawie opierać swoje potrzeby mieszkaniowe, nie będą mogły dowolnie zwiększać terenów budowlanych, bez wykazania faktycznych potrzeb, opartych na konkretnych wskaźnikach.



Fot. Lilla Witkowska

– Na pewno plusem tych nowych przepisów będzie większa przewidywalność, bo jeśli cała gmina będzie objęta planem ogólnym, to mieszkańcy będą w stanie przewidzieć, czy w niedalekiej odległości od nich jest planowana jakaś uciążliwa inwestycja. I więcej plusów nie dostrzegam... – mówi Grzegorz Janiec, naczelnik wydziału architektoniczno-budowlanego w Starostwie Powiatowym w Stalowej Woli

– Wszystkie gminy powiatu niżańskiego podjęły uchwały o przystąpieniu do sporządzenia tego dokumentu. Trwa proces sporządzania projektów planów, które następnie będą uzgadniane i opiniowane z wieloma organami i instytucjami, w tym m.in. ze starostą i zarządem powiatu – słyszymy od Piotra Słotwińskiego, naczelnika Wydziału Architektury i Budownictwa niżańskiego starostwa. – Przypuszczam, że pierwsze plany ogólne gmin wchodzących w skład Powiatu Niżańskiego zostaną uchwalone przez Rady Gmin pod koniec bieżącego roku.

Jak się dowiadujemy, w każdej gminie powiatu stalowowolskiego również trwają prace przy planach ogólnych. Wszyscy wójtowie dążą do tego, aby możliwości zabudowy były w gminie maksymalne, są jednak ograniczeni ustawowymi algorytmami. – Algorytmy chyba nie do końca zostały przez ustawodawcę przemyślane. Specyfika gmin jest bardzo różna. Na przykład w naszym powiecie, w gminie Zaleszany, gdzie są wysokiej klasy grunty, było najwięcej zabudowy zagrodowej. Taka zabudowa po wejściu w życie nowej ustawy będzie mocno ograniczona – mówi Grzegorz Janiec.

Co najbardziej może zaskakiwać, a nawet bulwersować, to fakt, że nowe przepisy znacząco ograniczą swobodę dysponowania własnym gruntem. – To będzie uderzać w prywatną własność, część działek straci na wartości. Masa osób złożyła w gminach wnioski o uwzględnienie ich nieruchomości w założeniach planu ogólnego, ale dużo osób nie interesuje się wcale takimi sprawami – mówi naczelnik Janiec. – Jeśli ktoś ma działkę przy drodze publicznej, która ma zjazd na tę drogę, na działce są media typu woda, prąd, gaz, to przeciętny Kowalski jest przekonany, że posiada działkę budowlaną. Ustawowa defini-

eprasa.pl 657589d533

cja działki budowlanej zakłada, że jest to nieruchomość gruntowa lub działka gruntu, której wielkość, cechy geometryczne, dostęp do drogi publicznej oraz wyposażenie w infrastrukturę techniczną spełniają wymagania realizacji obiektów budowlanych. I takich działek spotkamy dziś dużo. Po zmianie przepisów, jeśli właściciel nie złożył do gminy wniosku o ujęcie jego działki w strefie mieszkaniowej jednorodzinnej może się okazać, że już nie postawi na niej domu. Wiele działek w świetle nowych regulacji prawnych niekoniecznie się „załapie" jako działki budowlane.

Warto podkreślić, że dotychczas uchwalone Miejscowe Plany Zagospodarowania Przestrzennego, nazwane potocznie jako „plany szczegółowe" zachowują swoją ważność, i na ich podstawie można realizować zaplanowane inwestycję.

Natomiast przygotowywane Plany Ogólne zastąpią obowiązujące dziś studium wykonalności i kierunków zagospodarowania przestrzennego, inaczej mówiąc „skasuje je". W gminie nie posiadającej Planu Ogólnego nie będzie można wydać warunków zabudowy, więc ustanie wszelkie budownictwo.

W planach ogólnych będzie możliwość dokonywania zmian, ale w ściśle określonych sytuacjach. Na przykład, gdy zwiększy się liczba mieszkańców.

Zaskakujące wymagania

Niektore zapisy w nowej ustawie budzą co najmniej zdziwienie. Na przykład wymóg co do odległości od szkoły i terenów zielonych.

Zgodnie z nowymi przepisami będziemy mogli wybudować dom o ile najbliższa szkoła podstawowa nie będzie od nas oddalona o więcej niż 1,5 km, w przypadku działki w mieście, a na wsi – 3 km. Czym kierowali się autorzy tych zapisów? Wymóg ten może być trudny do pogodzenia z innym zapisem dotyczącym odległości od terenów zielonych. Drugim bowiem zaskakującym wymogiem, jest ściśle określona odległość od obszarów zieleni publicznej. Nie wybudujemy się, jeśli będziemy mieli dalej niż 1,5 km do takich obszarów mających co najmniej 3 ha powierzchni lub dalej niż 3 km do obszarów zielonych o powierzchni co najmniej 20 ha. A jeśli komuś nie zależy na aż takiej, ściśle wyliczonej bliskości natury? Najwyraźniej tego ustawodawca nie przewidział.

– Elementem fakultatywnym planu ogólnego będą tzw. gminne standardy dostępności infrastruktury społecznej obejmujące zasady zapewnienia dostępu do szkoły podstawowej oraz obszarów zieleni publicznej. Nie rozumiem skąd te 1500 metrów, czy 3000 metrów od szkoły, czy od zieleni publicznej. Są takie miejscowości gdzie nie ma szkół i nie będzie, to jaki sens miało wprowadzanie takiego punktu odniesienia? – komentuje nowe przepisy naczelnik Grzegorz Janiec. Ustawodawca dopuszcza ustalenie innych wartości odległości od obiektów infrastruktury społecznej oraz innych wartości powierzchni obszarów zieleni publicznej, jednak pod pewnymi warunkami określonymi w ustawie. – Zaskoczyło mnie też, że nowe przepisy odnośnie strefy zabudowy nie uwzględniają zabudowy towarzyszącej, przede wszystkim budynków gospodarczych czy garaży. Projekty Planów Ogólnych jakie miałem okazje analizować, skupiają się generalnie na wyznaczeniu strefy mieszkaniowej. Inwestor planując usytuowanie domu na działce będzie mocno ograniczony, między innymi wyznaczoną linią zabudowy w odniesieniu do istniejących budynków na działkach sąsiednich, nie przesunie się bardziej w głąb działki, nawet przy dużej powierzchni działki. To ma być ta koncentracja zabudowy – wyjaśnia Janiec.

Szturm na gminy i starostwa

Do końca czerwca przyszłego roku wszystko odbywa się na dotychczasowych zasadach, stąd w gminach taki nawał wniosków o wydanie decyzji określającej warunki zabudowy, a w starostwach długie kolejki po mapki.

Decyzje wydane po 30 czerwca 2026 r. będą ważne przez 5 lat. Jeśli w tym czasie budowa nie zostanie rozpoczęta, teren straci charakter działki budowlanej.

Co z osobami, które nabywały działki lokując w ten sposób swoje oszczędności i nie planowały w najbliższych latach budowy domu? – Osoby, które nabyły działki z myślą o przyszłej budowie, powinny jak najszybciej zabezpieczyć się przez uzyskanie WZ, zanim nowe Plany Ogólne wejdą w życie i potencjalnie ograniczą możliwość zabudowy ich nieruchomości. Brak reakcji może skutkować tym, że działka utraci charakter budowlany – nawet jeśli dziś taką funkcję posiada w studium – mówi naczelnik wydziału architektoniczno-budowlanego ze stalowowolskiego starostwa.

– Po uchwaleniu planu ogólnego, decyzje o warunkach zabudowy będą mogły być wydawane jedynie dla działek położonych na obszarze uzupełnienia zabudowy, który zostanie wyznaczony w planie – wyjaśnia Piotr Słotwiński, szef niżańskiego powiatowego wydziału architektury i budownictwa.

Osoby planujące teraz zakup działki budowlanej muszą wykazać się dużą ostrożnością. Działki z wydanymi warunkami zabudowy to bezpieczna sytuacja, ale w innym przypadku najlepiej sprawdzić w gminie status interesującego nas terenu. ■

eprasa.pl 657589d533

Jak zmieniały się ceny działek budowlanych

Lilla WITKOWSKA

Cena działki budowlanej zależy od wielu czynników. Jednym z najważniejszych jest niewątpliwie jej położenie. Najdroższe są nieruchomości zlokalizowane w obrębie miasta lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Równie istotne są infrastruktura i dostępność komunikacyjna. Te wszystkie elementy przekładają się na znaczną rozpiętość cen wywoławczych.

W ramach retrospekcji rynku nieruchomości w naszym regionie kontynuujemy przegląd ogłoszeń zamieszczanych przez biura nieruchomości na łamach tygodnika „Sztafeta" w latach 2001–2025.

2001 r.

Zaczynamy od roku 2001, ponieważ w 2000 r. biura nieruchomości nie zamieszczały w „Sztafecie" ogłoszeń, a w prywatnych anonsach rzadko podawane były ceny.

W ofercie biura nieruchomości z 51. numeru tygodnika, który ukazał się 20 grudnia, w Stalowej Woli na osiedlu Piaski znalazły się m.in. dwie działki budowlane o podobnej powierzchni – jedna 6-arowa kosztowała 35 tys. zł (5833 zł/a), a druga 8-arowa 44 tys. zł (5500 zł/a). Na osiedlu Charzewice 35-arowa działka oferowana była po 2 tys. zł za ar, a znacznie większa, 46-arowa – po 1000 zł za ar.

W sąsiedniej Pysznicy 10-arową działkę właściciel wycenił na 1800 zł za ar. Droższa była 8-arowa działka w Brandwicy, która kosztowała 20 tys. zł (2500 zł/a). W Jastkowicach 10-arowa działka z pozwoleniem na budowę wyceniona została na 2400 zł za ar. W Agatówce oferowano dwie działki budowlane – 11-arową i 12-arową, obie po 1700 zł za ar, natomiast w Turbi 16-arowa działka czekała na właściciela, który zapłaciłby po 1200 zł za ar.

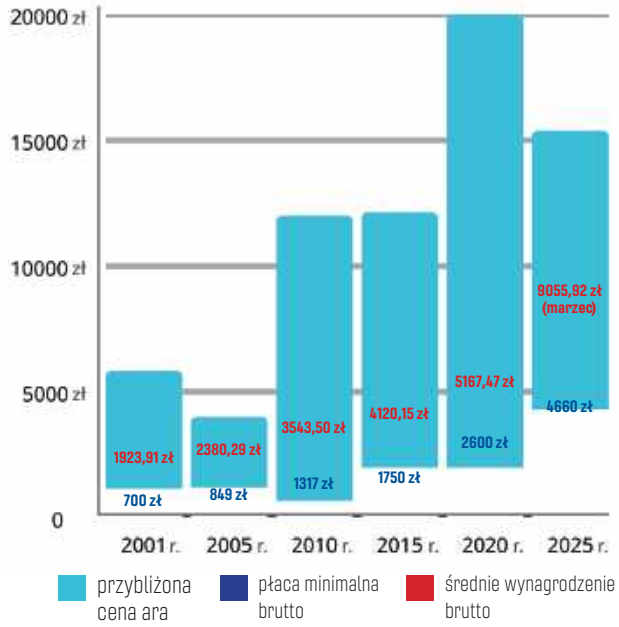
Działka budowlana w Nisku o powierzchni 12,15 a wyceniona została na 1150 zł/a.

2005 r.

Sięgamy po „Sztafetę" z 29 grudnia. W Stalowej Woli na osiedlu Charzewice niespełna 7-arowa działka budowlana została wyceniona na 4 tys. zł za ar.

W Pysznicy 18-arowa działka (z dostępem do energii, wody i gazu) czekała na kupca, który zapłaciłby za nią 50 tys. zł (2777 zł/a). W Turbi 8-arowa działka z mediami kosztowała 13 tys. zł (1625 zł/a), w Rudzie Przyszowskiej 10-arowa (z mediami) 25 tys. zł (2500 zł/a), a w Zbydniowie bardzo duża, 60-arowa działka z możliwością podziału, wyposażona w media, widniała z ceną 2,5 tys. zł za ar. Drożej było w Agatówce, gdzie 4-arową działkę, także z mediami, wyceniono na 3,5 tys. zł za ar.

W Nisku na osiedlu Warchoły oferowano dwie działki: 21-arową z pozwoleniem na budowę po 1200 zł za ar oraz 12,43-arową z mediami po 1800 zł za ar. Natomiast w Nisku-Racławicach można było kupić działkę budowlaną z doprowadzoną energią, kanalizacją, gazem i linią telefoniczną po 2400 zł za ar.



Wykres przedstawia przybliżone ceny działek budowlanych w latach 2001–2025 (w przeliczeniu na ar) na podstawie ogłoszeń biur nieruchomości zamieszczanych na łamach tygodnika „Sztafeta", w relacji do płacy minimalnej i średnich zarobków w Polsce (oprac. własne)

eprasa.pl 657589d533

2010 r.

W wydaniu gazety z 30 grudnia znaleźliśmy dużo ogłoszeń o sprzedaży działek – każde z trzech ogłaszających się wtedy biur nieruchomości miało ich sporo w swojej ofercie.

Zaczynamy od Stalowej Woli. Działki budowlane uzbrojone, z mediami kosztowały: 13,87-arowa – 155 000 zł (11 175 zł/a), 50,45-arowa – 8900 zł/a, 16,11-arowa – 8500 zł/a, 38,44-arowa – 7750 zł/a. Na osiedlu Piaski za 15,59-arową działkę z aktualnym planem zagospodarowania przestrzennego, mediami i dobrym dojazdem właściciel oczekiwał 12 tys. zł za ar.

W Kotowej Woli 30 arów (z mediami) można było nabyć po 2000 zł/a. Tyle samo kosztowała 61-arowa działka w Obojnej, przy której widniała adnotacja, że można do niej dojechać drogą utwardzoną. W Przyszowie-Rudzie uzbrojona działka o powierzchni 95 arów, z dojazdem drogą asfaltową, była oferowana po 3000 zł/a. W Chłopskiej Woli 45-arowa działka (uzbrojona) kosztowała 4200 zł/a, 11,77-arowa w Brandwicy, z mediami i pozwoleniem na budowę, została wyceniona na 50 000 zł (4248 zł/a), a 15-arowa w Bojanowie, z wodą, gazem i energią – 30 000 zł (2000 zł/a).

W Rudniku nad Sanem 12,56-arową działkę z mediami wyceniono na 3,7 tys. zł za ar. W Kopkach 26-arowa działka, uzbrojona, z warunkami zabudowy, została wyceniona na 50 tys. zł (1923 zł/a). W Nisku-Wolinie 88,81-arowa działka z gazem i energią kosztowała 59 tys. zł (664,3 zł/a), a w Dąbrówce 33-arowa uzbrojona działka z bardzo dobrym dojazdem – 1800 zł/a.

2015 r.

Przeglądamy „Sztafetę" z 31 grudnia. Spośród wielu ogłoszeń wybieramy te dotyczące Stalowej Woli. Działkę o powierzchni 24,6 ara, z mediami, wyceniono na 200 tys. zł, czyli po 8130 zł za ar. Ogłoszenie z adnotacją „okazja" dotyczyło działki wyposażonej w media, mającej powierzchnię 5,36 ara i cenę 65 tys. zł (12 127 zł/a).

Na osiedlu Charzewice działka przy ul. Jaśminowej o powierzchni 5,36 ara, w pełni uzbrojona, kosztowała 62 tys. zł (11 567 zł/a). W Turbi 10-arowa działka z mediami kosztowała 6100 zł/a, a w Chłopskiej Woli 12-arowa działka z warunkami zabudowy – 50 000 zł (4166 zł/a).

Duże rozbieżności cenowe występowały przy działkach w Pysznicy – 19-arowa kosztowała 105 tys. zł (5526 zł/a), natomiast za 10,5-arową, wyposażoną w media i z warunkami zabudowy, sprzedający życzył sobie 10 953 zł za ar.

W Jamnicy 20-arowa działka, uzbrojona, położona przy drodze asfaltowej, była oferowana za 90 tys. zł (4500 zł/a) – przy ogłoszeniu widniał dopisek „okazja". Z kolei 11,51-arowa działka przed salonem samochodowym została wyceniona na 6864 zł za ar.

Inne wybrane oferty działek uzbrojonych: Brandwica – 34 ary, 105 tys. zł (3088 zł/a); Jastkowice – 11 arów, 130 tys. zł (11 818 zł/a); Zbydniów – 9,49 ara, 42 tys. zł (4423 zł/a).

W powiecie niżańskim: Nisko-Malce – 15 arów, z mediami, 2 tys. zł/a; Rudnik nad Sanem – 23,8 ara, z mediami i warunkami zabudowy, 59 000 zł (2479 zł/a); Nowosielec – 21 arów, przy drodze na Rzeszów, 45 000 zł (2143 zł/a).

2020 r.

Ostatni numer tygodnika z 31 grudnia był pełen ogłoszeń o sprzedaży działek. W Stalowej Woli przy ul. Energetyków działka o powierzchni 16,25 ara kosztowała 110 tys. zł (6770 zł/a). W Charzewicach 12,98-arowa działka z planem zagospodarowania, mediami i drogą asfaltową – 12 tys. zł/a. W Stalowej Woli przy ul. Brandwickiej 27,37-arowa działka z planem zagospodarowania i mediami kosztowała 7 tys. zł/a, a na osiedlu Hutnik 14,76-arowa działka z mediami – 20 tys. zł/a.

W Jastkowicach działka o powierzchni 14 arów, z warunkami zabudowy, widniała z ceną 100 tys. zł (7142 zł/a), ale miała adnotację „do negocjacji", podobnie jak inna działka w tej lokalizacji – 11,59-arowa, którą ktoś chciał sprzedać po 5,5 tys. zł/a.

W Brandwicy 13-arowa działka kosztowała 70 tys. zł (5384 zł/a), a w Agatówce 14,99-arowa była oferowana za 135 tys. zł (9000 zł/a). W Pysznicy działki uzbrojone w media: 11,57-arowa kosztowała 100 tys. zł (8643 zł/a), a 27-arowa – 3,9 tys. zł/a.

Na osiedlu Moskale w Nisku 80-arową działkę z mediami wyceniono na 320 tys. zł (4000 zł/a), a na osiedlu Malce 15-arową można było kupić po 2 tys. zł za ar.

2025 r.

Przeglądamy ogłoszenia w „Sztafecie" z 2 stycznia – nie jest ich dużo. W Stalowej Woli na osiedlu Charzewice 44-arowa działka budowlana przy ul. Wodnej jest oferowana za 190 tys. zł (4318 zł/a).

W sąsiedniej Pysznicy: 38-arową działkę wyceniono na 399 tys. zł (10 500 zł/a); 11,5-arową przy ul. Folwarcznej na 177 tys. zł (15 391 zł/a), a przy ul. Karoliny Kózkówny działkę o powierzchni 12,50 ara – na 188 tys. zł (15 040 zł/a).

Działka w Przyszowie-Rudzie o powierzchni 10,82 ara widnieje z ceną 125 tys. zł (11 552 zł/a), a w Jastkowicach 25,10-arowa działka położona pod lasem kosztuje 280 tys. zł (11 155 zł/a). ■

eprasa.pl 657589d533

REKLAMA

OUTLET MEBLOWY HALMAR

GWARANCJA 0% OKAZJI 0% CENOWYCH

RABATY do -80%

RABATY DO 80% • PONAD 600 PRODUKTÓW • 1 000 m² POWIERZCHNI



GRACJAN -40%
624 zł **374 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 374 zł



MUSCAT -65%
2859 zł **999 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 999 zł



HENDERSON -57%
3299 zł **1399 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 1399 zł



NEA -40%
233 zł **139 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 169 zł



WOODY -80%
919 zł **184 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 184 zł



MINERWA -55%
929 zł **418 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 418 zł



K447 -50%
280 zł **139 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 139 zł



K104 -50%
423 zł **209 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 209 zł



K132 -50%
319 zł **159 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 159 zł



K279 -50%
344 zł **179 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 179 zł



K211 -50%
229 zł **119 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 119 zł



TYRION -40%
899 zł **539 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 539 zł



AGUSTIN 2 -30%
1159 zł **809 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 809 zł



TITAN -50%
999 zł **499 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 499 zł



SANTI -45%
876 zł **479 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 529 zł





CORNELIUS -40%
1659 zł **999 zł**
NAJNIŻSZA CENA W OSTATNICH 30 DNIACH: 999 zł

OUTLET MEBLOWY HALMAR
ul. COP 2, 37-450 Stalowa Wola
tel: **788 954 005**, e-mail: outlet@halmar.pl
Godziny otwarcia: Pon-Pt: 8:00-17:00, Sob: 9:00-13:00

pełna oferta na:
www.**outlet.halmar**.com.pl

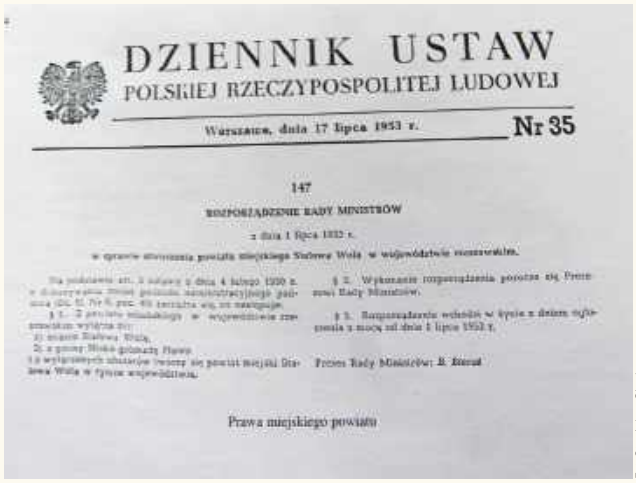
eprasa.pl 6575890533

Jak Stalowa Wola rosła terytorialnie. Wojna z Pławem i o Pławo

Za ciasne granice

Gdy po wojnie walczono o prawa miejskie dla Stalowej Woli, trochę na drugi plan zeszła sprawa jej administracyjnych granic. I gdy wreszcie 7 czerwca 1946 r. (z mocą wsteczną od 1 kwietnia 1945 r.) ukazało się stosowne rozporządzenie ministra administracji publicznej, i osiedle miastem się stało, to szybko okazało się, że Stalowa Wola zamknięta jest w granicach, które ograniczają jej rozwój. Zaczął się więc kolejny bój: o powiększenie obszaru miasta.

Gdy 18 września 1944 r. Gminna Rada Narodowa w Stalowej Woli uchwaliła memoriał do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, w którym postulowała przyznanie osiedlu praw miejskich, dołączono do niego mapę przyszłego miasta. Ograniczała ona terytorium Stalowej Woli do lewego brzegu Sanu, drogą polną łączącą Pławo z przewozem na Sanie, drogą leśną Pławo – Grębów do skrzyżowania z szosą Rozwadów – Bojanów. W granicach miasta ponadto znaleźć się miały obszary osiedla mieszkalnego, Zakłady Południowe wraz z lasami i polami, oraz Elektrownia Ozet.



DZIENNIK USTAW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
Warszawa, dnia 17 lipca 1953 r. Nr 35

147
ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

Prawa miejskiego powiatu

Fot. Stanisław Chudy

Rozporządzenie Rady Ministrów o utworzeniu powiatu miejskiego Stalowa Wola, opublikowane w „Dzienniku Ustaw"

Przyszłe potrzeby wymagają rozszerzenia

Jeszcze w lutym 1946 roku, gdy trwały starania o prawa miejskie, władze Stalowej Woli zorientowały się jednak, że „pierwotny tekst projektu nie uwzględnił dostatecznie przyszłych potrzeb m. Stalowej Woli... wobec czego przystąpiliśmy do prac nad rozszerzeniem pierwotnie projektowanych granic miasta..." – jak głosiło pismo Zarządu Miejskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie.

Stosowną petycję w sprawie granic Miejska Rada Narodowa wniosła w połowie maja 1946 r. do Ministerstwa Administracji Publicznej. Kilka dni później stanowisko to poparła Powiatowa Rada Narodowa w Nisku. I tak zaczęła się wojna z Pławem i o Pławo, która – jak czas pokazał – trwała kilka lat (ostatecznie Pławo przyłączono do Stalowej Woli w lipcu 1953 r.).

Jak portowe miasto Gdynia

Były jednakże już wówczas (w latach 1938–39 – red.) poczynione pewne kroki u władz centralnych, które zmierzały do nadania Stalowej Woli ustroju miejskiego, podobnie jak to się stało poprzednio z wioską rybacką, z której powstało portowe miasto Gdynia. Niestety, załatwieniu sprawy stanęła na przeszkodzie obecna wojna (...). Jednakże wybitny charakter miejski nowego osiedla o pełnej zdolności gospodarczej i finansowej (...), w samorządzie miejskim wymaga zmiany dotychczasowego ustroju gromadzkiego – z memoriału Gminnej Rady Narodowej w Stalowej Woli do PKWN w Lublinie, wrzesień 1944 r.

eprasa.pl 657589d533



1948 r. Budowa dwóch pierwszych powojennych bloków mieszkalnych w Stalowej Woli (nie licząc jednego bloku na Ozecie), przy obecnej ul. Popiełuszki 11 i 13. Stanęły obok budowanego przed wojną gmachu banku. W tle można też zauważyć chałupy Pławа, a także wieżę triangulacyjną

Komisja po stronie Stalowej Woli

Tymczasem wojewoda rzeszowski powołał 11-osobową komisję, która miała wytyczyć granice nowego miasta. Znaleźli się w niej przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i Stalowej Woli (burmistrz Jerzy Woźniczko, przewodniczący MRN ks. Józef Skoczyński i Tadeusz Pastwa).

W końcu lipca 1946 roku komisja sporządziła protokół, który stwierdzał, że po zapoznaniu się z aktami sprawy i oględzinami w terenie „granice m. Stalowa Wola ustalone rozporządzeniem Ministra Administracji Publicznej (...) nie odpowiadają zarówno miejscowym warunkom rozwoju miasta, jako też interesom miejscowych zakładów mieszczących się w granicach miasta, z powodu braku terenów do rozbudowy tych zakładów...".

Komisja wnioskowała więc o rozszerzenie granic Stalowej Woli przez włączenie całej gromady Pławo (ok. 1700 mieszkańców). I taki protokół wysłano w lipcu 1946 r. ministrowi administracji publicznej. Ale Pławo stało się częścią Stalowej Woli dopiero po 7 latach, w lipcu 1953 r.

Bierut podpisał rozporządzenie

Ukazało się wtedy rozporządzenie Rady Ministrów, podpisane przez jej prezesa, Bolesława Bieruta, w „sprawie utworzenia powiatu miejskiego Stalowa Wola w województwie rzeszowskim". Rozporządzenie to wyłączało jednocześnie Stalową Wolę z powiatu niżańskiego, a gromadę Pławo z gminy Nisko, tworząc z wyłączonych obszarów powiat miejski Stalowa Wola.

Na kolejne powiększenie granic miasta trzeba było poczekać ponad 20 lat, gdy w grudniu 1973 r. do Stalowej Woli przyłączono pobliskie miasteczko Rozwadów z powiatu tarnobrzeskiego. ■



Fot. Stalowa Wola-Dawniej

W Stalowej Woli lat 70. taki widok na terenie obecnego osiedla Pławo nie był niczym niezwykłym

eprasa.pl 657589d533

Rocznica historycznych wyborów w Polsce Lokalnej

Stalowa Wola. Jak hartowała się władza rady

35 lat temu, 27 maja 1990 r., odbyły się w Polsce pierwsze wolne wybory do samorządu terytorialnego. I w ogóle pierwsze całkowicie demokratyczne wybory po 1945 r. Przywróciły one autentyczną samorządność na poziomie gmin oraz funkcje wójtów i burmistrzów (zniknęli naczelnicy gmin). W Stalowej Woli wybraliśmy wtedy 36-osobową radę miejską, która następnie wyłoniła prezydenta miasta. Dziś powszechny jest pogląd, że reforma samorządowa była nie tylko najbardziej udaną ustrojową zmianą w zarządzaniu Polską Lokalną, ale i całego państwa.



Fot. BW

Pamiątkowe zdjęcie Rady Miejskiej w Stalowej Woli na zakończenie pierwszej, historycznej kadencji 1990–94. W pierwszym rzędzie drugi od lewej prezydent Jacek Koralewski (nie był radnym), a czwarty – przewodniczący rady Adam Ehrenfeld

eprasa.pl 657589d533

W PRL-u samorząd gminny zlikwidowano w 1950 r., a od 1954 r. przeprowadzano wybory do fasadowych, tzw. rad narodowych, które faktycznie były terenowymi jednostkami władzy państwowej sprawowanej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Ostatnie wybory do rad narodowych odbyły się w czerwcu 1988 r.

Mazowiecki: przywrócenie prawdziwego samorządu

Gdy więc po przełomie ustrojowym w 1989 r. i częściowo wolnych wyborach do Sejmu, powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, to jednym z pierwszych strategicznych zadań nowej władzy było przywrócenie samorządu terytorialnego. Stosowną ustawę Sejm uchwalił 8 marca 1990 r. A 1 maja 1990 r., a więc na niespełna miesiąc przed wolnymi wyborami do rad gmin, Stalową Wolę odwiedził premier Tadeusz Mazowiecki.

– To nie tylko kolejne wybory, jakie dotąd były do rad narodowych. To jest cała przebudowa systemu, przywrócenie prawdziwego samorządu, a także przebudowa całego organizmu państwowego z tym związana – mówił premier w czasie spotkania z mieszkańcami na placu Piłsudskiego.

Ale podkreślał jednocześnie, że samorządy nie są panaceum na wszystko i nie można obarczać je wszystkim.

Zdecydowane zwycięstwo Solidarności

Stalową Wolę podzielono wtedy na cztery okręgi, a do wyborów stanęły cztery ugrupowania: Miejski Komitet Obywatelski Solidarność (36 kandydatów), Stronnictwo Demokratyczne (16), Unia Polityki Realnej (5) oraz Komitet Obywatelski Mieszkańców Osiedla Piaski (1).

Żadnej listy nie wystawiła ówczesna postPZPR-owska lewica działająca pod szyldem Socjaldemokracji RP. W sumie o 36 mandatów walczyło 58 osób. Frekwencja w Stalowej Woli wyniosła 49,9 proc. i była wyraźnie wyższa od ogólnopolskiej (42,3 proc.). Wynik wyborów był jednoznaczny: 32 do 4 dla kandydatów MKO Solidarność. Trzy mandaty uzyskali kandydaci SD, a jeden wzięła UPR. Do rady weszło 5 kobiet (pełna lista radnych pierwszej kadencji w ramce).

Wybrali Koralewskiego

5 czerwca 1990 r. na pierwszej sesji stalowowolscy radni wybrali przewodniczącego rady miejskiej – został nim Adam Ehrenfeld. Zgłoszono też trzy kandydatury na prezydenta miasta: Andrzeja Szlęzaka, Jerzego Kozielewicza (obaj



Fot. Archiwum Sztafety

Wrzesień 1992 r. Felietonista „Sztafety" Andrzej Szlęzak (na pierwszym planie) oraz prezydent Stalowej Woli Jacek Koralewski wychodzą z sądu rejonowego po procesie o zniesławienie, jaki Koralewski wytoczył Szlęzakowi. Sąd stanął po stronie prezydenta

byli nowo wybranymi radnymi) oraz Jacka Koralewskiego. Nie był radnym, natomiast od kwietnia 1990 r. sprawował urząd komisarycznego prezydenta Stalowej Woli, powołany przez nowego wojewodę tarnobrzeskiego z „solidarnościowego" rozdania, Władysława Liwaka († 2017). Koralewski zastąpił wtedy prezydenta Edwarda Stendiucha († 2020).

Ostatecznego wyboru rada dokonała 22 czerwca 1990 r., gdy do walki o prezydenturę stanął Jacek Koralewski i Andrzej Szlęzak. Stosunkiem głosów 18 do 13 (przy dwóch wstrzymujący się) prezydentem został Jacek Koralewski.

W skład pierwszego Zarządu Miasta weszli: prezydent Jacek Koralewski oraz dwaj jego zastępcy: Wojciech Cubera i Waldemar Zastawny, a także czterech radnych: Andrzej Szlęzak (po jego rezygnacji, w styczniu 1991 r. zastąpiła go Krystyna Tracz), Michał Rutkowski, Jerzy Kozielewicz i Władysław Woźniczka. Gdy w styczniu 1992 r. Rutkowski zastąpił Zastawnego na stanowisku wiceprezydenta, to jako radny wszedł do Zarządu Miasta Stanisław Ordon. Spośród 36 radnych Stalowej Woli wybranych w maju

eprasa.pl 657589d533

1990 r., najdłużej, bo przez 5(!) kolejnych kadencji (do 2010 r.), mandat radnego sprawował Jerzy Kozielewicz (w latach 2006–2008 był przewodniczącym rady miejskiej).

Jacek Koralewski kandydował ponownie na prezydenta Stalowej Woli w 1994 r., ale dostał wtedy tylko trzy głosy, przegrywając z Andrzejem Gajcem († 1997). Przewodniczący rady, Adam Ehrenfeld, już po pierwszej kadencji wycofał się z działalności samorządowej, a Andrzej Szlęzak (był radnym do 2000 r.) swoje prezydenckie ambicje zrealizował po dwunastu latach, w roku 2002, gdy wygrał pierwsze bezpośrednie wybory na prezydenta Stalowej Woli i rządził przez trzy kolejne kadencje.

Głośny proces i list, komunalny kolos i próba secesji

Spektakularnym wydarzaniem pierwszej kadencji był proces, jaki prezydent Koralewski wytoczył radnemu Andrzejowi Szlęzakowi. We wrześniu 1992 r. Sąd Rejonowy w Stalowej Woli orzekł, że Andrzej Szlęzak, jako felietonista „Sztafety", bezpodstawnie oskarżył urzędników podległych Koralewskiemu o korupcję przy wydawaniu koncesji na sprzedaż alkoholu, i nakazał mu przeprosiny na łamach „Sztafety". Szlęzak je zamieścił, ale dodał w komentarzu obok: „Szkoda, że musiałem ulec sile prawa, a nie jego mądrości". Oburzyło to Koralewskiego, ale na tym sprawa się zakończyła.

Andrzeja Szlęzaka poróżniła z prezydentem Koralewskim także sprawa budowy wielkiego komunalnego wieżowca na terenie starej targowicy, jaka rozpoczęła się w 1993 r. Według radnego, było to utopienie 60 miliardów ówczesnych złotych (ostatecznie blok kosztował ok. 80 mld), prezydent bronił zaś tej inwestycji, a był to pierwszy komunalny blok oddany w Stalowej Woli od 1974 r.

W czasie pierwszej kadencji głośna też była sprawa listu, jaki w grudniu 1993 r. rada wystosowała do... nuncjusza papieskiego w Polsce, z prośbą o powrót do Stalowej Woli z Sandomierza księdza Edwarda Frankowskiego, od 5 marca 1989 r. biskupa.

Jako ciekawostkę odnotujmy także, iż w kadencji 1990–94 w radzie Stalowej Woli zasiadał ojciec i syn: Henryk i Bogusław Linek. To także w trakcie tej kadencji, latem 1992 r. pojawił się pomysł oderwania Charzewic i Rozwadowa od Stalowej Woli, forsowany przez kilkoro radnych. Pomysł oczywiście niezrealizowany.

Posiedzenia rady miejskiej w kadencji 1990–94 odbywały się w części obecnej sali obrad (po wejściu na prawo). Warunki były trudne: nie było klimatyzacji i nagłośnienia, a dziennikarze i osoby spoza rady tłoczyli się na krzesłach pojedynczo ustawionych wzdłuż ścian. Salę powiększono i urządzono w następnej kadencji. ■

Radni Stalowej Woli w kadencji 1990–1994

Komitet Obywatelski Solidarność: Edward Chmura, Waldemar Ciszkiewicz, Albin Czech († 2014), Adam Ehrenfeld, Władysław Galczak († 2019), Kazimiera Gargała († 2015), Jan Gaweł, Teresa Grad, Edward Kiciński, Jerzy Kurzelewski, Jerzy Kozielewicz († 2021), Tadeusz Kruk († 2004), Bogusław Linek († 2021), Henryk Linek († 2005), Sylwestra Łapińska-Turlewicz, Wiesław Mazurkiewicz, Henryk Młynarczyk, Edmund Myszka, Zbigniew Nowak († 2024), Stanisław Ordon, Stanisława Paterek, Marek Powęska, Mieczysław Ptaszek († 2011), Marian Smołka, Andrzej Szlęzak, Władysław Szymaszek, Andrzej Tarczyński, Krystyna Tracz, Andrzej Uba, Franciszek Wermiński († 2022), Jan Wolanin, Stefan Woźniak
Stronnictwo Demokratyczne: Michał Rutkowski, Alojzy Szopa († 2024), Władysław Woźniczka
Unia Polityki Realnej: Mirosław Bednarek

Wybory w liczbach

27 maja 1990 r. wybieraliśmy składy 2383 rad gmin. Radnych wybierano w 47997 okręgach wyborczych (47254 jednomandatowych i 743 wielomandatowych). Wybrano 51987 radnych (30002 radnych w gminach, 3552 radnych miejskich w miastach do 40 tys. mieszkańców, 4435 radnych miejskich w miastach powyżej 40 tys. mieszkańców oraz 344 radnych w 7 dzielnicach Warszawy). Frekwencja wyborcza wyniosła 42,27 proc.

Procentowa liczba głosów oddanych na poszczególne komitety wyborcze:

Komitety Obywatelskie Solidarność	–	53 proc.
lokalne komitety wyborców	–	38 proc.
Polskie Stronnictwo Ludowe	–	4 proc.
Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej	–	2 proc.
Stronnictwo Demokratyczne	–	2 proc.
Konfederacja Polski Niepodległej	–	1 proc.

Opracowanie materiałów jubileuszowych Stanisław CHUDY

eprasa.pl 657589d533

Miasto moje, a w nim...

Stalowa Wola rosła na polach

Dionizy GARBACZ
regionalista



Jeszcze w pierwszych latach powojennych, Stalowa Wola, choć od 1 kwietnia 1945 r. miała już prawa miejskie, faktycznie była rozczłonkowanym osiedlem z dwoma koloniami, oficjalnie określanymi jako Robotniczą i Urzędniczą.

O ile Robotnicza i Majsterska „opanowane" były przede wszystkim przez lasy sosnowe, w dzielnicy Urzędniczej znajdowały się w znacznej części pola uprawne mieszkańców Pławy.

I te pławskie pola zaczęły się kurczyć. W latach 40. wzdłuż szosy rozwadowskiej (późniejsza ulica Staszica) po obu stronach drogi rosło żyto, czasem sadzono tam kartofle. Natomiast w trójkącie między szosą a ulicami Narutowicza i Staszica znajdował się miejski ogród, dalej zaś w kierunku Pławy, niemal po wzniesienie, na którym stała wieża triangulacyjna, rosło zboże. Nieopodal były już pławskie zabudowania. Pola ciągnęły się prawie na całej przestrzeni późniejszych osiedli Centralne i Młodynie. Ich obszar przecinał brzozowo-sosnowy zagajnik. Pola dochodziły pod sam Rozwadów, do piaszczystego wzniesienia porośniętego sosnami zwanego już wtedy „Górką".

Po drugiej stronie torów kolejowych, gdzie później urządzono tzw. dzielnicę handlowo-przemysłową, w las sosnowy wcinały się pola pławiaków, na których udawało się co najwyżej żyto. Do obrabiania pola chłopi z Pławy dojeżdżali furmankami, korzystając z niestrzeżonego przejazdu kolejowego w pobliżu piekarni nr 1 przy ulicy 1 Sierpnia.

Stalowa Wola była więc miastem, a tymczasem w samym centrum, przy ulicy 1 Maja, naprzeciw kościoła pw. św. Floriana, rosło zboże. Wierni, udający się na nabożeństwo, często wydeptywali ścieżkę w łanach żyta, mimo drogi prowadzącej od ulicy Waryńskiego do samej świątyni. Z dzielnicy Robotniczej chodzono piaszczystą drogą od targowiska, nie naruszając upraw. Za domem gościnnym „Hutnik" przy ulicy Obrońców Stalingradu (dziś Prymasa Stefana Wyszyńskiego), gdzie później powstały ulice Czarnieckiego, Poniatowskiego, Partyzantów, Żwirki i Wigury oraz kolonia domków prywatnych, rozciągały się łany zboża, przede wszystkim żyta.

Na południe od elektrowni, po jednej i drugiej stronie szosy ułożonej z kostki bazaltowej, chłopi ze Swołów i Chyłów, a także z Pławy uprawiali ziemię przez długie lata. Pola podchodziły z jednej strony aż pod San, z drugiej zaś ograniczał je sosnowy las.

Na przełomie lat 40. i 50. zlikwidowano pierwsze pola, akurat przy szosie rozwadowskiej, tam gdzie nieco później urządzono sklep, wówczas największy w mieście sklep spożywczy, tak zwany „Wzorcowy" (dziś już zamknięty), aż do ulicy Narutowicza. Niewiele czasu upłynęło i odgrodzono dalszą połać ziemi, naprzeciw dawnego kina „Stal" – zwieziono kamień, żwir, cegłę i zabrano się do stawiania domów i kotłowni. Nieco dalej, za skrzyżowaniem ulic Staszica i Mickiewicza zajęto pola pod budowę szpitala i gmachu liceum ogólnokształcącego. Za tymi budynkami pozostały jeszcze skrawki pola. W tzw. dzielnicy składowo-przemysłowej zagrożenie dla pól pławiaków pojawiło się z chwilą rozpoczęcia budowy piekarni, podstacji elektrycznej, bazy PKS. Powoli pola zamieniały się w tym rejonie w nieużytki.

Pola pławskie jeszcze utrzymywano do połowy lat 50. w rejonie ulic Staszica (wschodnia strona) i Obrońców Stalingradu (dziś Prymasa Wyszyńskiego), ale dla nich też były to ostatnie dni. ■



Fot. Archiwum Sztafety

Jeszcze pod koniec lat 60. XX w. żniwa w Stalowej Woli odbywały się w sąsiedztwie bloków mieszkalnych

eprasa.pl 657589d533

Biało-czerwona nad Monte Cassino



Stanisław CHUDY

Kolejny już raz, w parafii św. Floriana w Stalowej Woli oddano hołd żołnierzom 2. Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa, którzy 18 maja 1944 roku, po krwawym boju przełamali niemiecką obronę w masywie Monte Cassino, a na gruzach opactwa benedyktynów zatknęli biało-czerwoną flagę.

Dokładnie 81 lat po tym wydarzeniu, w niedzielę, 18 maja, w kościele Źródło Miłosierdzia Bożego odprawiono uroczystą mszę św., sprawowaną przez ks. proboszcza Wacława Gieńca. Tradycyjnie, na początku zabrzmiał hejnał mariacki (odegrany po zajęciu ruin klasztoru) i słynna wojenna pieśń „Czerwone Maki na Monte Cassino", wykonana przez Chór Konkatedralny parafii Matki Bożej Królowej Polski oraz Nadsańską Orkiestrę Kameralną z grupą wokalną „Pałacyk Michla", pod dyrekcją Edwarda Horoszko.

Przybyły m.in. rodziny żołnierzy spod Monte Cassino, władze Stalowej Woli i powiatu, stalowowolskie radne Sejmiku Podkarpacia, wojskowi z garnizonu Nisko, przedstawiciel Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Stalowej Woli. Stanęły poczty sztandarowe dwóch niżańskich jednostek wojskowych, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Nisko-Stalowa Wola, Związku Inwalidów Wojennych RP Oddział Stalowa Wola, stalowowolskich szkół podstawowych i zespołów szkół, a także harcerski proporzec.

Zaraz po rozpoczęciu liturgii, zabrzmiał fragment wiersza „Szturm" autorstwa Bolesława Ducha, podchorążego z 3. Dywizji Strzelców Karpackich, napisanego 18 maja 1944 r.



Fot. Piotr Jackowski

Pamiątkowe zdjęcie grupy uczestników rocznicowej uroczystości

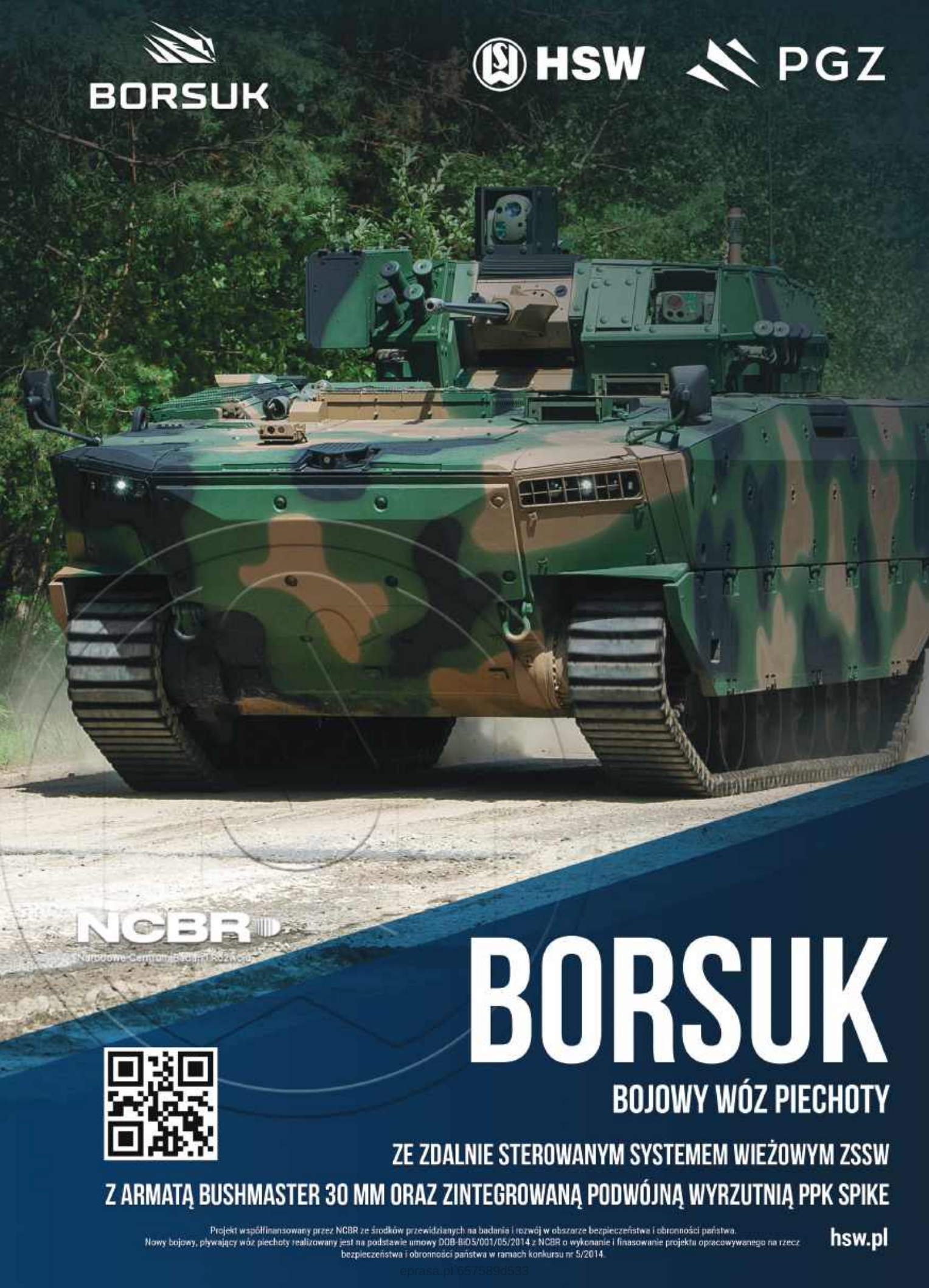
I oto już na zbocza, na szczyty
[się wdarli!
Pierś szaleństwem odwagi mury
[skroś przebiła
Gdybyż dzień ten widzieli,
[ci co wczoraj umarli!
To przecież my! To nasza
[zaciętość i siła!
Zwycięstwo! Radość! Złota
słoneczna ulewa!
A nad klasztorem polski proporzec
[powiewa...

W kazaniu proboszcz Gieniec mówił m.in. o wielkim umiłowaniu ojczyzny, z jakim szli do boju pod Monte Cassino żołnierze 2. Korpusu, a w modlitwie wiernych, oprócz intencji poświęconych bohaterom tej majowej wiktorii, modlono się też za nowego papieża Leona XIV, który tego samego dnia inaugurował swój pontyfikat, a także do św. Jana Pawła II, dokładnie w 105. rocznicę Jego urodzin.

Na zakończenie mszy św. odśpiewano „Boże, coś Polskę...", a z chóru zabrzmiała znana wojenna pieśń „Karpacka Brygada". Ostatnim akcentem uroczystości było złożenie kwiatów w przedsionku kościoła św. Floriana, pod tablicą upamiętniającą żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.

Te majowe uroczystości, przez 25 lat, w kolejne rocznice bitwy, organizowało małżeństwo Krystyna i Józef Podsiadło († 2023), których ojcowie walczyli pod Monte Cassino. ■

eprasa.pl 657589d533



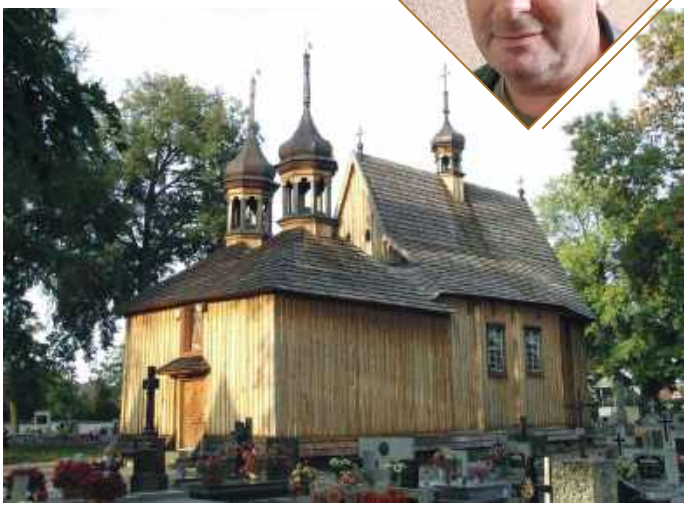
eprasa.pl/657589d533

Ulanów i jego tajemnice

Bartłomiej PUCKO
regionalista



Nie masz pomysłu na jednodniowy lub weekendowy wypad, czy nawet dłuższy wyjazd? Odwiedź flisacki Ulanów. Tylko uważaj. To niebezpieczne miasteczko – łatwo na zawsze zakochać się w jego niepowtarzalnym, galicyjskim klimacie.



Kościół Św. Trójcy w Ulanowie

Ulanów od XVII wieku słynie z flisactwa, a dawniej był jednym z najważniejszych ośrodków rzecznych spławów drewna do Gdańska. Te unikalne tradycje są żywo kultywowane w miasteczku i zostały docenione wpisaniem na światową listę dziedzictwa niematerialnego UNESCO.

Również dziś, wsiadając na tradycyjny galar przy przystani nad Sanem, możesz poczuć się jak prawdziwy flisak i przepłynąć malowniczymi wodami rzek, tak jak czynili to przed wiekami retmani. To prawdziwa podróż w czasie. A jeśli chcesz posłuchać opowieści o życiu dawnych mieszkańców miasteczka, poznać jego historię i zobaczyć ciekawe eksponaty koniecznie odwiedź Muzeum Flisactwa Polskiego. Muzeum znajdziesz w rynku, tuż obok miejskiego ratusza. Mieści się w drewnianym domu z 1865 roku, niegdyś należącym do retmana flisackiego.

Drugie z ulanowskich muzeów, Muzeum Mistrza Andrzeja Pityńskiego, znajduje się nieopodal flisackiej przystani nad Sanem. Poświęcone jednemu z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy, znanemu z monumentalnych pomników w Polsce i USA. Jest tam największa na świecie kolekcja rzeźb kameralnych artysty. Prezentuje dorobek pochodzącego z Ulanowa rzeźbiarza, jego techniki twórcze oraz inspiracje związane z historią Polski i tradycją flisacką.

Zabytki, które przenoszą w czasie

Miasteczko zachwyca unikalną drewnianą architekturą. Na szczególną uwagę zasługuje kościół św. Jana Chrzciciela i św. Barbary z 1643 roku. Niezwykłe polichromie, którymi ozdobione są ściany świątyni zachwycają od wieków. Tak o ulanowskiej świątyni pisał w 1937 roku Władysław Kikiewicz, reporter Dziennika Polskiego: „Gdy wejdziemy w progi świątyni ogarnia nas miłe ukojenie i słodycz jakaś rzewna, spływająca na nas zewsząd z przepełnionych malowidłami ścian i stropów. Arcydzieła te wykonał artysta malarz gdańszczanin, niestety, nieznany z nazwiska. Ów artysta przemyślał malowidła obrazowe, kryjące strop i ściany, a przedstawiające sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Poza tym wiele malowideł tego artysty, poświęconych jest kultowi św. Jana Chrzciciela, Najświętszej Panny i św. Barbary; ponadto jest wiele innych obrazów, zdających się potwierdzać, że kościół przeznaczony jest flisakom z Ulanowa".

Najbardziej niezwykłym dziełem jest umieszczona na stropie w nawie ogromna kopia „Sądu Ostatecznego" Hansa Memlinga z kościoła mariackiego w Gdańsku. Według legendy, by powstało to malowidło flisacy porwali artystę z Gdańska i przyprowadzili do miasteczka. Marzenie flisaków się spełniło, ale gdański mistrz okrutnie zemścił się na retmanach. Na czym polegała zemsta malarza, dowiesz się odwiedzając flisacki kościół.

Druga, również drewniana ulanowska świątynia, znajduje się we wschodniej części miasteczka. Kościół Św. Trójcy został wybudowany w 1690 roku. Współcześnie pełni funkcję ka-

eprasa.pl 657589d533

plicy cmentarnej. W 2002 roku kościół uległ zniszczeniu w wyniku pożaru. Modrzewiowy kościółek wraz z jego niezwykłym wyposażeniem i iluzjonistycznymi, unikalnymi polichromiami odtworzyli krakowscy konserwatorzy. Dziś o pożarze świadczy jedynie zwęglona figura Jezusa Chrystusa, rozpięta na krzyżu w prezbiterium. W kościele znajdują się niezwykłe organy. Ich renowacja po pożarze trwała 20 lat, ale informacja o odtworzeniu wzbudziła prawdziwą sensację. Jest to bowiem instrument pochodzący z warsztatu genialnego niemieckiego konstruktora organów Arpa Schnitgera. Na przełomie renesansu i baroku tworzył on instrumenty o niepowtarzalnym brzemieniu.

W rynku warto zobaczyć też piętrową kapliczkę św. Jana Nepomucena i św. Florian. Florian trafił na Rynek tuż po wielkim pożarze miasta z 1886 roku. Warto też pospacerować alejkami starych plant, obejrzeć zabytkowe kamieniczki, skłonić się przed popiersiem św. Jana Pawła II dłuta pochodzącego z Ulanowa rzeźbiarza Andrzeja Pityńskiego.

Z rynku ulicą św. Jana dojdziesz do najstarszej ulicy miasteczka, ulicy Sandomierskiej. Zamieszkiwali ją flisacy i do tej pory zachowała się tu charakterystyczna drewniana zabudowa przypominająca chaty rybackie z Helu. Na końcu Sandomierskiej jest najbardziej charakterystyczne miejsce w Ulanowie – Cypel. Tu spotyka się San i Tanew, a na wzgórzu jest punkt widokowy, z którego można oglądać ów niezwykły spektakl natury.

Cmentarz żydowski – ślad dawnej społeczności

Ulanów był również domem dla prężnie działającej społeczności żydowskiej. Dziś można odwiedzić kirkut z zachowanymi 150 macewami, będący świadectwem dawnych dziejów miasta. Cmentarz został odnowiony dzięki inicjatywie lokalnej społeczności i jest ważnym elementem historii regionu.

W czasie II wojny światowej w Ulanowie ukrywał się Stefan Kiełsznia, słynny fotograf lubelskich Żydów. Jest z nim związana ciekawa historia z Ulanowa. W 1942 roku Niemcy spędzili ulanowskich Żydów na kirkut. Kiełsznia podkradł się ze swoim aparatem i sfotografował egzekucję. Zdjęcia niestety zaginęły po wojnie. Ale jedno ocalało. Jest w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi. Zostało zrobione tuż po zasypaniu zbiorowej mogiły rozstrzelanych na kirkucie ludzi i dzięki niemu udało się ustalić miejsce masowego grobu.

Uzdrowiskowy charakter w sercu Polski

Z Ulanowem związana jest jeszcze inna ciekawostka. Kilka lat temu naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie potwierdzili, że powietrze w Ulanowie jest nasycone jodem niczym w nadbałtyckich uzdrowiskach. Tanew, spływająca z Roztocza, dostarcza cennych mikroelementów, a otaczające torfowiska i sosnowe lasy sprawiają, że to miejsce sprzyja zdrowiu. Warto tu przyjechać i odetchnąć pełną piersią. ■



Moim pierwszym „dęciakiem” był drewniany flet prosty

Od Cantusa do Kultu

Rozmowa z Mariuszem GODZINĄ, pochodzącym ze Stalowej Woli saksofonistą, członkiem legendarnego rockowego zespołu KULT



Paweł BRZOZOWSKI
dziennikarz

Minęło już prawie pięć lat, jak dołączyłeś do składu zespołu Kult. Sam zespół istnieje już ponad 40. lat, czy publiczność jest ciągle zainteresowana waszymi koncertami, kto przychodzi na KULT w 2025 roku?

– To jest niezwykłe i wspaniałe, że ludzie ciągle chcą Kultu i zainteresowanie naszymi koncertami nie maleje, a nawet rośnie z roku na rok. W roku 2024 mieliśmy rekordowy pod względem frekwencji występ w katowickim Spodku, bo było około 7,5 tysiąca ludzi. To, co jest bardzo budujące – przychodzi publiczność wielopokoleniowa: rodzice z dziećmi, nastolatkowie, którzy pewnie przychodzili kiedyś z rodzicami a teraz już we własnym gronie i są oczywiście także fani, którzy towarzyszą zespołowi od samego początku czyli pokolenie 50 i 60 plus. Obecnie jesteśmy w trakcie trasy akustycznej i ta formuła bardzo się podoba, często bilety są wyprzedane na wiele dni przed koncertami. Zapełniamy duże sale, takie jak filharmonie i najlepsze sale koncertowe w Polsce.

Gracie ponad 60 koncertów rocznie, czy to nie stało się już odrobinę nudne dla ciebie?

– O nudzie nie ma mowy, każdy występ jest w jakiś sposób inny, każda publiczność jest wyjątkowa i ciągle poznaję wiele nowych miejsc w Polsce i za granicą. W tym roku planowane są ponownie koncerty w Londynie, Oslo i USA i dodatkowo w Belgii i Szwecji oraz tradycyjnie już zakończenie sezonu w grudniu na Teneryfie. W tym roku będą dwa koncerty na Teneryfie: rockowy i akustyczny.

Kult słynie też z długich, kilkugodzinnych występów, czy nie masz problemów z kondycją w ich trakcie, w końcu granie na saksofonie to niemały wysiłek fizyczny?

– Skoro sam Kazik wytrzymuje, to ja też muszę (śmiech). Tak na poważnie, to już się przyzwyczaiłem, ale początki nie były łatwe; w trakcie pierwszego koncertu miałem problemy ze sztywniejącą ręką. Wystraszyłem się najpierw, ale po trzecim koncercie to minęło i do tej pory jest OK. Długość koncertów to oczywiście ukłon w stronę publiczności, takie podejście ma Kazik od lat, że fani powinni otrzymać, to czego oczekują, a repertuar zespołu jest szeroki. Poza tym, jak twierdzi Kazik – on rozkręca się dopiero przy dziesiątej piosence, więc gramy po kilkadziesiąt utworów za każdym razem. Przykładowo podczas obecnej trasy akustycznej gramy 34 piosenki plus bisy, których najczęściej jest aż 5.



Jak się współpracuje z Kazikiem i resztą zespołu, jak się czujesz w tym składzie po tych prawie pięciu latach?

– Teraz czuję się już bardzo pewnie, głównie mam na myśli pamiętanie swoich partii do przecież tak obszernego repertuaru – prawie stu różnych utworów. Kazik lubi mieć swobodę w doborze repertuaru i w zasadzie lista piosenek nigdy się nie powtarza. Pierwszy rok był trudny, bo w stosunkowo krótkim czasie musiałem nauczyć się kilkudziesięciu utworów. Teraz czuję się już swobodnie i mogę w pełni cieszyć się tym graniem. Odnosi się to nie tylko do koncertów, ale także do prób i pracy nad nowymi piosenkami.

Jaka atmosfera panuje na próbach, jest luz, czy raczej rygor?

– Opiszę to tak: próby przebiegają w przyjacielskiej atmosferze, ale obowiązuje profesjonalizm. Każdy ma prawo do wyrażenia swojej opinii, ale ostateczne zdanie należy jednak do Kazika.

Wróćmy do roku 2020, kiedy dołączyłeś do zespołu. Jak to się odbywało, czy były jakieś przesłuchania, rozmowa kwalifikacyjna, egzamin?

– Poprzedni saksofonista Kultu Tomasz Glazik był już wtedy moim znajomym i kiedy zobaczyłem na FB jego wpis, który był podziękowaniem za współpracę i pożegnaniem z zespołem i fanami, bo jego plany życiowe kolidowały jakoś z wymagającym kalendarzem koncertowym Kultu, oczywistym było, że zespół będzie szukał nowego saksofonisty. Kult nie robi żadnych castingów, takie poszukiwania odbywają się w kręgu znajomych, bo kandydat musi być nie tylko dobrym muzykiem, ale także osobą, mówiąc w skrócie, godną zaufania i czującą klimat zespołu. Czułem, że mogę być brany pod uwagę z powodu mojej wcześniejszej współpracy z Januszem Zdunkiem, grającym w Kulcie na trąbce, czy też przez fakt, że byłem członkiem zespołu Buldog, w którym basistą był menadżer Kultu Piotr Wieteska. Oczywiście ważne było również to, że mieszkam w Warszawie i jestem dyspozycyjny, bezkonfliktowy itd. Ostatecznie odbyło się to tak, że zadzwonił do mnie sam Kazik i zaproponował tę współpracę.

Ale wcześniej miałeś okazję poznać Kazika i wspólnie grać.

– To prawda, w ramach zespołu Zdunek Ensemble wystąpiłem z Kazikiem na festiwalu Zacieralia, a w 2018 roku brałem udział w nagraniach płyty „Warhead" – Kazik + Zdunek Ensemble.

Zanim jednak otrzymałeś propozycję grania w Kulcie mieszkałeś w stolicy już jakiś czas. Czy od samego początku udawało ci się utrzymać z samego grania?

– Do Warszawy przeprowadziłem się w 2007 roku i nieustannie szukałem możliwości grania z inspirującymi muzykami. Zaowocowało to współpracą z takimi warszawskimi zespołami, jak Sorry Boys, Mipasi, Celuloid czy Amuse Me. Nie zamykałem się wyłącznie na środowisko ze stolicy, bo dołączyłem wtedy także do składu szczecińskiego zespołu Vespa i ciągle grałem ze stalowowolskim Orange the Juice. Były to bardzo interesujące artystycznie projekty, ale nie pozwalały mi na utrzymywanie się wyłącznie z muzyki i nierzadko musiałem podejmować inne zajęcia zarobkowe. Przez jakiś czas pracowałem nawet w jednej z sieciowych pizzerii i w firmie reklamowej. Bywało ciężko, ale byłem mocno zdeterminowany i przekonany, że moim przeznaczeniem jest jednak branża muzyczna. Pomocne okazało się moje doświadczenie pedagogiczne z pracy w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli, gdzie byłem instruktorem muzycznym. W konsekwencji tego nawiązałem współpracę z warszawską Akademią Rocka, gdzie uczę saksofonu do dziś. Lubię pracę pedagogiczną, ogromną satysfakcję dają mi postępy moich uczniów. Dlatego kontynuuje tę pracę do dziś.

Nie jesteś, jak to często bywa w z muzykami grającymi rocka, samoukiem, ale masz gruntowne muzyczne wykształcenie.

– Tak, ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Stalowej Woli w klasie saksofonu, jestem też absolwentem Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, kierunek jazz i muzyka estradowa, instrument saksofon.

Kiedy zorientowałeś się, że to właśnie muzyka i saksofon są drogą, którą powinieneś podążać w życiu? Jak to się zaczęło?

– Zaczęło się bardzo wcześnie, bo już w przedszkolu. Był to czas działalności Stanisława Steczkowskiego, który prowadził nabór do chóru Cantus właśnie odwiedzając stalowowolskie przedszkola. Wziąłem udział w takim przesłuchaniu recytując wierszyk, śpiewając piosenkę i wyklaskując zadany rytm i zostałem zakwalifikowany. Wiązało się to również z wyborem Szkoły Podstawowej nr 1, w której rozszerzony program nauczania muzyki realizowała pani Danuta Steczkowska. W drugiej klasie mieliśmy dodatkowe lekcje gry na flecie prostym, które prowadził pan Jerzy Augustyński. Żartuję więc czasami, że moim pierwszym „dęciakiem" był właśnie drewniany flet prosty. Saksofon pojawił się później: każdy chłopiec, który śpiewał w Cantusie mógł

eprasa.pl 657589d533

dodatkowo grać w młodzieżowej orkiestrze dętej. Początkowo próbowałem gry na trąbce, ale trąbka nie przypadła mi do gustu i ostatecznie wybrałem saksofon. Polubiłem grę na tym instrumencie na tyle, że postanowiłem pogłębiać naukę gry w szkole muzycznej, gdzie lekcje saksofonu prowadził pan Janusz Turek.

No dobrze, ale chór, orkiestra dęta, szkoła muzyczna, to edukacja klasyczna, która chyba nie przygotowuje do grania w zespołach rockowych.

– Ta klasyczna część mojej edukacji była bardzo ważna i dała mi niezbędne podstawy teoretyczne i warsztatowe, ale szkoła muzyczna to nieco inny sposób grania i myślenia o muzyce niż ten obowiązujący w nurcie rozrywkowym, w rocku, jazzie, czy funku, do których to gatunków jednak mnie ciągnęło. Tego musiałem nauczyć się sam, grając w zespołach poza szkołą i szukając dodatkowych nauczycieli na własna rękę.

Pamiętasz swój pierwszy zespół „nieklasyczny”?

– Oczywiście. To był początek lat 90. Ostatnie lata funkcjonowania słynnego Hot-Klubu. Z grupą kolegów chcieliśmy założyć zespół i szukaliśmy sali prób. W Domu Kultury skierowano nas właśnie do Hot-Klubu, gdzie poznaliśmy Rafała Maciąga, lidera prężnie działającego wtedy i słynnego zespołu „Zaczarowany Ołówek”. Rafał udostępnił nam salę prób i służył radą, jako starszy kolega i doświadczony już rockman. Ta przygoda trwała kilka miesięcy i zakończyła się kilkoma występami na lokalnych przeglądach młodych talentów. Graliśmy polskie covery, nie pamiętam już jakie to były piosenki. Potem Hot-Klub został zamknięty.

Były też inne zespoły w Stalowej Woli, które z nich wspominasz szczególnie?

– Na pewno zespół „Szpieg” i „Ziemia Kanaan”. Do tego pierwszego zaprosił mnie gitarzysta Robert Michalak i wspominam to granie wyjątkowo, bo po raz pierwszy miałem okazję wymyślać własne partie saksofonu, a nawet improwizować. W Ziemi Kanaan, którego liderem był Mariusz Zarzeczny nauczyłem się scenicznego profesjonalizmu, bo był to zespół grający dużo koncertów i to na poważnych imprezach. Świetnie wspominam także zespół Dusza z Tarnobrzega. Oba te zespoły muzycznie oscylowały wokół stylistyki reagge, w której instrumenty dęte grają riffy muzyczne, czyli takie powtarzające się i powracające motywy. To była dla mnie bardzo cenna nauka, z której czerpię do dziś. Dużo nauczyłem się grając z muzykami z Sandomierza: perkusistą Leszkiem Dziarkiem i basistą Markiem Myszką w jazz-rockowym zespole Waga Boo, no i oczywiście z ekipą Orange The Juice, ale to oddzielny i długi



temat. Powiem może tylko tyle, że granie w Orange The Juice, nauczyło mnie, że w muzyce nie ma utartych ram i schematów.

Wspomniałeś o konieczności nauki „na własną rękę”, co miałeś na myśli?

– Chciałem studiować na wydziale rozrywki i jazzu, aby dostać się na ten elitarny kierunek postanowiłem się doszkolić. Szczególnie w przypadku saksofonu granie klasyczne bardzo się różni od rozrywkowego, to jest zupełnie inna technika, którą chciałem poznać od jakiegoś mistrza. Przez dwa lata jeździłem więc do Krakowa, gdzie pobierałem lekcje od prof. Ryszarda Krawczuka, saksofonisty, członka słynnych big bandów i wykładowcy w Katedrze Jazzu Akademii Muzycznej w Krakowie.

Na koniec poproszę o jakiś news dotyczący zespołu Kult. Może szykuje się jakaś nowa płyta?

– Tak, zgadłeś, właśnie trwa tłoczenie i niedługo będzie w sprzedaży specjalny 6-płytowy box płyt winylowych i zestaw CD+DVD z materiałem live z koncertu na Teneryfie, który odbył się w listopadzie 2024. roku.

Trasa akustyczna Kultu dobiega już końca, kiedy planujecie powrót do koncertów w wersji rockowej?

– Na ten moment wiem tylko, że rockowy Kult powróci w ramach tzw. Trasy Pomarańczowej w październiku i listopadzie, w planie są między innymi dwa duże koncerty: 24 października na warszawskim Torwarze i 15 listopada w katowickim Spodku. ■

eprasa.pl 657589d533

Turniej Tańców Polskich „O Lasowiackie Serce” zawita w czerwcu do Stalowej Woli

Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli oraz Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy” zapraszają na wydarzenie taneczne – Turniej Tańców Polskich „O Lasowiackie Serce”, który odbędzie się 28 czerwca 2025 roku w hali sportowej SiR w Stalowej Woli.

To pierwsza edycja ogólnopolskiego turnieju tanecznego w naszym regionie, która zgromadzi najlepsze pary taneczne z całej Polski, specjalizujące się w polskich tańcach narodowych i regionalnych – mazurze, krakowiaku, kujawiaku, oberku czy polce. Zmagania będą prowadzone w różnych kategoriach wiekowych i poziomach zaawansowania, od dzieci po seniorów, a nad ich przebiegiem czuwać będzie profesjonalne jury zarekomendowane przez Polską Sekcję CIOFF®.

Turnieje Tańców Polskich w formie towarzyskiej to unikalna w skali świata formuła taneczna stworzona i rozwijana w Polsce od lat 90., która łączy elementy tańca ludowego i towarzyskiego. Pary taneczne prezentują układy do tradycyjnych melodii w dostosowanej do estrady formie. Turnieje te odbywają się cyklicznie w całym kraju pod auspicjami CIOFF® Polska, zgodnie z ujednoliconym regulaminem, co gwarantuje wysoki poziom artystyczny i sportowy.

Celem turnieju jest popularyzacja tańców polskich w formie estradowej, integracja środowisk tanecznych oraz promocja dziedzictwa kulturowego regionu lasowiackiego.

Współzawodnictwo odbywa się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego szacunku, z naciskiem na estetykę, technikę i autentyczność przekazu.

Stalowa Wola, znana z silnych tradycji kulturowych i folklorystycznych, dołącza w tym roku do grona miast-gospodarzy ogólnopolskich turniejów. Organizowany przez MDK i Zespół Pieśni i Tańca „Lasowiacy” turniej stanie się nowym, ważnym punktem na mapie tanecznych wydarzeń CIOFF®.

Wstęp dla publiczności jest bezpłatny. Szczegółowy program wydarzenia dostępny będzie wkrótce na stronie internetowej i mediach społecznościowych MDK. (opr. MDK) ■



PROMOCJA

Fotografię wykonano podczas Pucharu Polski w Tańcach Polskich „O Wielkopolski Bat” we Wronkach. Autorem fotografii jest Karolina Gmurczyk

Gdzie i kiedy?
28 czerwca 2025 r. (sobota)
SiR, ul. Hutnicza 15, Stalowa Wola

Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników kultury, tańca i tradycji. Przyjdź, kibicuj i poczuj bicie lasowiackiego serca!

eprasa.pl 657589d533

Spotkanie z Zofią Staniszewską

We wtorek, 13 czerwca, o godzinie 9 Miejska Biblioteka Publiczna w Stalowej Woli organizuje spotkanie autorskie z popularną pisarką dla dzieci – Zofią STANISZEWSKĄ. Na wydarzenie zapisywać się mogą grupy zorganizowane z klas I–III. ZAPISY: Biblioteka Główna, ul. ks. J. Popiełuszki 10 (tel. 15 842 10 63 wew. 39).


PROMOCJA

Autorka napisała kilka pozycji dla dorosłych, znana jest naszym Czytelnikom przede wszystkim dzięki książce „Czarownica z Radosnej" oraz serii detektywistycznej „Ignacy i Mela na tropie złodzieja".

Dała się też poznać jako świetna autorka edukacyjnych książek dla dzieci, takich jak „Ale plama…" o zasadach dobrego wychowania czy „Dzieci w sieci dobrych manier" o netykiecie, czyli o tym, że kultura osobista obowiązuje również w świecie wirtualnym.

– Od niedawna zaczęłam nową przygodę – jako współscenarzystka bajek animowanych w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Piszę również sztuki i występuję w Amatorskim Teatrze Bez Kurtyny w Mosinie. Serdecznie zapraszam na spotkanie w stalowowolskiej bibliotece – zachęca pisarka.

Wydarzenie zorganizowano w ramach zadania „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury" w programie „Partnerstwo dla książki 2025". Patronat honorowy – Lucjusz Nadbereżny, Prezydent Miasta Stalowej Woli. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. ■

Poeta, który powrócił z ciszy

Po dwudziestoletniej przerwie od wydania drugiego tomiku pt. „Szorstka modlitwa" Grzegorz MĘCIŃSKI powrócił z kolejną porcją poezji dla wielbicieli swojego talentu. Tomik „Ciszą spleciony" poeta pragnie zaprezentować w czwartek, 12 czerwca, o godzinie 17 w sali bankietowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli.


PROMOCJA

– Zapraszam do wędrówki przez najgłębsze zakamarki ludzkiej duszy, gdzie cisza i słowo splatają się w jedną, nierozerwalną całość. Tutaj, z niezwykłą wrażliwością, maluję obrazy przemijania, miłości, straty i nadziei, balansując pomiędzy codziennością a metafizyczną refleksją nad istotą istnienia. W moich wierszach odnajdziesz, Drogi Czytelniku, echa osobistych doświadczeń – radości i bólu, które stają się uniwersalnym językiem dla każdego – zaprasza Grzegorz Męciński.

Tomik to 50 wierszy, a w nich motywy natury, takie jak las wynurzający się z mgły pamięci. Literat nie boi się także dotykać tematów ostatecznych, takich jak śmierć czy utrata.

Dodatkowym walorem 66-stronicowego tomiku są nastrojowe ilustracje Mirosława Iskry.

Grzegorz Józef Męciński – poeta, społecznik, wolontariusz, animator kultury, aktor amator, chórzysta. Urodzony w 1977 roku w Nisku, mieszka w Stalowej Woli. Absolwent ekonomii oraz Executive MBA. Debiutował w 1996 roku na Konkursie Literackim Szkół Średnich Województwa Tarnobrzeskiego, zdobywając III nagrodę. W 1999 roku wydał zbiór wierszy „Czarny motyl", nagrodzony przez Związek Literatów Polskich jako obiecujący debiut. Od 1998 roku jego twórczość ukazuje się w prasie regionalnej i krajowej. Współzałożyciel i były prezes Stowarzyszenia Literackiego Witryna w Stalowej Woli. W 2005 roku wydał drugi tomik poezji „Szorstka modlitwa". (opr. MBP) ■

eprasa.pl 657589d533

Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego

Powrót do przeszłości – innowacyjna historia

Wojciech STĄCEL

W Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego od ponad miesiąca można podziwiać wystawę, która przenosi nas w czasie, przypominając o pionierskich technologiach komputerowych od lat 60. do 90. XX wieku.



PROMOCJA

Ekspozycja „Powrót do przeszłości" to podróż po historii komputerów i gier wideo, której celem jest przypomnienie o rozwoju technologii, która odmieniła nasze życie i stała się fundamentem współczesnej cyfrowej rzeczywistości. Wystawa, choć skupia się na przedmiotach związanych z przemianami technologicznymi, stanowi także ukłon w stronę wybitnych polskich naukowców i instytucji badawczych, które miały ogromny wpływ na rozwój technologii komputerowych.

Wystawa „Powrót do przeszłości" składa się z dwóch części, które doskonale oddają atmosferę minionych lat. Pierwsza sala prezentuje monumentalne komputery obliczeniowe, które w latach 70. i 80. stanowiły prawdziwy przełom w przemyśle i nauce. Wśród eksponatów znajduje się m.in. replika komputera ODRA 1305, komputer PRS 4 oraz terminal 9150 OM – urządzenia, które wprowadziły nowe standardy w pracy naukowej, przemysłowej, a także rozrywce. Druga część wystawy przenosi nas do lat 90., kiedy to komputery osobiste i konsole do gier powoli stawały się częścią codziennego życia. W strefie tej, przypominającej domowe wnętrza tamtej dekady, goście mogą spróbować swoich sił w klasycznych grach na takich urządzeniach jak ATARI 800 XL, Commodore 64 czy Amiga 500.

Stalowa Wola, znana ze swojej innowacyjności i przemysłowej tradycji, stanowi doskonałe tło dla tej wystawy. W kontekście tej industrialnej i technologicznej historii warto przypomnieć postać Władysława Zygmunta Ślebodzińskiego, wybitnego matematyka, który urodził się w pobliskiej Pysznicy. Ślebodziński, związany z Wrocławiem, był współorganizatorem Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, a także inicjatorem wielu naukowych przełomów w dziedzinie matematyki, w tym geometrii różniczkowej. Jego prace naukowe oraz wkład w rozwój polskiej myśli technicznej mają głęboki związek z duchem innowacji, który wciąż jest obecny w Stalowej Woli. Ekspozycja „Powrót do przeszłości" to nie tylko hołd dla technologii i jej twórców, ale także przypomnienie o tym, że Stalowa Wola i jej okolice były związane z rozwojem przemysłowym i naukowym w Polsce.

Wystawa w Muzeum COP to doskonała okazja by odkrywać procesy, które doprowadziły do rozwoju technologii komputerowej, i spojrzeć na przeszłość przez pryzmat współczesnych osiągnięć. Zapraszamy do wspólnego powrotu do przeszłości!

Ekspozycja została przygotowana we współpracy z Muzeum Historii Komputerów i Informatyki w Katowicach. (opr. Muzeum) ■

eprasa.pl 657589d533

Lipcowe święto Lasowiaka

Anita RYBA

Opisy życia Lasowiaków, które przez lata docierały do zwykłych ludzi, informowały, że Lasowiacy to ciemny, biedny i smutny lud. Nic bardziej mylnego! Bo czy biedni i niewykształceni ludzie żyjący w nędzy nic prócz ciężkiej pracy w życiu nie użyli?



fot. Archiwum Anity Ryby

Anita Ryba prezentuje tradycyjne stroje lasowiackie

To dlaczego kultura lasowiacka ciągle się rozwijała? Biedni byli, to prawda, uniwersytetów nie budowali, ale czy naprawdę nie lubili śpiewać, tańczyć, stroić się i śmiać? Lubili i jak każda inna kultura wykształcili swoje zwyczaje, utwory muzyczne, hafty, stroje, tańce, ceramikę, zabawki, plastykę i wiele innych zjawisk. Wystarczy je tylko zebrać na plakat i co powstanie? Festiwal Kultury Lasowiackiej.

I gdyby było tak biednie i ubogo z tą kulturą, to może udałoby się zorganizować jeden, krótki dzień. A jednak Festiwal trwa miesiąc i przez wszystkie weekendy lipca odbywa się w ponad 15 miejscach. Przeciętnej osobie kręci się w głowie, gdy musi wybrać co w danym dniu zobaczyć, czy gdzie pojechać.

Co roku zaczynamy w Skansenie, w pierwszą niedzielę lipca. Tańce, śpiewy, stroje, zespoły obrzędowe, plastyka i proste, lecz pyszne kulinarne przysmaki, wszystko to czekać będzie na uczestników w Parku Etnograficznym. Każdy organizator stara się zaoferować coś innego, jakiś zakamarek kultury wyjątkowy tylko dla siebie. I tak w Leżajsku na przykład króluje zabawka ludowa, garncarstwo w Medyni Głogowskiej, wiklina w Rudniku nad Sanem, a w Baranowie Sandomierskim możemy poznać lasowiackie smaki, gadka natomiast to specjalność Kolbuszowej. Wszystkie tradycje podsumowuje i przenosi w nowoczesność Stalowa Wola na Rynku w Rozwadowie w ostatnią niedzielę lipca.

Zarówno rzemiosło, jak i rękodzieło, to domena twórców ludowych, których reprezentuję ja, jako hafciarka i członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Razem ze mną pracują wycinankarki, bibułkarki, koronkarki, zielarki, rzeźbiarze, garncarze i kto tylko coś potrafi, to oferuje na stoiskach. Odbywają się warsztaty, szkolenia i konkursy. Przede wszystkim jednak króluje lasowiacka muzyka wykonywana przez liczne lasowiackie kapele ludowe, a tych nie brakuje w puszczańskich wsiach. Grają proste polki i walczyki, ale też chodzone, tramelki, sztajery czy siarczyste oberki.

Czeka nas gratka, miesiąc muzyki, tańców, lasowiackich wzorów i smaków, miesiąc kontaktu z twórcami, wyjątkowymi ludźmi, którzy celebrować będą swoją pasję i prezentować nam efekty swej twórczości.

Ja mogę pisać, opowiadać, wyjaśniać i tłumaczyć, ale po co? Przyjedźcie „Do ścion" i zobaczcie sami – zapraszamy. ■

REKLAMA



eprasa.pl 657589d533

Skate park tętni życiem – nowe graffiti, młodzież i pasja

W samym sercu Parku Zimnej Wody w Stalowej Woli znajduje się miejsce, które dla wielu młodych mieszkańców miasta stało się symbolem wolności, ruchu i twórczej ekspresji – skate park. To nie tylko przestrzeń dla deskorolkarzy, rolkarzy i fanów BMX-ów, ale także ważny punkt spotkań dla dzieci i młodzieży, gdzie sport łączy się ze sztuką i wspólnotą.

Obiekt jest administrowany przez Miejski Zakład Budynków w Stalowej Woli, który od lat dba o jego utrzymanie i rozwój. W ostatnich tygodniach skate park zyskał nowy, kolorowy charakter. Wszystko za sprawą świeżo powstałych graffiti, które ozdobiły betonowe powierzchnie. Te artystyczne murale nie tylko ożywiły przestrzeń, ale też oddały ducha młodzieżowej kultury, która kształtuje to miejsce od lat.

– Skate park w Parku Zimnej Wody to dziś jedno z najbardziej energetycznych i kreatywnych miejsc w Stalowej Woli. Cieszymy się, że młodzież traktuje je jak swoje i rozwija tu swoje pasje. Nowe graffiti to nie akt wandalizmu, a przemyślana inicjatywa, która wpisuje się w charakter tego miejsca. Wspieramy takie działania, bo wiemy, jak ważne są dla młodych ludzi przestrzenie, gdzie mogą wyrażać siebie – mówi Tomasz Gunia, prezes Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli.

Nowy wygląd skate parku został ciepło przyjęty przez jego stałych bywalców.

– To miejsce daje nam wolność i możliwość pokazania, co potrafimy – na deskorolce czy hulajnodze – mówi 16-letni Kuba, który jeździ tutaj od dwóch lat.

– Fajnie, że nikt nie traktuje nas jak problem. Czujemy, że ktoś nas tu zauważa – dodaje jego koleżanka, 15-letnia Lena.

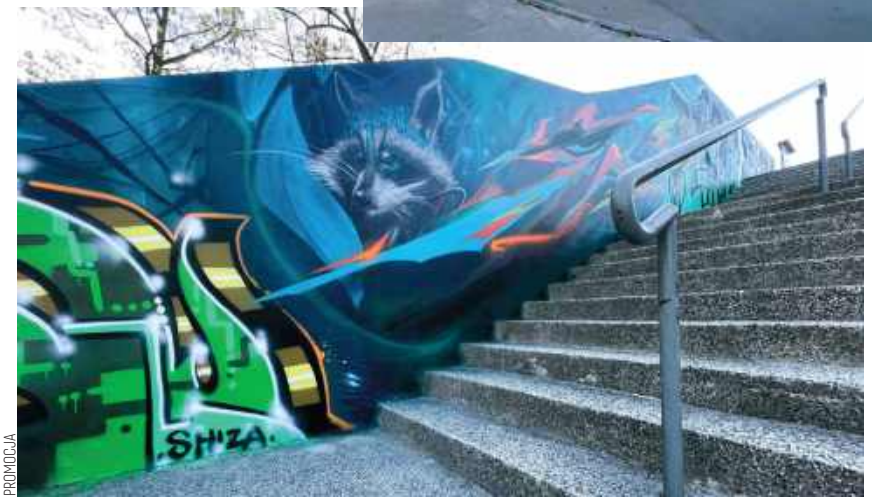
Dla wielu młodych ludzi skate park to nie tylko forma aktywności fizycznej, ale również przestrzeń budowania relacji.



– Tutaj poznaliśmy się z moimi najlepszymi kumplami. Spędzamy całe popołudnia, ucząc się nowych tricków i kibicując sobie nawzajem – opowiada Michał, 17-latek z osiedla Fabrycznego.

Skate park jest nie tylko areną popisów sportowych, ale również przykładem dobrze zaprojektowanej przestrzeni publicznej – dostępnej, otwartej i inspirującej. Dzięki temu dzieci i młodzież mogą spędzać czas aktywnie, budować relacje i uczyć się odpowiedzialności za wspólne dobro.

Warto pamiętać, że takie miejsca są dziś szczególnie istotne – w czasach, gdy młodzi ludzie spędzają coraz więcej czasu w świecie wirtualnym, skate park oferuje realną alternatywę: ruch, interakcję i współtworzenie miejskiej kultury. (opr. MZB) ■



PROMOCJA

eprasa.pl 657589d533

Słodko-kwaśna pokusa

Ewelina SZKUTNIK
blogerka



Głodni ciepła, słońca i świeżości czekamy na maj, idealny czas na piknik. Chwytamy koszyki, pakujemy ulubione pyszności i obieramy kierunek „w naturę"! Rozkładamy koce w parkach, lasach czy nad jeziorami by złapać oddech, delektować się uchwyconą chwilą i cieszyć się byciem razem. Ładujemy nasze wewnętrzne baterie słoneczne, by móc stawiać czoła pędzącemu życiu. Maj to kwitnące drzewa, kwiaty i najpiękniej zielona trawa. Te obrazy i zapachy budzą w nas wspomnienia, dają poczucie komfortu i przypominają najlepsze chwile z dzieciństwa. W naszych ustach czujemy smaki, które dawały nam poczucie bezpieczeństwa. I może faktem jest to, że nieco je idealizujemy, ale co w tym złego? Zatopić się we wspomnieniach o najlepszej chałce z lokalnej piekarni, jeszcze ciepłym cieście drożdżowym z truskawkami i kruszonką czy domowym makaronie babci w rosole z blachy, to przecież nie grzech. A nawet jeśli, to te myśli, są tego warte!

Dziś mam dla Was przepis na prawdziwy comfort food mojego życia, bo czy może być coś lepszego od jeszcze ciepłej, miękkiej, rozpływającej się w ustach drożdżówki? Jasne, że nie! A skoro mamy maj i stragany zaczynają uginać się od truskawek i rabarbaru warto z tego skorzystać! To połączenie ukoi wasze zmysły, pozwoli zanurzyć się w otchłani rozkoszy i zaspokoi każde podniebienie. Nie pozostaje Wam więc nic innego jak tylko chwytać kosz w dłoń, wypełnić go przekąskami i pachnącymi drożdżówkami, wskoczyć na rower i ruszyć ku piknikowej przygodzie!

Drożdżówki z truskawkami i rabarbarem

• 350 g mąki pszennej lub orkiszowej 630 • 120 ml ciepłego mleka • 35 g świeżych drożdży • 80 g cukru trzcinowego • 2 jajka • szczypta soli • 60 g roztopionego masła • 50 g mąki pszennej lub orkiszowej 630 • 50 g cukru • 44 g zimnego masła • 3 laski rabarbaru • 50 g truskawek • 3 łyżki cukru trzcinowego • 1 łyżka mąki ziemniaczanej+1/3 szklanki wody

Zacznij od przygotowania rozczynu. Do miski z ciepłym mlekiem wkrusz drożdże, dodaj łyżeczkę cukru i łyżeczkę mąki. Wymieszaj i odstaw na 15–30 minut.

Do miski przesiej mąkę, dodaj szczyptę soli i cukier. Wlej zaczyn i wymieszaj wszystko drewnianą łyżką, dodaj jajka i wyrabiaj ciasto ok. 5 minut. Następnie dodaj masło i wyrabiaj kolejne 5 minut (możesz to zrobić mikserem z hakiem). Wyrobione ciasto przykryj ściereczką i odstaw w ciepłe miejsce na ok. 1,5 godziny. W tym czasie przygotuj kruszonkę. Mąkę i cukier wsyp do miski, dodaj posiekane masło i rozcieraj palcami aż powstaną drobne okruszki. Odstaw do lodówki. Następnie przygotuj nadzienie. Rabarbar pokrój na małe kawałki, truskawki na połówki lub ćwiartki. Wrzuć owoce do garnuszka, dodaj cukier i 2 łyżki wody. Gotuj na małym ogniu do miękkości. Mąkę wymieszaj z wodą, wlej do owoców, wymieszaj i po minucie odstaw z gazu. Zostaw do wystudzenia. Wyrośnięte ciasto wyłóż na podsypaną mąką stolnicę. Podziel na 12 równych części. Z każdej uformuj okrągły placuszek, przykryj ma 15 minut do kolejnego wyrastania. W wyrośniętych placuszkach zrobić wgłębienie na nadzienie dnem małej szklanki. Do wgłębień włóż po 2 łyżki nadzienia i posyp kruszonką. Brzegi posmaruj roztrzepanym jajkiem. Piecz przez 15–18 minut w 180 stopniach.



eprasa.pl 6575890333

Mariusz
BIEL
dziennikarz sportowy



Marszałek i Łukasiewicz ponownie najszybsi na Alejach Jana Pawła II

128 mężczyzn i 35 kobiet stanęło na starcie 35. Międzynarodowego Ulicznego Biegu Konstytucji 3 Maja w Stalowej Woli. Tradycyjnie, bieg główny na dystansie 5 km poprzedziły biegi dziecięce i młodzieżowe.

Organizatorami wydarzenia, które zadomowiło się od lat w sportowym kalendarzu Stalowej Woli byli: Katolicki Klub Lekkoatletyczny Stal, Urząd Miasta, a partnerami: Powiat Stalowowolski, Gmina i Rada Miejska w Stalowej Woli, Podkarpackie – przestrzeń otwarta. Sponsorem biegu głównego był SANBank Nadsański Bank Spółdzielczy, a patronat honorowy objął prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny.

Największy stres towarzyszył rodzicom i dziadkom...

Pierwsi na starcie stanęli najmłodsi. Dziewczynki i chłopcy urodzeni w 2017 roku i młodsi. Mieli do pokonania 250-metrowy odcinek, ze startem na wysokości Centrum Aktywności Seniora i metą naprzeciwko Bazyliki Konkatedralnej Matki Bożej Królowej Polski. Wszystkim pociechom towarzyszyli na starcie najbliżsi: rodzice, dziadkowie, starsze rodzeństwo. Niektórzy nie opuścili swoich pociech i razem z nimi biegli do mety.

Drugą kategorię startujących stanowiły dzieci urodzone w latach 2014–16 – rywalizacja na 400-m trasie – a trzecią, roczniki 2009–13, które miały do pokonania 800 m.



Na starcie 35. Międzynarodowego Ulicznego Biegu Konstytucji 3 Maja w Stalowej Woli stanęło 163 biegaczy: 128 mężczyzn i 35 kobiet

eprasa.pl 657589d533



Na starcie najmłodszych największy skok adrenaliny odczuwali ich rodzice. Na szczęście nad wszystkim czuwała niezawodna Monika Kłosowska – wiceprezes ds. sportowych Katolickiego Klubu Sportowego Stal Stalowa Wola



Zwycięzca biegu głównego – po raz trzeci z rzędu – Patryk Marszałek z Rzeszowa. Zawodonik GUKLA korzenowski.pl Bratkowice lubi startować w Stalowej Woli i nie tylko na Alejach Jana Pawła II, ale także na stadionie, gdzie ustanowił „życiówki" w biegach na 1000 m (2:25,62) i na 2000 m z przeszkodami (5:58,25)

W najstarszych rocznikach najlepiej spisywali się zawodnicy, którzy trenują na co dzień bieganie w KKL Stal Stalowa Wola. Łącznie w biegach dziecięcych i młodzieżowych uczestniczyło w tym roku blisko 600 zawodniczek i zawodników.

Odjechał rywalom na ostatniej prostej

Po ostatniej dekoracji najlepszych biegaczy z rocznika 2009–2010, na starcie ustawili się ci, którzy postanowili uczcić 234. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, ale również, żeby powalczyć o nagrody pieniężne, puchary, a niektórzy, by poprawić swoje „życiówki" w biegu na 5 km.

Przed startem głównym, stukilkudziesięcioosobowa grupa ruszyła lekkim truchtem razem z młodymi lekkoatletami Stali trzymającymi rozpostartą wielką biało-czerwoną flagę narodową.

Bardzo szybko, bo po zaledwie kilkuset metrach, porobiły się grupki, większe, mniejsze, a na czele uformowała się kilkuosobowa stawka biegaczy, i tak już zostało do końca. Na ostatniej prostej, z prowadzącej czwórki „odjechał" ubiegłoroczny zwycięzca, 30-letni Patryk Marszałek z Rzeszow, reprezentujący klub GUKLA Bratkowice korzeniowski.pl. i samotnie minął linię mety, osiągając czas 15 minut i 8 sekund. Było to trzecie z rzędu zwycięstwo rzeszowianina w stalowowolskim Biegu Konstytucji 3 Maja.

Drugie miejsce wywalczył z czasem gorszym o 15 sekund, o rok starszy od zwycięzcy, Michał Biskupski – zawodnik i zarazem trener klubu Biskupski Running Team, który w tym biegu reprezentował team Zabieganych w Kielcach. Medalowe podium uzupełnił 36-letni Rafał Gontarczyk z Ostrowca Św., zawodnik Gonti Run Team (czas 15:44). Na czwartej pozycji ukończył zmagania Michał Wojciechowski z Witaru Tarnobrzeg (15:58), któremu wyraźnie zabrakło sił w końcówce biegu i po-

eprasa.pl 657589d533

dobnie jak przed rokiem, kiedy uplasował się na 5. miejscu, musiał marzenia o podium odłożyć na następny rok.

W tym roku pani Dominika nie przemęczała się

Również w kategorii kobiet triumfatorką została ubiegłoroczna zwyciężczyni, Dominika Łukasiewicz z Jędrzejowa. Przed rokiem wygrała bardzo dobrym wynikiem, 15:52, a w tym nie musiała się zbytnio wysilać. Od początku do końca kontrolowała sytuację wśród pań i wygraną zapewnił jej czas 18 minut i 6 sekund. O ponad minutę gorszy czas uzyskała druga na mecie Edyta Masternak z AZS UMCS Lublin (19:12), a miejsce trzecie zajęła Kinga Myśliwska z TriAmo Ostrowiec Św. – czas 19:54.



Wśród kobiet najszybciej 5-km trasę pokonała Dominika Łukasiewicz z Jędrzejowa. To jej drugie z rzędu zwycięstwo w stalowowolskim biegu Konstytucji 3 Maja. Obok niej biegnie Maciej Hasiak z Huciska, mistrz Polski w biegu na 3000 m z przeszkodami w kategorii wiekowej M35 z roku 2023 i 2024



Fot. Mariusz Biel

Najliczniejszą reprezentację wystawił organizator biegu KKL Stal, od lewej: Aleksandra Abram, Łucja Brzyska, Veronika Chub, Weronika Piróg w biegu roczników 2010/11

Wzorem ubiegłych lat i generalnie wszystkich ulicznych biegów masowych organizowanych w Polsce, prowadzona była także klasyfikacja wiekowa. Nie byli w niej brani pod uwagę ci, którzy zajęli miejsce medalowe w klasyfikacji open.

U pań kategorię 16–19 lat wygrała Emilia Mierzwa z Tarnobrzega (24:54), kat. 20–29 lat: Karolina Kucza z Jarosławia (20:46), kat. 30–39 lat Justyna Sąsiadek z Ropczyc (23:50), kat. 40–49 lat Gertruda Siembida ze Stalowowolskiego Klubu Biegacza (22:43), kat. +50, Ewa Sojka ze Stalowej Woli (32:13).

Zwycięzcami poszczególnych kategorii wiekowych u mężczyzn byli: Adam Rycerz (16–19 lat, Jastkowice, 20:57), Wiktor Zięba (20–29, Kolbuszowa, 17:27), Marek Wołoszyn (30–39, Jarocińska Grupa Biegowa, 17:06), Piotr Biżek (40–49, Wierzchowiska, 29:11), Marcin Prażmowski (50–59, Zabrnie, 19:03), Ryszard Dryps (60–69, Nowa Sarzyna, 21:03), Zenon Dziadura (+70, Tarnobrzeg, 22:50).

Najstarszymi uczestnikami biegu byli: Stanisław Hryniak z Lubaczowa (75 lat), Marian Krawczak ze Stalowej Woli (73 lata) i Stanisław Młynarski z Zarzecza (72 lata), który w jubileuszowym 35. Biegu Konstytucji 3 Maja w Stalowej Woli startował po raz 35. ■



Dominator! Stanisław Młynarski pobiegł w 35. Biegu Konstytucji 3 Maja w Stalowej Woli po raz... 35. Zajął drugie miejsce w kategorii powyżej 70 lat

Po więcej aktualnych informacji ze sportu zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 657589d533

Jak maj, to tylko z Królową Sportu

Na stadionie Sportu i Rekreacji w Stalowej Woli przy ul. Staszica odbyły się 67. Otwarte Mistrzostwa Stalowej Woli w lekkiej atletyce, które zainaugurowały sezon letni na Podkarpaciu.



W mistrzostwach, które od 1964 roku rozgrywane są na początku maja, wystartowało blisko 600 zawodniczek i zawodników, głównie z Podkarpacia, ale także z ościennych województw: lubelskiego, małopolskiego i świętokrzyskiego, a także ze... Szczecina i z Ukrainy. Pomimo niesprzyjających momentami warunków atmosferycznych, padło kilkanaście wartościowych wyników.

Ozdobą zawodów były biegi sprinterskie na 100 i 200 m kobiet z udziałem Mai Tittinger z Resovii i Mileny Basińskiej ze Stali Stalowa Wola.

Gdybyśmy mieli taką halę, jaką mają w Rzeszowie...

Obydwa te biegi wygrała niespełna 18-letnia rzeszowianka, w obu poprawiła rekord życiowy. W biegu na 100 m uzyskała czas 12,23, a na 200 m 24,50.

Udanie w tych biegach zaprezentowała się Milena Basińska, która kończyła obie konkurencje na drugich miejscach. Ubiegłoroczna mistrzyni Polski do lat 16 w biegu na 300 m, brązowa medalista w biegu na 100 m i mistrzyni Polski w sztafecie 4x200 m oraz tegoroczna halowa mistrzyni Polski w biegu na 200 m, dystans 100 m pokonała w czasie 12,52, a na 200 m uzyskała wynik 25,21. Na trzeciej pozycji kończyła obydwa biegi sprinterskie koleżanka klubowa Mileny Basińskiej, Kornelia Butryn.

– Maja potwierdza, że jest w tej chwili najlepszą sprinterką na Podkarpaciu w kategorii juniorek starszych. Dziewczyna robi cały

eprasa.pl 657589d533

czas postępy, ale my też mamy powody do zadowolenia – mówi Mirosław Barszcz, trener Stali Stalowa Wola. – Milena zrobiła „życiówkę", dobrze biegała także Kornelka i Julka Czarny, która ustanowiła rekord życiowy na 200 m. W wielu konkurencjach biegowych dominowali zawodnicy Resovii, ale to wynikało z faktu, że mają znakomite warunki do trenowania w zimie, w hali Uniwersytetu Rzeszowskiego. Na przykład w biegu na 200 m Milena i Kornelia nie odstawały wcale od Mai na prostej, natomiast jej przewaga uwidoczniła się podczas pokonywania trasy na łuku. To efekt pracy w hali w okresie zimowym.



Fot. Mariusz Biel

Milena Basińska



Blanka Machaj

Piotr Anioł czekał na Wojtka 45 lat...

Z bardzo dobrej strony pokazali się pozostali reprezentanci Stali. Blanka Machaj w ładnym stylu, biegnąc samotnie przez większą część dystansu, wygrała bieg na 1000 m i ustanowiła „życiówkę" 2:53,98. To wynik lepszy o blisko 3 sekundy od poprzedniego jej rekordu życiowego. Monika Zaręba stoczyła pasjonującą i zwycięską walkę z Martyną Sadleją z Resovii w biegu na 600 m. Wygrała czasem 1:38,52 i podobnie jak Blanka, ustanowiła rekord życiowy. Najszybciej w życiu pobiegł także Szymon Leszczyński – wygrał bieg na 2000 m (czas 5:50,20) a w biegu na 1000 pierwsza na mecie zameldowała się Lena Grzybowska (3:14,69).

Z nowymi rekordami życiowymi wróciła do domu czwórka młodzików. W biegu na 200 m U 14, Wojciech Opałka „o włos" okazał się szybszy od swojego kolegi klubowego, Maksymiliana Butryna. Pierwszy minął linię mety z czasem 25,76, a drugi uzyskał 27,71. Obydwaj poprawili rekordy życiowe. Ponadto Wojtek Opałka, startując w biegu na 100 m poprawił także rekord klubu w kat. U 14. Od roku 1980 należał on do Piotra Anioła i wynosił 12,40. Opałka pobiegł w czasie 12,39. W biegu na 200 m w kat. U 12 triumfowała Zuzanna Tarka (30,31), a bieg na 200 m w kat. open wygrał nową „życiówką" Maciej Sudoł (23,25).

Mocna Stal w dysku

Trenerzy konkurencji rzutowych z zachwytem oglądali w kole rzutni dyskiem Dmytra Sofronova. W trzeciej próbie, wcale nie potężnej postury 13-latek posłał dysk o wadze 0,75 kg na odległość 37,37 m i poprawił do siebie należący od ubiegłego roku rekord klubu.

W rzucie dyskiem o wadze 1 kg pierwsze miejsce zajęła Kamila Paterek (30,90), a ostatnim złotym medalistą Stali Stalowa Wola był zwycięzca konkursu skok wzwyż, Bartłomiej Ziarno (188 cm).

Łącznie lekkoatleci Stali Stalowa Wola wywalczyli w konkurencjach mistrzowskich 23 medale: indywidualnie 10 złotych, 9 srebrnych i 4 brązowe oraz „złoto", „srebro" i „brąz" w sztafetach szwedzkich.

Medale zdobyli także wychowankowie Lekkoatletycznej Akademii Olimpijczyk Pysznica: Antoni Pietroniec w biegu na 200 m U 12 oraz Jakub Fulara, który wygrał bieg na 100 m dzieci 10-latków. ■

Organizatorami mistrzostw byli: Katolicki Klub Lekkoatletyczny Stal Stalowa Wola, Urząd Miasta i Rada Miejska w Stalowej Woli oraz SiR w Stalowej Woli, a patronat honorowy objął prezydent Stalowej Woli, Lucjusz Nadbereżny. Wydarzenie finansowane było ze środków Gminy Stalowa Wola i Powiatu Stalowowolskiego, natomiast sponsorami mistrzostw byli: SANBank Nadsański Bank Spółdzielczy w Stalowej Woli, Sport i Rekreacja Sp. z o.o. w Stalowej Woli, Miejski Zakład Komunalny Sp. z o.o. w Stalowej Woli, Tryumf, MaStal, Slovrur.

eprasa.pl 657589d533

Kurzyna Średnia – Centrum Piłkarskich Nadziei

Kolejny sukces zanotował w pracy trenerskiej Rafał Dudek i jego podopieczne, piłkarska drużyna dziewcząt z Publicznej Szkoły Podstawowej im. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Kurzynie Średniej. Po raz drugi z rzędu triumfowali w finale wojewódzkim Pucharu Tymbarku, największym w Europie turnieju dla dzieci, organizowanym przez PZPN od 2007 roku. Dziewczęta z Kurzyny Średniej zdominowały rozgrywki w kategorii U8. Na podium stanęły również ich starsze koleżanki ze szkoły, które zajęły trzecie miejsce w kategorii U12.

Kiedy przed rokiem dziewczęta z Kurzyny Średniej odbierały puchar za zwycięstwo w kategorii U8, można było usłyszeć, że do zespołu z malutkiej wioski z gminy Ulanów w powiecie niżańskim, uśmiechnęło się szczęście. Nic więcej. Na tych, którzy tak wtedy twierdzili, nie zrobił wrażenia nawet wynik finałowego meczu, w którym podopieczne trenera Rafała Dudka rozniosły w pył SP Krasne, wygrywając różnicą 9 goli, i że królową strzelczyń została Magdalena Tryka, która w 9 meczach zdobyła 17 bramek.

Po tegorocznym finale, podobnie jak przed rokiem rozgrywanym na obiektach PCPN w Stalowej Woli, nikt już nie mógł powiedzieć, że ubiegłoroczny sukces zespołu z Kurzyny Średniej był dziełem przypadku. Ten sukces to efekt dobrej pracy i trenerskiej wiedzy Rafała Dudka oraz pozostałej dwójki ze sztabu szkoleniowego Akademii Piłkarskiej WKS Kurzyna Średnia: Arkadiusza Kulińskiego i Agaty Maziarz.



W rozgrywkach tegorocznej edycji Pucharu Tymbarku szkołę podstawową w Kurzynie Średniej reprezentowało 58 piłkarek i piłkarzy. Szkoła liczy niewiele ponad 130 uczniów...

W stalowowolskim finale wojewódzkim młode piłkarki z rocznika 2007 i młodsze, zakończyły turniej z kompletem zwycięstw. Zdobyły 32 bramki, straciły tylko jedną – w finałowym spotkaniu ze Skrzatami SMS Przemyśl, zakończonym zwycięstwem 5:1. Najlepszą strzelczynią została Kornelia Piwowar, zdobywczyni 18 bramek.

Szkoła Podstawowa w Kurzynie Średniej, ale przede wszystkim trenerzy i jej reprezentantki, mieli także powody do satysfakcji po występie drugiej swojej drużyny w kategorii U 12. Zajęła w finale wojewódzkim 3. miejsce. Ich półfinałowe spotkanie z Aktywnymi Juniorkami Borowa okrzyknięto „małym finałem". Mecz zakończył się szczęśliwym zwycięstwem drużyny spod Mielca 3:2, która w finale rozgromiła PSP 21 Rzeszów 9:1... Najlepszą bramkarką turnieju została wybrana Iga Zalewska z Kurzyny Średniej.

– Podstawówkę z Kurzyny Średniej reprezentowało w finale wojewódzkim 58 piłkarek i piłkarzy. To chyba dużo, jak na szkołę liczącą niewiele ponad 130 uczniów. Dzieci chętnie przychodzą na zajęcia, chcą jeździć na turnieje, chcą trenować, bo sprawia im to wielką frajdę. Piłka to ich pasja. Ja to widzę, rodzice dzieci to widzą, sponsorzy, którzy organizują nam transport, kupują stroje, sprzęt, a nie dostrzegają tego permanentnie władze gminy. To dla mnie sytuacja zupełnie niezrozumiała – powiedział „Sztafecie" trener Rafał Dudek, dzięki któremu co roku o wiosce pod Ulanowem mówi się nie tylko na całym Podkarpaciu, ale w całej Polsce. Piłkarscy skauci dobrze już wiedzą, gdzie leży i z czego słynie Kurzyna Średnia. Dla nich to Podkarpackie Centrum Piłkarskich Nadziei. ■

eprasa.pl 657589d533

Nikt bardziej na spadek nie zasłużył

Tylko przez jeden sezon kibice Stali Stalowa Wola cieszyli się występami swojej drużyny na zapleczu polskiej Ekstraklasy. „Stalówka" zleciała z hukiem z Betclic 1 ligi i w najbliższym czasie może być jej ciężko tam wrócić.

Spadek był nieunikniony, tak samo jak szczęśliwy był awans. Trafił się „Stalówce" jak ślepej kurze ziarno – przypadkiem i bez konkretnego planu na przyszłość. Weszła do ligi jak nieproszony gość na imprezę i nie umiejąc się odpowiednio zachować, została z niej wyproszona.

Łagów się wycofał, Wieczystej nie zależało, Avii się nie opłacało

Żeby zrozumieć degradację, trzeba cofnąć się rok, a wcześniej dwa lata wstecz. Do sezonu 2022/23, zakończonego mistrzostwem Stali Stalowa Wola w 3 lidze. Po dwóch nieudanych próbach powrotu na centralny szczebel rozgrywkowy, Ireneuszowi Pietrzykowskiemu, który początkiem rundy wiosennej zastąpił w Stali Łukasza Surmę, udało się wprowadzić „zielono-czarnych" do 2 ligi.

Dlaczego... udało? Dlatego, że naszej drużynie mocno przyszli w sukurs główni rywale do awansu. Po jesieni jedenastka z Hutniczej zajmowała czwarte miejsce. Wyprzedzały ją: Wieczysta Kraków, Avia Świdnik i ŁKS Łagów. Ten ostatni wiosną już się na boiskach nie pojawił. Klub został wycofany z rozgrywek. Avia na początku rundy rewanżowej dała do zrozumienia, że nie jest zainteresowana grą w 2 lidze i w tej sytuacji liczyć zaczęły się już tylko dwie drużyny: Wieczysta i Stal. Murowanym kandydatem do awansu był zespół z Krakowa, wspierany przez potężnego sponsora i nikt Stali w konfrontacji z „piłkarskim bankomatem" nie dawał szans, do momentu, kiedy w przestrzeni publicznej zaczęły pojawiać się informacje o tym, że po awansie Wieczystej, z połową piłkarzy właściciel klubu nie przedłuży umów. Skutkowało to tym, że w maju Wieczysta w czterech kolejnych meczach zdobyła tylko 4 punkty – remisy ze spadkowiczami: Wisłą Sandomierz 2:2 i rezerwami Korony Kielce 1:1; porażki z Wisłoką w domu 1:2 i w Świdniku z Avią 1:2. Po tej porażce Krakusów i jednoczesnym zwycięstwie w Sieniawie 4:1, Stal odskoczyła Wieczystej na trzy kolejki przed końcem na 4 „oczka", i w meczach z Orlętami Radzyń Podlaski, Wisłą Sandomierz i Lublinianką nie mogła takiego kapitału roztrwonić.

Owszem, trzeba oddać piłkarzom Stali, że to oni wywalczyli awans, nie przyszedł sam, ale trzeba szczerze przyznać, że mocno pomogła jej w osiągnięciu celu konkurencja.

Stal awansowała do I ligi, czego przed sezonem wcale nie zakładała

Po awansie nastąpiło w Stali przemeblowanie. Odeszło aż 11 piłkarzy i 11 nowych przyszło.

– Wyższa liga wymaga wyższej jakości – tak zastępowanie piłkarzy, którzy tworzyli kadrę w 3 lidze, którzy otworzyli bramy 2 ligi, nowymi zawodnikami, tłumaczył trener Stali Ireneusz Pietrzykowski.

Jednak w pierwszych meczach tej nowej, lepszej jakości trudno było się doszukać. Po 5 kolejkach drużyna zajmowała 12. miejsce (1 zwycięstwo – 2 remisy – 2 porażki), a po 10 kolejkach była w strefie spadkowej, na 15. miejscu (3-2-5). W końcu los zaczął być łaskawy dla podopiecznych trenera Pietrzykowskiego. Drużyna zaczęła gromadzić punkty. Pokonała Polonię Bytom 1:0, zremisowała z Olimpią Elbląg 0:0, odesłała z kwitkiem Lecha II Poznań 3:0 i Olimpię Grudziądz 2:0, i na dwie kolejki przed zakończeniem pierwszej rundy, znalazła się w środkowej strefie tabeli, na satysfakcjonującym w zasadzie wszystkich: piłkarzy, trenerów i kibiców, miejscu 9. Wszak cały czas jeden przyświecał cel – obronić się przed spadkiem.

Tymczasem dość niespodziewanie na wiosnę „Stalówka" zaczęła rozdawać karty. Wygrywać zaczęła, punktowała remisami, a przy okazji była chwalona za styl. Plan był jednak wciąż ten sam: nie spaść. Im jednak było bliżej końca sezonu, tym coraz większe pojawiać się zaczęły zawirowania w rozgrywkach. Klub ze Stężycy, a więc jeden z kandydatów do awansu, przekazał informacje, że Radunia przystąpi do nowego sezonu w... 4 lidze. Problemy licencyjne odebrały chęci do gry Skrze Częstochowa. Obydwie drużyny były rywalami naszego zespołu w 32. i 33. kolejce. Zwycięstwa gwarantowały me-

eprasa.pl 657589d533

talowcom awans do grona drużyn, które zagrają w barażach o 1 ligę! Pojawiło się więc coś, o czym nikt głośno przed rozpoczęciem sezonu, ani w trakcie nie mówił, a niewielu może tylko marzyło. „Stalówka" nie zmarnowała prezentu danego przez los. Zwycięsko wyszła z tych spotkań, a na zakończenie wygrała z Zagłębiem II Lubin i na koniec sezonu znalazła się na 4. miejscu.

W półfinale, po pięknym trafieniu Damiana Urbana z rzutu wolnego i jeszcze piękniejszym Bartosza Pioterczaka, Stal pokonała Chojniczankę 2:1. W finale czekał na nią KKS 1925 Kalisz, z którym w sezonie zasadniczym przegrała dwa razy 0:1. Po trzech minutach kaliszanie prowadzili 1:0. Gdyby w 45. minucie karnego wykorzystał Sobol, gospodarze zamknęliby pewnie mecz i mogli przygotowywać się do fety. Ale tego nie zrobił, mimo że wcześniej nie zmarnował w lidze ani jednej „jedenastki". Kilka minut po przerwie rozegrał się dramat gospodarzy. Sędzia pokazał czerwoną kartkę Smolińskiemu i podyktował dla nas rzut karny. Na gola zamienił go Górski. Kilkadziesiąt sekund później 22-letni pomocnik Stali po raz drugi umieścił piłkę w siatce rywala. Do dzisiaj nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy dośrodkowywał czy strzelał bezpośrednio na bramkę, najważniejsze, że wrzucił bramkarzowi piłkę „za kołnierz". Gospodarze kończyli mecz w ósemkę, bo jeszcze dwóch innych piłkarzy KKS zobaczyło czerwone kartki. Po 14 latach Stal wróciła do I ligi, czego przed sezonem przecież nie zamierzała.

Zwolnienie Pietrzykowskiego było musztardą po obiedzie

2 czerwca 2024 roku, na Placu Piłsudskiego w Stalowej Woli zebrał się tłum kibiców, aby wspólnie z prezesem Stali, Wiesławem Siembidą, piłkarzami, sztabem szkoleniowym i przedstawicielami samorządu, z prezydentem Lucjuszem Nadbereżnym na czele, świętować awans. Były kwiaty, życzenia, gratulacje i obietnice właściciela dotyczące wsparcia finansowego dla klubu, jego dalszego rozwoju oraz ambitnych planów rozbudowy stadionu i.. awansu Stali do Ekstraklasy. Liga szybko jednak i okrutnie zweryfikowała te zamierzenia.

Przed startem do nowego sezonu trener Pietrzykowski zastosował ofensywę transferową, podobną do tej, którą zaproponował rok wcześniej. Tym razem przemeblowanie Stali mu się nie udało.

W rundzie jesiennej jego drużyna była nad kreską tylko raz. Po pierwszej kolejce, po porażce z Górnikiem Łęczna 0:1. Po rozegraniu 10 spotkań Stal zajmowała ostatnie, 18. miejsce z bilansem 2 remisów i 8 porażek. Nad Pietrzykowskim zaczęły się kłębić czarne chmury, ale w klubie panował olimpijski spokój. Szkoleniowiec, który dał Stalowej Woli dwa awanse, wciąż cieszył się zaufaniem zarządu, rady nadzorczej i właściciela.

Gdy w następnych czterech meczach jego drużyna odniosła dwa zwycięstwa (nad Ruchem u siebie 2:0 i ze Zniczem w Pruszkowie 1:0) i dwa mecze zremisowała (ze Stalą Rzeszów 2:2 i Polonią Warszawa 1:1), akcje opiekuna Stali ponownie poszły w górę. Na krótko. Na zakończeniu pierwszej rundy Stal przegrała w domu z Wisłą Kraków 1:5 i na wyjeździe z Arką Gdynia 1:5. Po tym meczu powinna się po raz drugi zapalić lampka prezesowi Siembidzie, a po raz trzeci – po przegranych przez Stal pierwszych dwóch meczach rundy rewanżowej: z Górnikiem 0:2 i Miedzią 0:2.

To były te dwa momenty w rundzie jesiennej, w której należało rozstać się z Ireneuszem Pietrzykowskim i przekazać drużynę innemu trenerowi, który mógłby zmienić jej oblicze w przerwie zimowej. W końcu rada nadzorcza podjęła taką decyzję, ale była ona już musztardą po obiedzie...

Nieudana metamorfoza drużyny

Nowy trener, a został nim Marcin Płuska, nie miał wpływu na kadrę, bo ją budował w zimie po swojemu Pietrzykowski. Co prawda, na konferencji prasowej przed wiosennym startem, pod transferami, jakie zostały przeprowadzone zimą, podpisali się także: Jakub Kowalski – po rundzie jesiennej zakończył karierę piłkarską i został dyrektorem sportowym Stali oraz nowy prezes klubu, Marcin Łopatka – rozpoczął zarządzanie Stalą 1 stycznia 2025, ale wszyscy wiedzieli, że to Ireneusz Pietrzykowski samodzielnie podejmuje decyzje personalne. Coś z tą metamorfozą w Stali poszło nie tak. Zbudowana przez niego w przerwie zimowej nowa Stal nie „zatrybiła", nie dostarczyła kibicom radości.

Jeżeli nie potrafiła nasza drużyna wygrać na inaugurację wiosny ze „zlepioną" za pięć dwunasta Kotwicą, nie znalazła sposobu, żeby na swoim stadionie pokonać słabiutką Wartę i niewiele mocniejsze od niej: Odrę i Pogoń, to znaczy, że 1 liga ją wyraźnie przerosła.

Jedyne, co się Stali udało wyśrubować, to rekord pod względem zatrudnionych w jednym sezonie zawodników. Zarejestrowanych do gry w 1 lidze zostało 37 piłkarzy. To o 11 więcej od... Barcelony, która zgłosiła do rozgrywek ligowych 26-osobową kadrę. ■

eprasa.pl 657589d533





Fot. Krystian Manut (4)



Metamorfoza z sercem – tylko w salonie Kovalowe

Aleksandra SOBÓL

Konkurs metamorfoz z salonem mody Kovalowe trwa w najlepsze. Chcesz dołączyć do grona zadowolonych bohaterek naszego cyklu? Nic prostszego – wypełnij kupon i baw się razem z nami!

Jak wygląda metamorfoza? – to kilka godzin spędzonych w gronie specjalistów od stylizacji, fryzur i makijażu. Nasi eksperci podzielą się z Tobą swoją wiedzą i doświadczeniem – podpowiedzą, jak podkreślić swoje mocne strony i doradzą, jak najlepiej wyrazić siebie poprzez wygląd. Wypracowane efekty zostaną utrwalone na profesjonalnej sesji zdjęciowej.

Jak dołączyć do tej wyjątkowej przygody i rozpocząć swoją drogę do odkrycia indywidualnego stylu? Kup „Sztafetę", wypełnij kupon, dołącz zdjęcie, napisz krótki list z odpowiedzią na pytanie: Co mi da metamorfoza, dlaczego akurat ja powinnam zostać do niej wybrana? Zgłoszenie możesz przynieść do redakcji „Sztafety" lub wysłać pocztą tradycyjną. Zdjęcia możesz wysłać na e-mail: **redakcja@sztafeta.pl**, opisz je swoim imieniem i nazwiskiem zgodnie z kuponem. Jury będzie rozpatrywać zgłoszenia tylko na oryginalnych kuponach i wybierze panią do ostatniej tegorocznej metamorfozy, która będzie podsumowaniem całego projektu. Metamorfozę tę opublikujemy na łamach„Sztafety". Dla laureatki, oprócz samej metamorfozy i zdjęć, przewidziane są upominki od sponsorów projektu. Regulamin dostępny jest na portalu sztafeta.pl oraz w redakcji. ■



eprasa.pl 657589d533

Krzyżówka rodzinna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą hasło. Odpowiedzi prosimy przesłać do **13 czerwca** na kartach pocztowych z naklejonym oryginalnym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Castorama Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 2B, 37-450 Stalowa Wola.**

Poziomo: 2 – bajkowy rozbójnik, 4 – czarny proszek w kominie, 8 – Janosz, finalistka „Idola", 10 – i kierki, i bierki, 11 – inna w filmie Allena, 12 – solenizantka z 23 listopada, 13 – ciecz w starej lampie, 14 – Francuska z Cannes, 15 – ścierany z mebli, 17 – juhas po awansie, 19 – jeden z Karamazowców, 20 – Edward dla Olafa Lubaszenki, 21 – słynne muzeum paryskie, 23 – Komorowska, aktorka, 25 – rzeka i stan w USA, 28 – majątek panny młodej, 29 – niewielka owadożerna jaszczurka, 31 – rzeka kojarząca się z Cezarem, 32 – botanik nazwie go lilakiem, 33 – skacze w nią lekkoatleta, 34 – pisarz z Brazylii, twórca „Kakao", 35 – dziedziniec wewnątrz domu.

Pionowo: 1 – rzeka Jeziora Dobczyckiego, 2 – taktyczny zwrot, 3 – rajdowa stolica w Afryce, 5 – Ross, Dors i Spencer, 6 – Tichonowa z dramatu Gogola „Ożenek", 7 – skała z koralowców, 9 – Hendrix, wirtuoz gitary, 15 – jednostka długości na morzu (185,2 m), 16 – na rzece lub na skrzyżowaniu, 17 – miasto z Operą Śląską, 18 – zespół Marka Grechuty, 22 – wykonawczą sprawuje rząd, 24 – japońska sztuka samoobrony, 25 – największa z tętnic, 26 – placek z Wilna, 27 – krewny ze strony ojca, 28 – bardzo cienkie płótno lniane, 30 – z domu Młynarska, po mężu Rubinstein.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 15: Grzmot w kwietniu dobra nowina. Nagrodę ufundowaną przez **Castorama Stalowa Wola** wygrała **Wioletta Martula-Dul** ze Stalowej Woli - Swoły. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 27 czerwca.

KUPON 01/2025



Dan Da Dan: Evil Eye

(anime, Japonia, 2025)

Seans z cyklu Helios Anime

Na podstawie popularnej mangi autorstwa Yukinobu Tatsu, DAN DA DAN to dynamiczna mieszanka horroru, science-fiction i romantycznej komedii.

Evil Eye zabiera Momo – charyzmatyczną licealistkę z rodziny mediów spirytystycznych – oraz jej ekscentrycznego kolegę z klasy, fanatyka zjawisk paranormalnych, Okarun, w kolejną szaloną przygodę. Tym razem odwiedzają tajemnicze miasteczko z gorącymi źródłami, zatrzymując się w domu wynajętym przez Jiji'ego – przyjaciela z dzieciństwa Momo i jej dawną miłość – by odkryć mroczne sekrety jego rodziny. Jednak dziwni mieszkańcy i niewytłumaczalne zjawiska szybko komplikują śledztwo. To, co odkrywają, przerasta ich najśmielsze wyobrażenia.

Piep*zyć Mickiewicza 2

(obyczajowy, Polska, 2024)

Seans z cyklu Kultura Dostępna

Czas na powrót zbuntowanej ekipy z III B i ich niekonwencjonalnego wychowawcy Jana Sienkiewicza! Miłość, kłopoty i szkolne dramaty to codzienność Nel, Dantego i reszty paczki. Do szkoły trafia Korek – nowy, szczególnie uzdolniony matematycznie uczeń, który dołącza do przyjaciół Dantego. Chłopaki chcą go nauczyć, jak podrywać dziewczyny, ale okazuje się, że ich rady pochodzą głównie z internetu. W młodych zaczynają buzować hormony, co powoduje całą masę nieporozumień. Dante marzy o pierwszej nocy z Nel, ona jednak ma wątpliwości, czy są na to gotowi. Jak sprawić, by miłość i przyjaźń przetrwały ten burzliwy etap?

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina Helios w Stalowej Woli. Wystarczy zadzwonić do redakcji pod numer 530-530-598, o godz. 11.00 w czwartek, 12 czerwca , i odpowiedzieć na pytanie z miesięcznika.

eprasa.pl 657589d533

KUPIĘ: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Powiat niżański, stalowowolski; 516-540-473

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, tapetowanie, panele, itp.; 500-323-869

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

Ogrodzenia, balustrady; 507-846-827

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

Cyklinowanie, układanie parkietów; 531-333-111

„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW
Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl
ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI
UTYLIZACJA ODPADÓW
SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH
Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!

Kuchnia wraz z zapleczem do wynajęcia

MZK Stalowa Wola

Pomieszczenia zlokalizowane są w budynku Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej MZK przy ul. Kwiatkowskiego 9 w Stalowej Woli i obejmują:

✓ **wyposażoną kuchnię o powierzchni 31 m kw., z wentylatorami i filtrami oleju**

✓ **zmywalnię – o powierzchni 15 m kw., wyposażone w szafki kuchenne, zmywarkę gastronomiczną (wypażarkę), zlew kuchenny i umywalkę;**

✓ **zaplecze kuchenne – dwa wydzielone pomieszczenia o powierzchni odpowiednio 5 i 20 m kw. wyposażone w szafę mroźniczo-chłodniczą i zlewy kuchenne.**



Pomieszczenia wyposażone są w pełni sprawne i serwisowane instalacje elektryczne, wodne, sanitarne, wentylacyjne i systemu sygnalizacji pożaru.
Pomieszczenia zlokalizowane są na pierwszej kondygnacji z pochylnią dla osób niepełnosprawnych. Dostęp do budynku jest możliwy przez całą dobę.
Istnieje możliwość wynajmu części klimatyzowanej sali konferencyjnej z przeznaczeniem na salę konsumpcyjną.

Dodatkowe korzyści:
- wsparcie techniczne i serwisowe dostępne na miejscu;
- elastyczne warunki wynajmu, dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta;
- dogodne warunki współpracy, w tym korzystne stawki wynajmu oraz możliwość skorzystania z systemu preferencji,
- bliska lokalizacja do Klientów (lokatorzy Inkubatora, studenci Politechniki Rzeszowskiej, pracownicy UM i strefy gospodarczej)

Kontakt: tel. 15 814 91 90; e-mail: ststrefa@mzk.stalowa-wola.pl

eprasa.pl 657589d533

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW

✓ odbiór autolawetą, transport gratis
✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO
i METALI KOLOROWYCH
oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Zakład cukierniczy w Nisku – szkolący uczniów przyjmie od września 2025 r. uczniów na praktyczną naukę zawodu
CUKIERNIKA

Praktyka uczniowska po 3 latach zakończona jest międzynarodowym dyplomem w zawodzie cukiernika.
UCZEŃ OTRZYMUJE COMIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE ZA PRAKTYKĘ W GOTÓWCE
Chętnych prosimy o kontakt pod nr telefonu
✆ 604-550-904
www.cukiernia.com

DO WYNAJĘCIA
MZK Stalowa Wola
dwa klimatyzowane pokoje na biura w budynku Inkubatora Technologicznego w Stalowej Woli

Pomieszczenia 53,72 m kw. i 54,80 m kw. to duże, jasne i przestronne pokoje biurowe w głównej części holu.
Cena 40 zł/ m kw. netto obejmuje:
✓ dostęp do mediów (woda, prąd, ciepło),
✓ klimatyzację pomieszczenia;
✓ możliwość korzystania z parkingu;
✓ ochronę obiektu;
✓ sprzątanie pomieszczenia/ raz w tygodniu;
✓ możliwość korzystania z powierzchni wspólnych, w tym z zaplecza socjalnego (strefy relaksu);
✓ możliwość skorzystania z sali szkoleniowej/konferencyjnej w wymiarze 2 godzin miesięcznie.
Zapraszamy do oglądania i rezerwacji. Szczegóły pod numerem 511 440 850


✔ sztachety metalowe
✔ deski ogrodzeniowe

DUŻY WYBÓR
ZARZECZE k. NISKA
ul. Kościuszki 28, tel. 15 841 10 70
witoldszabat@vp.pl

Dr hab. med. Andrzej Pluta
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
2 oraz 16 czerwca

eprasa.pl 657589d533



Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700; poweskarobert@interia.pl

Malowanie, czyszczenie dachów i elewacji. Gwarancja! Wieloletnia trwałość! Tylko solidnie! 603-423-465

Montaż szpilki wodnej (szpic). Usługi hydrauliczne (wymiana kotłów, instalacje wod.-kan., ogrzewanie podłogowe, montaż rekuperacji i inne). Doradztwo! Wycena! 609-921-310

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!



biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja





recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl

Transport - przeprowadzki kompleksowo; 605-333-665

Odpluskwianie. Odkaraluszanie. Ozonowanie. Sprzątanie, pomieszczeń; 605-333-665

Biuro reklamy i ogłoszeń „Sztafeta"; 15 810 94 00

REKLAMA

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.

STUDIO PODATKI

- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola,
tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

eprasa.pl 657589d533

Księgarnia Regionalna

Książki o regionie dostępne w „Sztafecie" – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010.
Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00.



„Polski Związek Łowiecki
Koło Łowieckie JELEŃ w Jeżowem"
pod. red. Antoniego Piędla
· historia koła łowieckiego w Jeżowem od 1946 r.
· bogato ilustrowana
· oprawa miękka, lakierowana
· 224 str.
· 163x235 mm

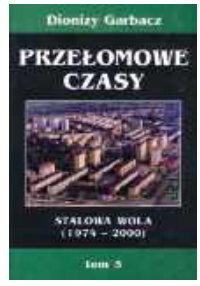


Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie"
· zbiór wierszy i felietonów
· ilustrowany
· oprawa miękka, lakierowana
· 132 str.
· 163x235 mm









Dionizy Garbacz
„Przełomowe Czasy"
Stalowa Wola (1974–2000)
· V tom monografii
· bogato ilustrowany
· oprawa twarda, lakierowana
· 348 str.
· 157x225 mm



Maria Elżbieta Szulikowska
„Ballada o ziemi wołyńskiej"
Wiersze poświęcone Ofiarom Rzezi Wołyńskiej plus ilustrowana historia pomnika w Domostawie
· oprawa miękka, lakierowana
· 80 str.
· 150x210 mm

eprasa.pl 657589d533

Księgarnia Regionalna

poleca

książkę Wydawnictwa Sztafeta, której autorem jest Stanisław Chudy, opowiadającą o żołnierzach znad Wisły i Sanu walczących pod Monte Cassino.



Stanisław Chudy:



– Główne przesłanie mojej książki to wydobyć tych żołnierzy z zapomnienia i ocalić dla lokalnej pamięci

- Wydanie II rozszerzone
- bogato ilustrowane
- oprawa miękka, lakierowana
- 260 str.
- 165x235 mm

Książki o regionie dostępne w „Sztafecie" – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00.

Stacja Kontroli Pojazdów
przy Miejskiej Stacji Paliw

MZK Stalowa Wola

zaprasza na badania pojazdów i diagnostykę stanu technicznego samochodów



Oferujemy badania techniczne:

- ✓ samochodów osobowych
- ✓ ciężarowych do 3,5 t
- ✓ motocykli
- ✓ ciągników
- ✓ przyczep
- ✓ pojazdów zasilanych LPG

Wykonujemy również:

- ✓ pierwsze badanie pojazdu zarejestrowanego za granicą
- ✓ badania haków holowniczych
- ✓ sprawdzenie geometrii kół
- ✓ diagnostykę komputerową pojazdu.

LIFE STAL

Uwaga! Dla użytkowników aplikacji LifeStal mamy coś specjalnego

DARMOWĄ DOLEWKĘ PŁYNU DO SPRYSKIWACZY!

Stacja jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 19.00 , a w soboty od 7.00 do 15.00

✆ 15 844-85-81

Znajdziesz nas przy ul. Komunalnej 3, zjazd z ul. K.E.N.

eprasa.pl 657589d533

Stanisław J. Chudy

Wyborcza zamiana
Wyczyn to byłby zaprawdę nieziemski:
– Zamienić kawalerkę na Pałac Prezydencki!

Wyborczy numer
A taki numer, wyborcy, znacie?
TRZASK! I... po kandydacie

Polityczne samooczyszczenie
Jeśli afera na wierzch wypływa
Sam ją starannie zamiata. Pod dywan

Marian T. Karaś

Może
Przyjdzie kiedyś draństwa kres
Już nie będzie warczał pies
Nie uświadczysz dorabiacza twarzy
Będzie za to ktoś, kto poecie dziś
Nawet się nie marzy...



RYSUNEK: GRZEGORZ PEPAS

HOROSKOP



Baran (21.03–20.04)
W czerwcu zrozumiesz, że czasem warto zaryzykować i nigdy nie można zrezygnować ze swoich marzeń. Czeka Cię ostra konfrontacja, będą trudne rozmowy, zwłaszcza dotyczące interesów i pieniędzy. Nie martw się tym jednak, gdyż poradzisz sobie świetnie.



Byk (21.04–21.05)
Czeka Cię wiele miłych i sympatycznych chwil. Jeśli inteligentnie zaplanujesz czerwcowe dni, to znajdziesz czas na doskonałą zabawę, kontakty z przyjaciółmi i możliwość rozwijania swoich pasji i marzeń. Zdrowe podejście do interesów zacznie przynosić pierwsze owoce.



Bliźnięta (22.05–20.06)
Dawno już nie było tak sprzyjających chwil na wspaniałą miłość i ciepłe uczucia. Jeśli nosisz się z myślą, by wreszcie powiedzieć, co czujesz, to jesteś w najlepszym ku temu momencie. W pracy spodziewaj się kilku sukcesów i dobrych wiadomości.



Rak (21.06–22.07)
Los Ci nie daruje, jeśli prześpisz te niesamowite, czerwcowe dni. Postaw wszystko na jedną kartę. Wreszcie zaryzykuj, gdyż chowanie się za innych, uniki i uciekanie przed wyzwaniami spycha Cię na odległe pozycje. Masz szansę dokonać wielkich zmian.

RYSUNKI: GRZEGORZ PEPAS



Lew (23.07–22.08)
Zwykle jak jesteś w ogniu walki, w świetle reflektorów, nie dostrzegasz, że życie toczy się dalej, że ma również swoje szare odcienia i blaski. Chwila spokoju, wyciszenia, bliskiego kontaktu z rodziną przyniesie Ci wiele korzyści i zadowolenia.



Panna (23.08–22.09)
Musisz pamiętać, że bliscy oczekują od Ciebie nie tylko spełniania obowiązków i przykładnego stosunku do pracy, ale także potrzebują Ciebie, by chwilę pogadać nawet o drobiazgach, rzeczach nieistotnych i błahych. Zauważ, jak szybko mija życie.



Waga (23.09–22.10)
Wszystko się zmienia wokół Ciebie niczym w kalejdoskopie. Nie odpuszczaj sobie wyzwań związanych z pracą, nauką, egzaminami i testami. Twoja inteligencja, erudycja, spryt i elokwencja już nieraz pomogły Ci w życiu.



Skorpion (23.10–21.11)
W czerwcu sprzyjać Ci będzie szczęście. Musisz się jednak nauczyć trudnej sztuki kompromisu. Świat nie jest czarno-biały. Nie o wszystko warto kruszyć kopie. Osiągnięty sukces, powodzenie, pomyślność i szczęście to owoce sztuki przebaczania i odpuszczania.



Strzelec (22.11–20.12)
Zabłyśniesz przed przełożonymi i otrzymasz upragniony awans, który korzystnie przełoży się na Twoje finanse. Nie wątp we własne możliwości. Komunikatywność umożliwi Ci także przekonanie do swoich pomysłów największych nawet sceptyków.



Koziorożec (21.12–19.01)
Jeśli możesz, zafunduj sobie krótki urlop. Unikaj forsownych treningów i przepracowania. Jeśli jednak musisz być na chodzie, to spróbuj poszukać sobie lżejszych zajęć, które nie będą wymagały zbyt wielkiego zaangażowania.



Wodnik (20.01–18.02)
Zrozumiesz, że zdrowia czy relacji z bliskimi nie da się kupić za żadne pieniądze i najważniejsze co można dla siebie zrobić, to żyć w zgodzie ze sobą. W miłości staraj się za dużo nie analizować, jest dobrze, więc nie szukaj dziury w całym.



Ryby (10.02–20.03)
Nie ma mowy o ulgowej taryfie. Nie możesz liczyć na to, że problemy same się rozwiążą. Konsekwencja w działaniu przyniesie oczekiwane rezultaty i zadowolenie z obranego kursu. Uwierz w siebie – dasz sobie radę!

eprasa.pl 657589d533

PORTAL SZTAFETA.PL
Lokalny serwis informacyjny z ogólnopolskim zasięgiem w nowej odsłonie!

SPRAWDŹ OFERTĘ



TU MOŻE BYĆ TWOJA REKLAMA
Skorzystaj z naszej przestrzeni, by Twoja firma była naprawdę widoczna!

eprasa.pl 657589d533